

Mieczysław Gogacz

Wprowadzenie do etyki chronienia osób

(Skrypt)

Wojskowa Akademia Techniczna

Warszawa 1993

Spis treści

WSTĘP	5
CZĘŚĆ I: GŁÓWNE ZAGADNIENIA ETYKI CHRONIENIA OSÓB	6
1. Określenie etyki	6
2. Człowiek jako osoba według św. Tomasza	6
1. Człowiek	6
2. Osoba	7
3. Dobro osób	8
4. Normy moralności jako zasady rozpoznawania działań chroniących dobro osób	9
1) Mądrość	10
2) Kontemplacja	11
3) Sumienie	11
5. Nauki o człowieku	12
1. Antropologia filozoficzna	12
a) Dusza	13
b) Ciało	14
c) Poczęcie i narodzenie	15
d) Śmierć	16
2. Medycyna	16
3. Pedagogika	17
4. Prawo	17
a) Prawo naturalne	18
b) Prawo stanowione	18
c) Prawo absolutne	19
6. Problemy stanowiące etykę	20
1. Wskazanie na problemy już omówione	20
2. Odpowiedzialność	21
3. Wychowanie i wolność	23
a) Określenie wychowania	23
b) Wiedza i mądrość	25
c) Wartości	27
CZĘŚĆ II: UWYRAŻNIENIE PODSTAW I STRUKTURY ETYKI	29
1. Odróżnienie podstaw etyki od jej przedmiotu	29
2. Jak nie należy budować etyki (forsowane dziś propozycje)	31
1. Oparcie etyki na teorii liniowego i ewolucyjnego konstytuowania się rzeczywistości	31
2. Oparcie etyki na zatarciu różnic między podmiotem i cechą	33

a) Etyka sytuacyjna	33
b) Etyka personalistyczna	34
c) Etyka niezależna	34
3. Oparcie etyki na błędzie kompilacjonizmu	34
3. Jak należy budować etykę	36
1. Metodologiczne warunki tworzenia etyki	36
2. Realistyczna identyfikacja człowieka	37
3. Uporządkowanie problemu celu i wartości	39
4. Religia i etyka	40
5. Wiara i światopogląd	42
a) Budowa światopoglądu	42
b) Odmiany światopoglądu	43
c) Światopoglądy dominujące w Polsce	44
d) Wiara w religijnym światopoglądzie katolickim	45
e) Wiara jako więź z Bogiem w istocie człowieka	46
4. Etyka św. Tomasza w wersji F. van Steenberghena	47
1. Etyka ogólna	48
2. Etyka szczegółowa	49
a) Rodzina	49
b) Państwo	49
 CZĘŚĆ III. CZŁOWIEK I WSPÓLNOTA	 51
1. Droga myślowa do filozoficznego zidentyfikowania człowieka	51
1. Trzy sposoby określania człowieka	51
2. Propozycja Platona	52
3. Propozycja Arystotelesa	53
4. Propozycja św. Tomasza	55
b) Zależności między elementami struktury człowieka	56
c) Człowiek jako osoba	57
d) Tomistyczne określenie człowieka	57
5. Zestawienie sposobów identyfikowania człowieka	57
1. Relacje osobowe	59
2. Relacja miłości	61
3. Uczucia	63
3. Wspólnota i jej odmiany	65
1. Uwagi wprowadzające	65
2. Istota wspólnoty	65
3. Teorie dobra wspólnego	66
4. Naród	68
5. Ojczyzna	68
6. Rodzina	70
7. Społeczeństwo jako struktura pośrednia między narodem i państwem	72
8. Państwo	73
9. Podsumowanie rozważań o wspólnocie i jej odmianach	74
 ZAKOŃCZENIE JAKO ZESTAWIENIE WAŻNIEJSZYCH ZAGADNIEŃ	 76
1. Wojsko jako młodość ofiarowana Polsce	76
2. Ku małżeństwu	76
3. Rodzina	78
4. Czym jest miłość	79

5. Co nowego w etyce	80
6. Specjalność wojska: realizm	81
7. Ważniejsze zagadnienia w ujęciu Artura Andrzejuka	82
a) Czym jest męstwo	82
b) Czym jest odwaga	83
c) Czym jest strach	84
d) Czy etyka likwiduje armię	85
e) Po co żołnierzowi etyka	87
f) Zagadnienie pokoju	88
g) Jakiej filozofii i etyki potrzebuje polityka	89
h) Dlaczego należy uprawiać tomizm	93
Literatura podstawowa	98

Wstęp

Tytuł skryptu kojarzy moją książkę pt. „Ku etyce chronienia osób”. W książce zarysowuję drogę myślową przez filozofię człowieka do etyki. W skrypcie już podejmuję próby formułowania problemów, stanowiących etykę. Materiału do wyodrębnienia tych problemów szukam w myśli filozoficznej św. Tomasza z Akwinu. Wyodrębnione problemy pozwolą z czasem na opracowanie pełnego wykładu etyki tomistycznej.

Należy przypomnieć, że to, co dziś nazywa się etyką tomistyczną, jest w dużym stopniu tylko zespołem zareagowań na repertuar problemowy etyki Kanta. Nie ma jeszcze ściśle tomistycznej etyki, opartej na realistycznie poznanej strukturze człowieka. Z realistycznej teorii poznania człowieka i z pluralistycznej teorii struktury człowieka jako bytu jednostkowego i jako osoby trzeba wyprowadzić wnioski, które staną się materiałem, ukazującym problemy etyki.

Wiemy już, że źródeł etyki należy szukać w filozofii człowieka, która doprowadzi do określenia przedmiotu etyki, a więc tego aspektu, który wyróżnia działania chroniące osoby.

Wiemy też, że tego aspektu nie znajdzie się w myśli Kartezjusza, Kanta, Hegla, Husserla, Schelera, Heideggera. Etyki oparte na ich myśli uzyskują postać ideologii, a nie nauki o postępowaniu człowieka.

Etykę, poszukującą podstaw w myśli św. Tomasza i Arystotelesa, nazywa się w Polsce etyką katolicką. Jest to niedokładne określenie, gdyż w tej nazwie utożsamia się etykę z teologią moralną. Etyka zawsze jest oparta na teorii człowieka. Teologia moralna jest dodaniem do etyki wskazań religii. W katolickiej teologii moralnej dodaje się do etyki wskazania Chrystusa.

Wiemy ponadto od Arystotelesa, że problemy moralne dotyczą człowieka, rodziny, państwa. Można dodać, że rodzina jest przez małżeństwo wspólnotą osób i że państwo jest wspólnotą rodzin.

Zacząłem rozważać te problemy i zacząłem o nich pisać.

Skrypt, przygotowany dla studentów WAT, stanowi kontynuację i poszerzenie tych problemów. Studiowanie skryptu niech zachęca do podjęcia pełniejszych rozważań nad etyką.

Część I: Główne zagadnienia etyki chronienia osób

1. Określenie etyki

Etykę stanowi ustalenie, które działania ludzkie chronią zgodne z prawdą dobro osób. Ustalenie jest wskazywaniem na normy lub kryteria wyboru działań chroniących. W związku z tym etyka jest nauką o normach moralnego działania.

Moralne działanie lub, inaczej mówiąc, moralność polega na chronieniu dobra osób zgodnie z prawdą o osobach.

Jeżeli etyka zajmuje się w działaniach ludzkich aspektem ich wierności dobru osób, to nie można oddzielić etyki od filozofii człowieka. Etyka bowiem bada postępowanie ludzkie od strony powodowania przy pomocy tego działania osiągnięcia przez człowieka właściwego mu dobra. Człowiek, uprawiający etykę, musi posiadać wiedzę o osobach i o postępowaniu jako działaniu chroniącym dobro osób. Wiedza bowiem nie jest tym samym co nauka. Nauka jest metodologicznie uporządkowanym zespołem twierdzeń przez właściwy jej przedmiot.

Przedmiotem etyki jest w działaniach ludzkich aspekt chronienia dobra osób.

Przedmiotem filozofii człowieka jest sama bytowa struktura człowieka, to więc, co czyni człowieka człowiekiem i osobą. W filozofii człowieka rozpoznaje się też przejawy tej struktury, takie jak cechy fizyczne i duchowe oraz wsparte na tych przejawach działania. To, czym są działania, rozważa się jeszcze w filozofii człowieka.

W etyce bada się wyznaczony normami lub kryteriami ten aspekt, który nazywa się chronieniem przez te działania dobra osób.

Dzięki wiedzy o człowieku etyk może wyróżnić przedmiot swych dociekań. Filozofia człowieka jest w obszarze wiedzy podstawą etyki. Natomiast jako metodologicznie odrębny zespół twierdzeń etyka nie zawiera twierdzeń z zakresu filozofii człowieka. Jest więc samodzielną nauką. Podobnie samodzielną nauką jest filozofia człowieka. Tylko w porządku wiedzy etyka odsyła do teorii człowieka. Dzięki temu etyka może rozpoznać przedmiot swych badań i stać się odrębną nauką.

Zanim wybronimy podany tu przedmiot etyki, zarazem to, co jest dobrem dla człowieka, ponadto samo chronienie dobra, podajmy krótko w porządku wiedzy, kim jest człowiek.

2. Człowiek jako osoba według św. Tomasza

1. Człowiek

Określenie człowieka nie może być dowolne. Musi wynikać z prawidłowego, a więc realistycznego zidentyfikowania człowieka. Takie zidentyfikowanie znajdujemy w ujęciach św. Tomasza.

Według św. Tomasza człowieka stanowi pierwszy, urealnający go czynnik strukturalny, nazywany istnieniem, i ogarnięta realnością jako przejawem istnienia jego istota, stanowiąca czynnik identyfikujący. Tą istotą jest dusza i ciało. Duszę człowieka wyróżnia cecha rozumności, której podstawą jest intelekt, i wyróżnia ją cecha wolności, której podstawą jest wola. Intelekt jest kresem relacji poznania. Oznacza to, że przyjmuje oddziałujące na nas elementy strukturalne istoty razem z ogarniającymi istotę przejawami istnienia, takimi jak realność, jedność, odrębność, prawda, dobro. Wola jest podmiotem relacji decyzji. Istota człowieka przejawia się więc w rozumności i wolności ujawniając duszę, oraz w cechach fizycznych ujawniających ciało. Przejawy istnienia są podstawami relacji osobowych, takich jak miłość, wiara i nadzieja. Relację miłości, wiążącą osoby wyzwala realność. Relację wiary powoduje prawda jako otwieranie się na siebie osób. Relacja nadziei wspiera się na dobru jako naszym kierowaniu się do osób, aby nas akceptowały i nam ufały. Nadzieja jest wobec tego poszukiwaniem więzi przez miłość i wiarę.

Pogląd św. Tomasza w porównaniu z ujęciem Platona i Arystotelesa jest najwierniejszy realizmowi. Skupia więc uwagę filozofów, którzy chcą uniknąć rozwiązań idealistycznych w wersji Platona lub rozwiązań awerroistycznych, mieszających platonizm z arystotelizmem. Św. Tomasz nie powtarza Arystotelesa. Jedynie dzięki jego refleksji odkrywa w człowieku istnienie o ważnych przejawach, gdyż wyznaczających relacje osobowe, i odkrywa elementy strukturalne, które czynią człowieka osobą.

2. Osoba

Człowieka czynią osobą dwa jego elementy strukturalne, a mianowicie istnienie i rozumność. Osoba z racji istnienia przejawia się w relacjach miłości, wiary i nadziei. Z racji rozumności przejawia się w poznaniu intelektualnym i wolnych decyzjach. Możemy więc tak określić osobę: jest to byt jednostkowy, którego istnienie przez swe przejawy wyzwala osobową relację miłości, wiary i nadziei, i zarazem w istocie tego bytu wywołuje rozumność. Inaczej mówiąc, osoba to jednostkowy byt rozumny, który zarazem kocha i ufa.

Istnienie wyzwala przez swe przejawy relacje osobowe niezależnie od naszego poznania i decyzji. W pełni więc kochają i ufają także te osoby, które nie posługują się myśleniem i wolnymi decyzjami. Myślenie i decyzje są działaniami, które chronią lub niszczą powiązania osób z osobami przez miłość, wiarę i nadzieję. Zarazem chronią lub niszczą osoby, gdyż niszcząc relacje osobowe powodują izolację osób i ich samotność. Niszczą wobec tego także siebie, gdyż bez osób, bez ich miłości i wiary człowiek ginie. Działania niszczące ujawniają zrezygnowanie z myślenia i decyzji. Wskazują na motywowanie działań wyłącznie poznaniem zmysłowym i emocjami. Rozumność i wolność człowieka przejawiają się właśnie w chronieniu osób.

3. Dobro osób

Stanowiące etykę zalecenie chronienia zgodnego z prawdą dobra osób nie jest dowolne. Wynika z realistycznego rozpoznania stanowiących człowieka jako osobę elementów strukturalnych.

Stanowi człowieka najpierw istnienie, które urealnia aktualizowaną przez to istnienie istotę człowieka. Przejawy istnienia, takie jak realność, jedność odrębność, otwartość na innych nazywana prawdą, także dobro jako wywoływanie decyzji poszukiwania miłości i wiary, co nazywamy nadzieją, są podstawą powstawania relacji osobowych. Przejawy istoty, takie jak intelekt i wola w poziomie duszy, zarazem zmysłowe władze poznawcze i uczuciowość jako odmiana władzy pożądawczej w poziomie ciała, są podstawą relacji poznania i decydowania, także uzyskiwania wyobrażeń i uczuć.

Przejawy istnienia i wsparte na nich relacje osobowe właśnie chronimy działaniami intelektu i woli. Przejawy istoty w poziomie duszy możemy usprawniać. Intelekt usprawniamy w wiedzy, a z kolei w mądrości jako umiejętności ujmowania zarazem prawdy i dobra. Znaczy to, że wyrozumowujemy dobre skutki wiązania się z określonym bytem. Pod wpływem intelektu, który wskazuje na dobro, wpływające z powiązań. wola wiąże się ze wskazanym bytem. Ten byt jest przez intelekt ujmowany jako przyczyna powodowanego dobra jako skutku. Sama wola wiążąc się ze wskazanym przez intelekt bytem, wywołującym skutki dobre, usprawnia się w prawości. Prawość woli jest więc stałą wiernością dobru, wskazanemu przez intelekt.

Dobrem osób jest więc ich bytowa struktura z istnienia i istoty, przejawy istnienia i przejawy istoty, wyzwalane przez te przejawy relacje. Relacje, wyzwalane przez istnienie, a dokładniej mówiąc przez jego przejawy, to miłość, wiara i nadzieja. Z kolei relacje, wyzwalane przez wolę, to w poziomie duszy intelektualne poznanie i prawe decyzje, natomiast w poziomie ciała, to zgodne ze strukturą bytów wyobrażenia i wywołane tymi wyobrażeniami uczucia. Tym dobrem osób jest zarazem życie jako działania wywołane i scalone przez formę. Forma oznacza tu zasadę typowych dla danego bytu działań. Suma tych typowych dla człowieka jako osoby działań jest właśnie życiem. Życie więc to zespół działań duchowych i cielesnych człowieka łącznie z przenikającymi te działania relacjami osobowymi. Zespół działań bezpośrednio wywoływanych przez ciało, zarazem zawsze podlegających formie jako czynnikowi identyfikującemu duszę danego bytu, nazywa się zdrowiem, jeżeli wszystkie te działania są zharmonizowane i prawidłowo wyzwalane przez dany organ cielesny.

a) Krócej możemy powiedzieć, że dobrem osób jest istnienie, życie, usprawnienie intelektu w wiedzy i mądrości, zarazem usprawnienie woli w wolności i prawości jako stałej wierności dobru, ponadto zdrowie duszy i ciała.

Chronienie dobra osób zgodnie z prawdą o strukturze bytowej człowieka jako osoby jest więc chronieniem zawsze istnienia, życia od momentu poczęcia aż do naturalnej

śmierci, wychowania i wykształcenia jako usprawniania intelektu i woli, kształtowania wyobrażeń i uczuć, zdrowia duszy i ciała.

b) Dobrem osób jest ponadto pozostawanie we wspólnocie z osobami. Tę wspólnotę tworzą powiązania relacjami osobowymi. Z racji tych relacji, a więc z powodu miłości, wiary i nadziei jedne osoby wychowują i kształcą inne osoby. Wynikiem kształcenia i wychowania jest kultura.

c) Dobrem osób jest także kultura. Stanowi ją zgodna z rzeczywistością wiedza i dzięki niej uzyskiwana mądrość. Wiedza wyraża się w dziełach jako wytworach człowieka. Ta wiedza zarazem jest skutkiem usprawnionego intelektu, jako umiającego nabywać wiedzy zgodnie z prawdą i dobrem. Kultura jest więc zespołem usprawnień i zespołem dzieł.

Osoby nawiązują relacje osobowe ze wszystkimi osobami. Istnienie swymi przejawami kieruje nas bowiem do wszystkich osób. Kieruje do osób ludzkich i do osoby Boga. Inaczej jednak wiążemy się z ludźmi i inaczej z Bogiem. Więzy osobowe z ludźmi stanowią humanizm. Więzy osobowe z Bogiem stanowią religię. Humanizm więc i religia są naturalnym kontekstem, pełnego rozwoju człowieka.

d) Dobrem osób jest z kolei humanizm i religia. Humanizm, ujęty z pozycji etyki lub wprost moralności, jest chronieniem więzi osobowych, łączących ludzi. Religia, także ujęta od strony etyki, jest chronieniem więzi człowieka z Bogiem. Ta więź religijna jako relacja osobowa ma poziom istnieniowy i istotowy. Poziom istnieniowy jest realnością relacji, wyznaczoną przez przejaw istnienia człowieka i przez istnienie Boga. Poziom istotowy jest wnoszeniem przez te relacje tego, czym żyje człowiek i Bóg. Człowiek wnosi w powiązania z Bogiem to, czym żyje. Podobnie Bóg wnosi w powiązania z ludźmi to, czym żyje. Ludzie wnoszą swe przypadłościowe działania, Bóg, który jest ze względu na istnienie jednym bytem, a ze względu na swą istotę Trzema osobami, wnosi w nas siebie jako Trójcę Osób. Religia jest więc przyjaźnią człowieka z Trójosobowym Bogiem. Humanizm natomiast jest przyjaźnią poprzez wymianę tego, czym ludzie żyją. W obydwu wypadkach, w humanizmie więc i w religii chodzi o udział w życiu drugiej osoby. Ten udział tworzy wspólnotę.

4. Normy moralności jako zasady rozpoznawania działań chroniących dobro osób

O działaniach człowieka informuje nas antropologia filozoficzna. Działania są zareagowaniami na człowieka. Są jednak działania chroniące lub niszczące. Człowiek, aby był moralny, musi posłużyć się działaniami chroniącymi. Aby je rozpoznać, musi zastosować kryteria, wskazujące na działania chroniące. Rozpoznanie jest działaniem intelektu. W intelekcie więc należy szukać kryteriów, które pobudzą wolę do wyboru działań chroniących dobro osób. W intelekcie są jego sprawności. Te sprawności wprost stanowią kryteria lub normy rozpoznania i wyboru działań chroniących. Ustalanie tego wszystkiego stanowi właśnie etykę. Etyka chronienia osób wskazuje na trzy normy moralności. Te trzy normy to

mądrość, kontemplacja, sumienie.

1) Mądrość

Mądrość jest najdoskonalszym sposobem poznawania. Jest bowiem umiejętnością ujmowania prawdy o osobach i zarazem wywołanego przez tę prawdę dobra. Nigdy więc nie zawodzi. Zgodnie z prawdą wskazuje na dobro osób. Jest wobec tego kryterium wyboru działań chroniących osoby. Jest normą etyczną.

Tak rozumiana mądrość nie jest tym samym, co długie doświadczenie człowieka. Doświadczenie może być zawodne, jeżeli jest to doświadczenie w fałszu i złu. Często niszczy nas duże doświadczenie ludzi, krzywdzących innych np. przez kradzież, kłamstwo, oszustwo, niekompetencje. Należy zabiegać o takie doświadczenie, które jest umiejętnością rozumnego czynienia dobra. Wiązania prawdy z dobrem może nauczyć się i dziecko. Może więc nauczyć się mądrości, a może jej nie nabyć ktoś dorosły. Nie zawsze więc mądrość jest tożsama z doświadczeniem.

Etyka chronienia osób zaleca więc kształcenie w mądrości i wychowanie do mądrości. Wychowanie i kształcenie dotyczą intelektu. To kształcenie i wychowanie polega na tym, aby nie uczyć motywowania intelektu wyobrażeniami i uczuciami, lecz właśnie prawdą i dobrze rozpoznanym dobrem. To rozpoznanie polega na ciągłym identyfikowaniu przyczyn i skutków. Intelekt ludzki działa wtedy, gdy rozpoznajemy przyczyny i skutki. I tylko takie jego działanie, jako ujmowanie przyczyn i skutków, wskazuje na używanie intelektu. Inne działania poznawcze są działaniami władz zmysłowych i polegają na opisie cech fizycznych i psychicznych, uporządkowanych w gatunki i rodzaje.

Oprócz intelektu możliwościowego, który rozpoznaje elementy strukturalne jako przyczyny i skutki, mamy też intelekt czynny, który dla gatunków i rodzajów tworzy pojęcia jako ich symbole. To tworzenie jest abstrahowaniem. Zdolność abstrakcji, właściwa intelektowi czynnemu, jest zdolnością tworzenia symboli, tak cenionych przez idealistyczne nurty filozoficzne. Symbole, a więc pojęcia abstrakcyjne, nie wyrażają strukturalnych elementów bytu, ani przejawów istnienia i istoty. Nie wskazują na dobro i prawdę, które są przejawami istnienia. Owszem, te przejawy mogą być ujęte teoriopoznawczo. Prawda wtedy jest zgodnością wiedzy o rzeczywistości z samą rzeczywistością. Jest oparta na porównaniu, a nie na identyfikowaniu przejawu istnienia. Dobro w sensie teoriopoznawczym jest podobnie oparte na porównaniu. Mówimy wtedy o dobru szlachetnym, przyjemnym, użytecznym. Nie mówimy, czym ono jest.

Mądrość, ukazywana w etyce jako norma moralna, jest wprost ujmowaniem w osobach prawdy i dobra jako przejawów istnienia osób, jest zarazem rozpoznawaniem, jakie skutki dobre wywołała ta przyczyna, która jest prawdą, przejawiającą istnienie osoby. Tak rozumianą mądrość etyka sytuuje na pozycji kryterium lub normy moralności.

2) Kontemplacja

Do mądrości prowadzi nas wiedza o przyczynach i skutkach, ujmowanych w etyce jako prawda i dobro. Intelkt właśnie wszystko ujmuje jako przyczynę i skutek, także prawdę i dobro. Te przejawy istnienia są w osobach równorzędne. Gdy je rozpoznajemy, intelekt odbiera je jako przyczynę i skutek. I dzięki temu może powstać etyka jako tworzona przez intelekt nauka filozoficzna.

Jeżeli tak jest, to sprawność wiedzy nie może być normą etyczną. Trzeba posłużyć się innym sposobem poznawania. Tym sposobem jest kontemplacja. Polega ona na przerwaniu procesu abstrahowania i przeniknięciu poznania zachwytem. Nie znaczy to, że kontemplacja jako poznanie jest całkowitym przerwaniem poznania. Przy pomocy kontemplacji, nie ujmując istot rzeczy, jaśniej zdajemy sobie sprawę z relacji wiążących osoby. Poznajemy je i zachwycamy się nimi. To poznanie ze strony intelektu jest świadczeniem, że istnieją, a ze strony woli pochodzi ich akceptowanie. Ta informacja o relacjach skłania intelekt, by zgodnie z mądrością zalecił woli chronienie osób i zarazem relacji osobowych, które kontemplacja uwyrażnia. Kontemplacja więc jest tym poznaniem, które pomaga intelektowi w spokojnym sprawdzeniu powiązań między prawdą i dobrem jako skutkiem i przyczyną, i jest zarazem poznaniem, które uwyrażnia relacje osobowe. Jest więc kontemplacja obok mądrości drugim w etyce kryterium działań chroniących osoby.

3) Sumienie

Sumienie jest sądem intelektu i zarazem wywołanym przez ten sąd działaniem woli. Inaczej mówiąc, jest równoczesnym zareagowaniem intelektu i woli na byt, z którym nawiązujemy relację. Chodzi o to, aby sąd intelektu, mobilizujący wolę, był sądem z poziomu mądrości. Sumienie trzeba więc kształcić i wychowywać. Bez tych czynności człowiek może pomylić dobro ze złem, to znaczy błędnie rozpoznać dobro. Mówi się o źle ukształtowanym sumieniu lub o sumieniu niepokonalnie błędnym. Trzeba zarazem nieustannie uwrażliwiać sumienie, a więc wspólne działanie intelektu i woli, na istnienie w jego przejawie, nazywanym prawdą, i w jego przejawie, nazywanym dobro. Zapewnia to posługiwanie się mądrością.

Sumienie jest wyjściową normą moralną. Jest w woli jej otwarciem się na dobro. Wola nie jest jednak władzą poznawczą. Działa pod wpływem informacji, podanej jej przez intelekt. Intelkt możliwościowy dobrze odbierze przejawy istnienia. Jednak intelekt czynny, który tworzy wiedzę, jest usprawniony przez kulturę. Jeżeli w kulturze pomija się realistyczną wiedzę o bytach, intelekt czynny może kierować tylko do ujęć idealistycznych. Sumienie nie skieruje nas do realnego dobra. Może utożsamić realne dobro z pojęciem dobra. Taki błąd jest podstawą całej tradycji platońskiej. Kształtując sumienie już dziecka musimy uczyć je właśnie mądrości. Mądrość pozwala rozpoznać w kulturze fałsz i zło, Jest bowiem sprawnością intelektu możliwościowego, który rozpoznaje i rozumie podstawowe elementy strukturalne bytów, także więc osób. Intelkt ujmuje wszystko jako przyczynę i skutek. Zda sobie sprawę z tego, że pojęcie jako wytwór człowieka nie może być przyczyną realnego bytu. Zachodzi bowiem proporcjonalność między przyczyną i

skutkiem.

Rozpoznawanie kryteriów wyboru działań chroniących dobro osób, nie jest więc dowolne. Jest wynikiem tego działania intelektu, które polega na ujmowaniu przyczyn i skutków. To działanie jest naturą intelektualnego rozpoznawania. A rozpoznawanie to wprost odbiór przez intelekt możliwościowy istnienia i istoty osób.

Wsparcie etyki na poznaniu, zgodnym z bytami, jest podstawą rozumnej etyki człowieka jako etyki osób.

Trzeba zaraz odpowiedzieć, że upowszechniana dziś etyka Schelera jako etyka wartości jest wykluczeniem z etyki intelektu i oparciem etyki wyłącznie na decyzjach woli, poruszanej przez wartości, które są tożsamością pojęcia i rzeczywistości. Jest to pojęcie celu, uznanego za realną przyczynę skutków.

We wszystkich dziedzinach wiedzy filozoficznej, a także w naukach filozoficznych, należy pilnować zgodności skutku z przyczyną. Nie można wobec tego twierdzić, że zgodnie z sumieniem uznajemy coś za prawdę. Sumienie nie jest podstawą odpowiedzi prawdziwych. Jest tylko podstawą pewności, która może być niezgodna z prawdą. Pewność jest bardziej decyzją niż rozpoznaniem.

I dodajmy, że kryteria wyboru działań, a mianowicie mądrość, kontemplacja, sumienie, wskazują, którymi działaniami chronimy zgodne z prawdą dobro osób. Powtórzmy zarazem, że tym dobrem osób jest ich istnienie, życie, relacje osobowe, usprawniony intelekt i usprawniona wola, także wyobraźnia, uczucia, zdrowie, pozostawanie we wspólnocie, kultura, humanizm, religia.

5. Nauki o człowieku

1. Antropologia filozoficzna

W rozważaniach pt. „Człowiek jako osoba według św. Tomasza” jest zasygnalizowana problematyka, stanowiąca antropologię filozoficzną jako podstawę w naszej wiedzy dojścia do przedmiotu etyki. Nie jest jednak określona ta antropologia jako nauka. Stwierdźmy więc, że antropologia filozoficzna polega na analizie bytowej struktury człowieka. Posługując się odróżnieniem skutku od przyczyny rozpoznaje w człowieku stanowiące go pierwsze elementy strukturalne, ich przejawy i cechy oraz wyzwalane przez przejawy i cechy różnorodne relacje. Rozpoznane przejawy i cechy wskazują na stanowiące człowieka istnienie i na współstanowiącą go istotę. Ta istota jest formą i materią. Forma jako podmiot identyfikujący człowieka jest zasadą ukonstytuowania się duszy. Materia jest podstawą ukonstytuowania się ciała. Rozważmy bliżej, czym jest dusza i czym jest ciało.

a) Dusza

Ujmując duszę w aspekcie strukturalnym, a więc swoiście wyliczając tworzące ją elementy strukturalne, możemy powiedzieć, że dusza jest ogarniętą przez istnienie człowieka formą jako podstawą identyczności, i jest zarazem możliwością niematerialną jako podstawą podmiotowania duchowych władz poznawczych i pożądawczych. Te władze to intelekt i wola. Trzeba zarazem dodać, że dusza posługuje się dwoma intelektami.

Jest w niej intelekt możliwościowy, zachowujący się biernie, na który oddziałują otaczające nas byty swymi istotowymi elementami strukturalnymi. Te oddziałujące elementy wywołują w intelekcie możliwościowym rozumienie istoty. Z kolei to rozumienie jest w intelekcie możliwościowym przyczyną zrodzenia się w nim tak zwanego słowa serca jako powodu odniesienia się z życzliwością i zaufaniem do oddziałującego bytu, To słowo serca uruchamia więc powiązania z oddziałującym bytem przez życzliwość i zaufanie. W odniesieniu do osób możemy wprost powiedzieć, że przed uświadomieniami i uzyskaniem wiedzy reagujemy na oddziałujące na nas osoby miłością i wiarą, a ponadto nadzieją jako poszukiwaniem powiązań przez miłość i wiarę. Można tu dodać, że człowiek nie posługujący się jeszcze intelektem, a nawet na zawsze pozbawiony zdolności myślenia wiąże się z osobami miłością, wiarą i nadzieją jak każda żywa osoba. Intelekt możliwościowy i relacje osobowe wskazują, że tak reagujący człowiek jest osobą. Powtórzmy, że jest osobą, nawet gdy nie przejawia działań rozumnych. Jest osobą z racji swej struktury bytowej. Jest to ważne stwierdzenie dla medycyny, psychologii i pytań o naturę człowieka.

W duszy ludzkiej jest także intelekt czynny. Różni się on od intelektu możliwościowego tym, że nie jest kresem oddziaływania otaczających nas bytów. Jest podmiotem, który z władzami zmysłowymi człowieka współtworzy wiedzę. Przedmiotem jego oddziaływań są uzyskane w bezpośrednim poznaniu informacje, nadane przez otaczające nas byty. Tylko ten intelekt nie funkcjonuje w osobach, nie posługujących się świadomością i wiedzą. Po prostu nie tworzy wiedzy, Gdy normalnie funkcjonuje, jest usprawniany przez kulturę, a nie przez kontakt z realnymi bytami. Pracuje na tym, co zostanie w świadomości człowieka. W tej świadomości głównie władze zmysłowe przejmują wrażenia i porządkują je w zespoły na miarę swej natury. Są w stanie ułożyć te wrażenia w zespoły cech podobnych lub różniących. Intelekt tworzy z zespołu tych cech pojęcie. Tworzenie pojęć nazywa się abstrahowaniem. Abstrakcja więc jest zabiegiem skomponowania pojęcia, które jest raczej symbolem zespołu cech. Symbol jako abstrakt stanowi element komponowanej wiedzy. Symbol nie jest jednak czymś realnym. Jedyne pamięć pozwala na stwierdzenie, że pojęcie symbolizuje realne rzeczy. Dodajmy, że w tradycji platońskiej przypisano pojęciom jako symbolom lub ideom pozycję przyczyn. Owszem, są one jakby przyczynami wiedzy, nie są jednak przyczynami realnych bytów. Są skutkiem działania intelektu czynnego. Nie są skutkami rzeczy, a tym bardziej ich przyczynami. Słuszny jest pogląd Arystotelesa i św. Tomasza, że pojęcia są wytworami, a nie bytami.

Ujmując duszę w aspekcie genetycznym, a więc swoiście ukazując zależności między elementami strukturalnymi, stanowiącymi duszę, musimy powiedzieć, że ogarniające duszę istnienie człowieka urealnia i aktualizuje najpierw formę. Urealnienie polega na tym, że nasze istnienie jako pochodne od Stwórcy rozwija w sobie tę pochodność i na miarę siebie tworzy akt formy. Istnienie zarazem pilnuje, aby nie powiązała się z formą materia. Inaczej mówiąc, istnienie swoiście pozwala na wpływ otaczających nas substancji nie zawierających w sobie materii, by wiązały z formą możliwość niematerialną jako podstawę rozumności człowieka. Otaczające nas substancje niematerialne na swoją miarę kształtują więc całą zawartość duszy jako formy i możliwości niematerialnej.

b) Ciało

Ujmując ciało w aspekcie strukturalnym, a więc także wyliczając stanowiące je elementy strukturalne, wskazujemy na materię jako możliwościową, czyli przyjmującą cechy, podstawę ciała. Te cechy to zespół wbudowanych w materię przypadłości fizycznych, które komponują się w zespoły, nazywane organami cielesnymi. Te organa jako układy przypadłości przenikają otaczające nas substancje materialne, Te trzy swoiste warstwy ciała ujmujemy w naszym poznaniu jako całość, której często przypisujemy bytową samodzielność. Trzeba więc podkreślić, że ciało nie jest strukturą samodzielną, że ożywia je dusza i że zarazem duszę i ciało ogarnia istnienie, które aktualizuje duszę i ciało czyli wiąże z sobą w jednego realnego człowieka.

Ujmując ciało w aspekcie genetycznym, także więc swoiście ukazując zależności między elementami bytowymi, stanowiącymi ciało, stwierdźmy najpierw, że dusza powoduje w urealnionej przez istnienie materii jej cechę rozciągłości jako podstawę przestrzenności i wymiarów. Istnienie dopuszcza w tym wypadku wpływ otaczających nas substancji cielesnych, które powodują pojawienie się przypadłości lub cech fizycznych. Te otaczające nas substancje, zawierające materię, wnikają między przypadłości i aktywizują ich działanie. Możemy tu dodać, że leczenie ciała polega na wprowadzeniu w obszar przypadłości fizycznych człowieka brakujących substancji aktywizujących działanie organów cielesnych.

Dodajmy zarazem, że wszystkim, co dzieje się w ciele człowieka, kieruje dusza. Powoduje ona harmonijne działanie ciała człowieka.

Chorobą nazywamy skutek nadmiernego oddziaływania otaczających nas substancji niszczących, którym nie może przeciwstawić się ani zaatakowany organ, ani dusza. Te oddziałujące substancje może powstrzymać jedynie zespół substancji chroniących, wprowadzonych w organizm człowieka przez lekarza.

Zdrowie wobec tego jest w człowieku harmonią działań jego organów fizycznych, zarazem harmonią działań jego władz duchowych. Jest równowagą tych działań powodowanych przez duszę, a głównie przez istnienie, które swymi przejawami wyzwała miłość, wiarę i nadzieję.

Z problemem harmonii między elementami strukturalnymi człowieka wiąże się nie

tylko problem zdrowia i choroby, lecz także bólu i cierpienia.

Ból jest przejawem braku harmonii w działaniach organów fizycznych i atakowania ich przez niszczące substancje, które nas otaczają. Usuwa się ból przez przywrócenie harmonii działań.

Cierpienie jest przejawem uświadomionych sobie zakłóceń w harmonijnym działaniu władz duchowych, a więc intelektu i woli. Jest zdaniem sobie sprawy, że nie ma harmonii między naszym myśleniem i postępowaniem. Cierpienie jest wobec tego zawsze zjawiskiem moralnym. Pomagają w przetrwaniu lub opanowaniu cierpienia głównie wychowawcy. Można dodać, że cierpienie jest także zrozumieniem bólu przez odkrycie jego przyczyn. Jest wtedy jakby przeniesieniem bólu z poziomu ciała na poziom duszy. I gdy nie możemy pokonać bólu, wiążemy go z jakimś moralnym celem jako motywem znoszenia bólu w sposób godny, przynoszący dobro. Ból staje się wtedy elementem zachowań moralnych.

Choroba, zdrowie, ból, cierpienie, cały los człowieka, także jego życie, zaczynają się w momencie poczęcia, a kończą w chwili śmierci. Podejmijmy krótko te zagadnienia.

c) Poczęcie i narodzenie

Poczęcie jest skutkiem jednoczesnego działania czterech przyczyn. Najpierw przyczyna sprawcza, a więc Bóg, stwarza nasze istnienie. To istnienie urealnia duszę i zarazem dopuszcza zapłodnienie jako połączenie się tworzyw genetycznych, dostarczonych przez rodziców. Te tworzywa genetyczne stanowią kod ciała ludzkiego, według którego dusza kieruje komponowaniem się ciała jako kolejnego narastania współzależnych od siebie zespołów przypadłości. Tworzy jednak najpierw materię jako podstawę nabywanych cech fizycznych, wywoływanych przez otaczające nas substancje fizyczne. Zarazem na cały proces tworzenia się ciała i na duszę poczętego w organizmie matki człowieka wpływają odniesienia rodziców przez miłość, wiarę i nadzieję. Te odniesienia i kod genetyczny powodują kształtowanie się ludzkiego charakteru ciała i ludzkiej psychiki.

Należy podkreślić, że poczęcie jest konstytuowaniem się w organizmie matki całej struktury człowieka w jej elementach bytowych, które są istnieniem i istotą. Istota jest duszą i materią jako powodami utworzenia się ciała. W naszym bezpośrednim poznaniu obserwujemy jedynie etapy tworzenia się ciała i często sądzimy, że w ewolucyjny sposób w ogóle powstaje człowiek. Trzeba więc stwierdzić, że człowiek jako osoba powstaje w momencie poczęcia. Istnieje, ma duszę i materię, intelekt i wolę w stanie biernym. Nie ma jeszcze władz zmysłowych, gdyż tworzą się dopiero w jego ciele organa fizyczne, w których będą funkcjonowały władze zmysłowe. Możemy powiedzieć, że okres embrionalny człowieka jest tylko procesem budowania się ciała jako nabywania przez materię przypadłości fizycznych. Jest wyłącznie rozwojem ciała, kierowanym przez duszę według kodu, którym są połączone przez rodziców tworzywa genetyczne.

Narodzenie jest początkiem samodzielnego i świadomego kształtowania przez

człowieka więzi z otaczającymi nas bytami, a wśród nich z osobami. Te byty i osoby chronią lub niszczą w nas zespół psychicznych lub fizycznych przypadłości. Gdy chronią nas, cieszymy się zdrowiem fizycznym i psychicznym. Gdy zniszczą w nas przypadłości fizyczne, następuje śmierć, która jest rozpadem ciała. Nie niszczą duszy, którą na zawsze ogarnia istnienie, a ponadto dlatego, że nie podlega rozpadowi na części to, co niematerialne. Istnienie i dusza nie są fizyczne.

d) Śmierć

Śmierć jest rozpadem w człowieku tylko jego ciała. Istnieje dalej dusza człowieka, swoście „okaleczona” przez brak ciała. Nie korzystając z władz zmysłowych dusza nie widzi, nie słyszy, nie nabywa wiedzy o otaczających bytach. Jedynie pamięta to, co człowiek poznał przed śmiercią. Jest teraz w obszarze mocy Boga, który stworzył zapoczątkowujące człowieka istnienie. Ciało, pozbawione duszy z powodu zniszczenia go przez otaczające substancje fizyczne, jest tylko zespołem osobnych substancji, które spełniają działania, wyznaczone przez ich naturę. Załamała się harmonia ich działań, powodowana przez duszę. Śmierć jest zarazem zniszczeniem powiązań z otaczającymi bytami, wyłączeniem człowieka ze wspólnoty. Jest zarazem końcem rozwoju duszy, a tym samym rozwoju człowieka i zniszczeniem życia. Można jednak mówić o trwaniu życia duszy. Nie podlega śmierci i zniszczeniu ani forma, ani możliwość niematerialna i zawarty w niej intelekt oraz wola, trwa pamięć, a przede wszystkim wyzwalane przez przejawy istnienia relacje osobowe, wiążące duszę z osobami. Śmierć jest tylko dramatem ciała.

2. Medycyna

Medycyna jest nauką o działaniu organów ciała ludzkiego, o powodowaniu harmonii tych działań przez leczenie, gdy zachodzi zakłócenie tej harmonii, zarazem o przywracaniu równowagi w zgodnym działaniu ciała i duszy. W sumie medycyna jest nauką o funkcjonowaniu ciała i duszy jako istoty człowieka w jej więzi z urealnającym ją istnieniem.

Tak ujęta medycyna jest właściwie także koncepcją człowieka, formułowaną od strony ciała., które do zgodnego funkcjonowania organów potrzebuje wsparcia przez otaczające je substancje fizyczne. Zabezpieczają one równowagę działania organów ciała i równowagę działania władz duchowych, zawsze korzystających z władz zmysłowych, sytuujących się w organach cielesnych. Medycyna rozważa, czym i jak uzyskiwać tę równowagę jako zdrowie.

Określenie medycyny jako koncepcji człowieka zmusza do wyraźnego odróżnienia medycyny od antropologii filozoficznej. Trzeba więc powiedzieć, że antropologia filozoficzna jest koncepcją człowieka, formułowaną od strony pierwszych elementów strukturalnych, współstanowiących człowieka, a więc od strony zarazem istnienia oraz duszy i ciała. Rozważa harmonię struktury. Medycyna natomiast rozważa harmonię działania elementów tej struktury od strony ciała. Jest propozycją powodowania harmonii działań, wyzwalanych przez elementy strukturalne. Antropologia filozoficzna korzystając z identyfikowania skutków i przyczyn jedynie

ustala, jakie są przejawy lub działania elementów strukturalnych. Inaczej mówiąc, medycyna rozważa człowieka w aspekcie zapewnienia równowagi i harmonii jego działań. Antropologia filozoficzna rozpoznaje współwystępowanie elementów strukturalnych, ich przejawów i działań

3. Pedagogika

Pedagogika jest określeniem szczegółowych celów jako osiągania etapów w uzyskiwaniu usprawień intelektu i woli, a tym samym harmonii działań psychicznych i duchowych. Jest zarazem harmonizowaniem tych działań z wyobrażeniami i uczuciami jako skutkami funkcjonowania władz zmysłowych poznawczych i pożądanowych. Pedagogika jest zarazem skłanianiem przez perswazję do podejmowania wyznaczonych przez cele czynności. Przez doprowadzenie do usprawnienia intelektu w wiedzy i mądrości oraz przez usprawnienie woli w prawości jako wierności wskazanemu przez intelekt dobru, jest pośrednio chronieniem istnienia, życia, zdrowia i moralności jako zgodnej z prawdą wierności dobru osób.

Pedagogika jest powodowaniem harmonii działań głównie duchowych i psychicznych. Jest więc w tym podobna do medycyny, z której często korzysta w poziomie działania władz zmysłowych. Ta pomoc medycyny jest ważna w pedagogice osób niepełnosprawnych. Zarazem pedagogika korzysta z etyki, która w działaniach ludzkich poszukuje aspektu wierności zgodnemu z prawdą dobru osób. Zwykle sytuuje się pedagogikę po etyce, którą wyklada się po antropologii filozoficznej. Ta kolejność jest tu zachowana, mimo że etyka ze względu na główny temat wymaga dalszych jeszcze doprecyzowań.

4. Prawo

Prawo jest osobną nauką, jednak przenika do etyki i pedagogiki. Nie stanowi części ani antropologii filozoficznej, ani medycyny. Dotyczy jedynie człowieka jako filozofa i lekarza. Trzeba zarazem zauważyć, że koncepcja człowieka jest podstawą prawa. Aby to uwyraźnić, trzeba odróżnić najpierw prawo od etyki i pedagogiki.

Przypomnijmy, że etyka określa normy lub kryteria wyboru działań chroniących zgodne z prawdą dobro osób. Określone normy czynią nasze postępowanie dążeniem do dobra i unikaniem zła. Rozpoznanie dobra i kierowanie się do niego wskazuje na mądrość człowieka. Mądrość jest więc normą typowo ludzkiego postępowania, a więc kierowanego rozumem. Tę mądrość jako sprawność intelektu wspomaga namysł o charakterze kontemplacji i wspomaga ją sumienie, które jest sądem intelektu i wywołaną tym sądem decyzją. Etyka więc zaleca nam sytuowanie się w takich powiązaniach z osobami, by w obu osobach powodowały skutki dobre.

Pedagogika polega na określaniu i ukazywaniu szczegółowych celów, doprowadzających do usprawnienia intelektu i woli, a tym samym do harmonii duchowych działań człowieka. Polega zarazem na harmonizowaniu z tymi działaniami wyobrażeń i uczuć. Skłania do osiągania ładu we wszystkich działaniach

człowieka. Charakteryzuje pedagogikę stosowanie perswazji, zachęcanie, by podjąć szczegółowe czynności, które usprawnią nas i wyćwiczą w chronieniu istnienia i życia, myślenia zgodnego z prawdą, decyzji zgodnych z dobrem, zarazem zdrowia.

Prawo, podobnie jak pedagogika, określa i ukazuje szczegółowe cele i ich osiągnięcie, lecz nie zaleca ich przy pomocy perswazji, natomiast przy pomocy sankcji. Jest jakby odmianą pedagogiki, a przynajmniej należy do grupy sposobów wychowania. Przez sankcje, według św. Tomasza, rozumie się powagę większości osób, które akceptują wskazany cel. Realizowanie tych celów nie tylko także przygotowuje do chronienia istnienia, życia, myślenia, decyzji, zdrowia, lecz także do osiągnięcia równości między ludźmi. Te nierówności polegają na różnym stanie zdrowia, poziomie wiedzy i zachowań moralnych. Prawo pomaga w pokonaniu tych nierówności, a tym samym w osiągnięciu wspólnego dobra osób. Cechą wyróżniającą prawo jest wskazywanie na takie szczegółowe cele, które właśnie służą dobru wspólnemu. Bez tego skierowania na dobro wspólne prawo staje się stronnicze. Dotyczy to, oczywiście, prawa stanowionego. Prawo naturalne nigdy nie jest stronnicze, gdyż jest ujętym w cele i zalecenia zapisem naturalnej struktury człowieka. Trzeba więc bliżej określić prawo naturalne i prawo stanowione.

a) Prawo naturalne

Prawo naturalne jest ujętym w zalecenia wskazywaniem na cele, które uwyraźniają rozpoznaną przez nas i rozumianą naturalną strukturę człowieka. Skłaniają do wierności realnemu ukonstytuowaniu człowieka. Wiemy z antropologii filozoficznej, że zapoczątkowuje człowieka urealnijające go stworzone istnienie, które wyzwala w sobie istotę człowieka oraz wiąże z sobą jej ukształtowanie się w naturę jako duszę i ciało. Ogarnia zarazem wszystkie przejawy i cechy tej natury oraz nawiązywane relacje. Prawo naturalne jest zaleceniem chronienia przede wszystkim istnienia człowieka, życia, myślenia, decyzji, zdrowia. Chroni więc wyróżniającą człowieka rozumność i prawość jego decyzji, a przede wszystkim wiązanie się człowieka z innymi osobami przez relacje wiary jako zaufania oraz miłości jako życzliwości. Te relacje tworzą i chronią dobro osób, a tym samym dobro wspólne.

Prawo naturalne jest więc wyznaczone przez to, kim jest człowiek. Formułuje je swym intelektem rozumny człowiek. Określa cele, zgodne z dobrem człowieka i wspólnym dobrem osób. Człowiek jednak nie może kierować się do dowolnych celów. Prawo musi wspierać się na rozumnym pomyśle celu i jego zgodności z dobrem osób. To dobro daje się odczytać w naturalnej strukturze człowieka, w tym właśnie, kim jest człowiek. Jawi się tu wymóg zgodności prawa stanowionego z prawem naturalnym.

b) Prawo stanowione

Prawo stanowione jest określaniem i ukazywaniem szczegółowych celów, obmyślonych przez ludzi i jakby wciąż zmienianych ze względu na nowe sytuacje i okoliczności. Stanowi pomoc w osiągnięciu wierności dobru człowieka, ukazywanemu przez prawo naturalne i etykę.

Prawo stanowione jest potrzebne. Zmieniają się bowiem sytuacje historyczne i społeczne, warunki życia, obyczaje. W każdym jednak warunkach musimy postępować zgodnie z tym, kim jest człowiek, i najskuteczniej go chronić. Nasz intelekt rozpoznaje korzystne dla człowieka nowe sytuacje i zarazem niekorzystne dla niego zagrożenia. Może obmyślić cele, których osiągnięcie uwyraźni i ochroni właściwe człowiekowi postępowanie. Prawo stanowione dotyczy więc celów, które naprowadzają na prawo naturalne.

Prawo stanowione wspomaga osiągnięcie wierności dobru człowieka, gdy jest zgodne z prawem naturalnym a tym samym z etyką. Gdy zaleca coś, co oddala od dobra osób, jest albo stronnictwo, albo w ogóle przestaje być prawem jako kierowaniem do dobra wspólnego. Nawet nie obowiązuje, gdy w ukazywanych celach pomija dobro człowieka i wspólne dobro osób. Pomijając dobro osób staje się zaleceniem wyrządzania zła. Takie przekształcenie się prawa stanowionego w bezprawie ma źródło w przypisaniu prawu stanowionemu pozycji prawa absolutnego.

c) Prawo absolutne

Prawo absolutne lub wieczne odkrywamy rozważając prawo naturalne. Rozpoznana przez nas natura człowieka, sam człowiek, jawi się jako struktura pochodna, stworzona. Stwórcą istnienia człowieka jest Bóg. W samej strukturze człowieka Bóg wyraził swój niezmienny, absolutny i wieczny pomysł ważnych dla nas celów. Ten zespół celów stanowi prawo absolutne. Powtórzmy też te cele: jest to istnienie, życie, rozumne myślenie, prawość decyzji, zdrowie, wiązanie się z osobami przez miłość i wiarę. Zabiegamy o trwanie miłości i wiary, a więc o życzliwość i zaufanie, co nazywa się nadzieją. Zalecanie troski o te cele jest jawiącym się w naturalnej strukturze człowieka prawem absolutnym lub wiecznym, niezmiennym i Boskim.

Prawo naturalne jest naszym przestrzeganiem prawa absolutnego. Jest naszym uczestnictwem w tym prawie. Jest rozpoznaniem i zalecaniem celów, które manifestują się w samej strukturze lub naturze człowieka.

Natura to stanowiący nas zespół najważniejszych elementów strukturalnych, głównie istota człowieka jako podstawa działań, a zarazem skutków w nas wiązania się z otaczającym nas światem. Chodzi o to, aby te skutki były dobre. Kieruje do nich prawo absolutne i naturalne oraz ma na nie wskazywać prawo stanowione.

Gdy jednak prawu stanowionemu przez człowieka przypisze się pozycję prawa absolutnego, prawo stanowione wyklucza prawo naturalne, a w nim prawo wieczne. Prawo stanowione staje się wyłącznym arbitrem. Zarazem tym jedynym arbitrem staje się człowiek. Jego zalecenia są często dowolnym określaniem celów. Ta dowolność może usytuować prawo stanowione ponad człowiekiem i ponad prawdą, zarazem bez liczenia się ze Stwórcą człowieka. Tak sytuowane prawo stanowione wskazuje jedynie na nieznaną antropologii filozoficznej, filozofii rzeczywistości i wiązania etyki z człowiekiem.

6. Problemy stanowiące etykę

1. Wskazanie na problemy już omówione

Nauki o człowieku doprowadzają do etyki. Pomagają w odróżnieniu jej od innych nauk i w określeniu jej przedmiotu, którym są normy lub kryteria wyboru działań chroniących zgodne z prawdą dobro osób. To dobro bliżej określa antropologia filozoficzna. Etyka informuje o tym, czym chronić to dobro, którymi działaniami. O tym jak posłużyć się działaniami mówi pedagogika i prawo. Sama etyka określając normy wyboru działań chroniących musi jednak wskazywać na dobro osób. Działania bowiem, głównie działania chroniące, są relacją, a każdą relację rozpoznaje się i określa przez jej podmiot i kres. Kresem relacji chroniących jest człowiek nabywający dobrych skutków wiązania się z innymi bytami. Te byty są podmiotami jako przyczynami relacji oraz osiągnięcia przez człowieka wiernego prawdzie dobra. Te złożone powiązania skłaniają do wyróżnienia problemów stanowiących etykę. Wprowadza to w etykę ład metodologiczny, wyznaczony przez przedmioty bezpośrednich analiz.

Etyka jest nauką wprost o normach wyboru tych działań ludzkich, wyzwalanych przez intelekt i wolę człowieka, którymi zgodnie z prawdą o bytowej strukturze osoby chroni się dobro osób. Trzeba to dobro starannie rozpoznać i określić. Etyka musi wskazać na te normy wyboru działań, którymi chroni się istnienie osób, przejawy istnienia i powodowane przez te przejawy relacje osobowe, zarazem wyzwalane przez istnienie życie, także zdrowie jako równowagę działań, ponadto usprawniania intelektu w wiedzy przez wiązanie go z prawdą oraz usprawnianie woli w prawości przez wiązanie jej z dobrem. Dodajmy, że etyka określa też działania chroniące kulturę wyobrażeń i uczuć. Wszystkie te odmiany dobra osób chroni się usprawnionymi działaniami intelektu i woli, zarazem wiernymi prawdzie i dobru utworzonymi przez nas wytworami. Chroni się więc głównie osoby i relacje osobowe.

Jeżeli człowiek ma wybrać działania chroniące osoby, to norm wyboru musi szukać w sumieniu, pojętym jako wyzwalana mądrością decyzja woli. Mądrość jest usprawnieniem intelektu, który ujmuje zarazem prawdę o bytach i wyzwalane tą prawdą dobro. Mądrość staje się główną i pierwszą normą działań moralnych człowieka. Tą normą jest zarazem sumienie, które wtedy wyznacza działanie chroniące realne dobro osób, gdy motywuje je mądrość. Nie wystarczy tu wiedza jako czynnik rozpoznania bytów, lecz ta wiedza o bytach, która dzięki kontemplacji jako namyśle nad relacjami osobowymi wyzwoli postępowanie chroniące te relacje, a przez nie osoby. Kontemplacja staje się również normą moralnych działań człowieka.

Kierowanie się zgodnym z prawdą dobrem osób ma postać odpowiedzialności, ukształtowanej w człowieku poprzez pedagogikę i prawo. Z problemem odpowiedzialności wiąże się zagadnienie wolności i wychowania, ponadto wartości jako trwania relacji osobowych.

Problemy stanowiące etykę są więc następujące: normy wyboru działań chroniących

dobro osób, a mianowicie mądrość, kontemplacja, sumienie, z kolei odróżnienie w etyce podstaw pedagogiki i prawa. Te problemy zostały już omówione. Rozważmy z kolei odpowiedzialność, wolność w więzi z wychowaniem i problem wartości.

2. Odpowiedzialność

W nieprecyzyjnie formułowanej etyce przypisuje się normom moralnym pozycję czegoś samodzielnego, jakby pozycję bytu. W tej etyce określa się odpowiedzialność jako zdawanie sprawy z działań przed kimś lub przed czymś, pełniącym funkcję sędziego. Zawiera się w tym pogląd, że odpowiedzialność jest wytłumaczeniem się z naszych działań przed personifikowaną normą. Mówi się więc, że jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, historią, narodem, prawem. I zamiast wyjaśniać, czym jest odpowiedzialność, zabiega się o łagodny wyrok. Są to właśnie niedokładne koncepcje odpowiedzialności.

Odpowiedzialność przed Bogiem swoiście uwalnia od wytłumaczenia się z naszych działań przed ludźmi. Jest pozornie wzniosłą koncepcją. Wprowadza doczesną bezkarność, mimo że sugeruje czyste intencje postępowania.

Odpowiedzialność przed historią jest laicką formułą odpowiedzialności przed Bogiem. Nie tłumaczy się ze swoich działań przed żadną konkretną osobą. Jedyne personifikuje się ciąg dziejów. W tym ujęciu pomniejsza się osobistą odpowiedzialność, gdyż wciągnięciem w proces dziejów usprawiedliwiamy swoje decyzje i czyny.

Odpowiedzialność przed narodem jest ukrytym domaganiem się wyrozumiałości. Jest bowiem powoływaniem narodu na świadka naszych działań, a nie na sędziego. Naród bowiem może nas oceniać jedynie przez instytucje, które wchodzą w strukturę państwa. Jest to więc odpowiedzialność przed instytucjami, a nie przed osobami. Potrzebne jest też określenie przedmiotu odpowiedzialności. Ten przedmiot wymaga prawa, którym kieruje się instytucja. Pojawia się więc pogląd, że jesteśmy odpowiedzialni przed prawem.

Odpowiedzialność przed prawem jest stosowana najczęściej. Przez fakt prawa jest wiązana z funkcjonowaniem władzy, która ustanawia prawa i egzekwuje ich przestrzeganie. Można wyróżnić odpowiedzialność przed władzą w działaniu świeckim i w działaniu religijnym.

Odpowiedzialność przed prawem w działaniu świeckim wiąże się ze stosowaniem nagrody i kary. Podstawą uzyskania nagrody lub kary jest stopień posłuszeństwa. Najczęściej bowiem rozumie się władzę jako uprawnienie do wymagania posłuszeństwa przy pomocy sankcji, a więc siły. Wywołuje to opór i powoduje, że bada się wykonanie lub zaniedbanie zaleceń podanych przez władzę w formie prawa. Odpowiedzialność wobec prawa staje się sposobem rządzenia jako manifestowania władzy, a nie budowania humanizmu.

Odpowiedzialność przed prawem w działaniu religijnym wyraża się w stosowaniu nagrody i kary za popełnione wykroczenia przeciw przykazaniom. Skupia to uwagę

wierzących na ich grzechach, a nie na Bogu. Uczy niepopelniania grzechów, nie uczy starań o poziom miłości do Boga i do ludzi. To skupienie uwagi na grzechach, a nie na Bogu, niszczy życie religijne w samym jego początku. Wywołuje lęk przed Bogiem i odsuwa od Boga.

Można i należy określić odpowiedzialność w tym, czym ona jest, a więc ze względu na podmiot odpowiedzialny za swe działania. W Polsce są znane dwie wersje tak ujętej odpowiedzialności.

W orientacji tak zwanej personalistycznej uważa się, że odpowiedzialność jest dosłownie odpowiedzią człowieka na pytanie, którym jest drugi człowiek. Drugi człowiek samym sobą pyta nas o odniesienie do niego. Naszą odpowiedzią jest afirmowanie człowieka. Odpowiedzialność staje się tym samym, co odniesienie do człowieka przez miłość. Zauważmy zaraz, że utożsamia się tu odpowiedzialność z miłością, co nie pozwala na zdanie sprawy z poziomu tej miłości.

W orientacji, którą jest tomizm, przez odpowiedzialność rozumie się wzięcie na siebie skutków swych działań. Należy wziąć na siebie skutki działań dobrych, a także złych działań. Przejawia się to w wewnętrznym ubogaceniu skutkami chronienia dobra osób lub wewnętrznym zubożeniu skutkami zaniedbania dobra. Odpowiedzialność jest w tym wypadku wiernością moralności, która polega na chronieniu dobra osób i unikaniu zła. Inaczej mówiąc, miarę odpowiedzialności wyznacza zgodność działań z normą moralną. Odpowiedzialność wobec tego mierzy się zgodnością działań z mądrością osób. Gdy nie zastosujemy tej normy moralnej, nasze działanie wywoła złe skutki. Gdy skorzystamy z tej normy, nasze działanie wywoła skutki dobre. Trzeba wtedy z godnością wziąć na siebie skutki dobrych i złych działań. Tym właśnie jest odpowiedzialność.

Odpowiedzialność ma ponadto dwie wersje dodatkowe: może mieć postać poświęcenia i postać miłosierdzia.

Odpowiedzialność jako poświęcenie jest wzięciem na siebie skutków działań innej osoby. Obserwujemy to głównie w zachowaniu matek, które chciałyby ponieść karę za złe działanie swych dzieci. Na ogół nie pozwala na to sprawiedliwość i w związku z tym prawo. Są jednak złe działania dzieci, których skutki biorą na siebie rodzice. Obserwujemy taką postać odpowiedzialności także w zachowaniach osób szlachetnych, stających się bohaterami narodowymi, którzy dla dobra innych poświęcają życie dla dobra Ojczyzny, ratując życie chorych lub zagrożonych, czasem z powodu niebezpiecznych doświadczeń w badaniach naukowych. Poświęcają siebie dla dobra innych.

Odpowiedzialność jako miłosierdzie jest wzięciem na siebie złych skutków zaniedbania działań, które ktoś powinien podjąć. Miłosierdzie jest bowiem zareagowaniem z motywu miłości na aktualne czyjeś cierpienie. Jest udzieloną w tej chwili pomocą głodnym, chorym, ubogim, zaniedbanym, uwięzionym, bezdomnym, podróżyującym.

Te formy pomocy wymienia Ewangelia. Chrystus wysoko sytuuje miłosierdzie.

Nazywa je pomocą udzieloną wprost jemu samemu, cierpiącemu w nieszczęściu ludzi.

Miłosierdzie wyraża braterstwo ludzi. Wynosi cierpiących na pozycję osób pierwszych, którym poświęcamy swój czas, zdrowie, wiedzę. Miłosierdzie zarazem nadaje odpowiedzialności poziom heroizmu. Heroizm oznacza tu kierowanie się we wszystkim bezinteresowną miłością. Odpowiedzialność w postaci miłosierdzia jest najwyższą, pozytywną kwalifikacją osób. Jest ujęte w jedno z ośmiu błogosławieństw. Nie może go zabraknąć w naszym życiu, gdy chcemy się zbawić i głosić naszym życiem chwałę Boga.

3. Wychowanie i wolność

a) Określenie wychowania

Wychowanie jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności, które utrwalają więź człowieka z prawdą i dobrem.

W tym określeniu wychowanie jawi się jako relacja, nazywana tu więzią, odnoszącą człowieka do tego, co prawdziwe i dobre. Zarazem zawiera się tu informacja, że tę relację wyznacza i utrwała zespół czynności, podejmowanych przez osobę, która się wychowuje. Można dodać, że jest to ujęcie wychowania z pozycji osiągniętego celu, a więc osoby już wychowanej. Ponieważ cel jest raczej pomysłem utrwalenia relacji z prawdą i dobrem, możemy trafnie określać wychowanie mówiąc o jego skutku. Wychowanie więc, ujęte od strony skutku, jest utrwaleniem relacji do wszystkiego, co prawdziwe i dobre. To utrwalenie wymaga powtarzania czynności utrwalających. Narąza to na rozumienie wychowania jako procesu doskonalenia samej relacji jako odniesienia między człowiekiem oraz prawdą i dobrem. Wychowanie nie może być doskonaleniem samej więzi. Jest raczej zmianą relacji, porzuceniem tego, co nie jest prawdziwe i dobre. Gdy już trafimy na dobro i prawdę, zostajemy przy nich. Wychowanie jako zespół nieustannie podejmowanych czynności jest raczej nieustanną zmianą relacji, gdy się okaże, że to, z czym się wiążemy, nie jest prawdą i dobrem. Informuje o tym intelekt, którego informacja skłania wolę do nieustannej zmiany odniesień.

Wychowanie więc, ujęte od strony naszego kierowania się do prawidłowego skutku jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności. Ujęte od strony oczekiwanego skutku jest po okresie zmieniania więzi z różnorodnymi przedmiotami zatrzymaniem się przy prawdzie i dobru, a tym samym utrwaleniem tej jednej już, właściwej relacji.

Należy dopowiedzieć, że wychowanie jawiąc się jako relacja wymaga bliższego omówienia podmiotu i kresu tej relacji. Podmiotem jest człowiek, który kieruje się do tego, z czym się wiąże. Właściwym kresem tego skierowania jest prawda i dobro, na które reaguje w człowieku jego intelekt i wola. Właściwy więc skutek wychowania, którym jest utrwalenie więzi człowieka z prawdą i dobrem, kieruje właśnie do problemu człowieka, prawdy i dobra, intelektu i woli. Skłania do posłużenia się wiedzą o człowieku, gdyż wychowanie dotyczy człowieka.

Wychowanie wymaga wobec tego uważnego korzystania z antropologii filozoficznej, ponadto korzystania z filozofii bytu, w której określa się prawdę i dobro jako przejawy istnienia bytu. Filozofia człowieka i filozofia bytu skierują do etyki, która określa zasady wyboru działań chroniących prawdę i dobro. Te trzy dziedziny pomogą w wyborze czynności, które utrwalają więź człowieka z prawdą i dobrem.

Więź człowieka z prawdą i dobrem jako kierowanie się do nich i kierowanie się nimi wyzwała w człowieku umiejętność, która nazywa się mądrością. Jest to umiejętność sprawnego rozpoznawania prawdy i zarazem wywoływanych przez tę prawdę dobrych skutków. Ta umiejętność wskazuje na dobre posługiwanie się przez nas intelektem i wolą w tym znaczeniu, że stajemy się wierni prawdzie i dobru. Ta wierność wskazuje, że współpraca w nas intelektu i woli dzieje się na poziomie mądrości. Mądrość staje się w nas wewnętrznym powodem trwania więzi człowieka z prawdą i dobrem.

Do dwu podanych tu określeń wychowania możemy dodać trzecie określenie: wychowanie jest usprawnieniem człowieka w mądrości, która najpełniej utrwała więź człowieka z prawdą i dobrem, powoduje stałe zatrzymanie się przy tym, co prawdziwe i dobre.

Zagadnienie utrwalania więzi człowieka z prawdą i dobrem jest tu związane z wiernością prawdzie i dobru. Wierność jednak stanowi także określenie wolności. Jest wobec tego znamienne, że poprzez temat wolności wychowanie jawi się jako zespół czynności, które czynią nas osobami wolnymi. Inaczej mówiąc, wychowanie jest ujawnianiem się w nas i uwyrażnianiem wolności.

Dopowiedzmy tu, że w klasycznej teorii człowieka określa się wolność przy pomocy dwóch akcentów: człowiek jest podmiotem wszystkich podejmowanych czynności, jego wolność polega na wierności prawdzie i dobru. Chroniąc prawdę i dobro, nie podejmuje relacji z tym, co złe i fałszywe, nawet gdy skłania go do tego atrakcyjność zachowań, pomijających prawdę i dobro. Jest wolny właśnie w tym, że jest wierny. Nie oznacza to zachowań bezmyślnych. Ujawnia właśnie kierowanie się intelektem i wolą już usprawnioną w otwieraniu się na dobro. Wolność wobec tego nie wyraża się w ilości decyzji, w nieustannym wiązaniu się relacjami z każdym napotkanym bytem. A wychowanie jest drogą do utrwalenia wierności prawdzie i dobru.

Wynika z tego uzupełniające, czwarte określenie wychowania: wychowanie jest utrwalaniem w człowieku jego wolności.

Uwyrażniane tu kolejno cztery określenia lub może aspekty wychowania dają się ująć w jedno pełniejsze określenie: wychowanie jest zespołem nieustannie podejmowanych czynności, powodujących zmianę relacji z tym, co fałszywe i złe, by przez uzyskiwanie mądrości i utrwalanie się w nas wolności pozostawać w stałej więzi z prawdą i dobrem.

Wynika z tego określenia, że wychowanie nie jest mechanicznym podejmowaniem czynności. Jest poprzez te czynności usprawnianiem w człowieku jego intelektu i

woli. Usprawnia człowieka kontakt z prawdą i dobrem. Ten kontakt daje umiejętność mądrości, która staje się w nas zasadą uwyrażniania się wolności, jej utrwalenia i zasadą chronienia prawdy i dobra, a tym samym chronienia intelektu i woli, przejawiających istotę człowieka. Chroniąc intelekt i wolę oraz ich więź z prawdą i dobrem, które są przejawami istnienia, mądrość chroni człowieka w jego istnieniu. Wyznacza swoistą równowagę działań, która polega na tym, że wszystkie podmioty podejmowanych przez nas czynności podlegają poprzez wolę mądrym informacjom intelektu. Należy wyjaśnić, że usprawniają się w człowieku tylko jego duchowe władze. Władze zmysłowe podlegają mechaniczemu wprost wytresowaniu przez powtarzanie czynności. Chodzi o to, aby tym zmechanizowaniem ich działań kierowała mądrość.

Można powiedzieć, tworząc jakby piąte określenie wychowania, że polega ono na uzyskaniu wewnętrznej integracji, swoistego ładu w działaniach. Ten ład uzyskuje się wtedy, gdy działaniami wszystkich władz człowieka kieruje jego intelekt usprawniony w mądrości.

b) Wiedza i mądrość

Mądrość jako skutek wychowania, a z kolei zasada wyboru czynności wychowujących, wymaga przeciwstawienia jej wiedzy. Oznacza to odróżnienie wiedzy od mądrości. Obie te sprawności rozważa się głównie w etyce, mimo że ich identyfikacji dokonuje się w antropologii filozoficznej jako metafizyce człowieka. W filozofii człowieka ustala się, czym jest mądrość i wiedza. W etyce bada się funkcjonowanie w człowieku wiedzy i mądrości.

Wiedza i mądrość są usprawnieniami intelektu. Są więc skutkiem oddziaływania na intelekt możliwościowy człowieka elementów strukturalnych bytu i przejawów istnienia i istoty. Możemy za Arystotelesem i św. Tomaszem powiedzieć, że oddziałują na człowieka najpierw przejawy istnienia bytu, takie jak realność, odrębność i jedność, z kolei prawda i dobro. Realność, odrębność i jedność usprawniają nas w posługiwaniu się pierwszymi zasadami bytowania, których te przejawy są treścią. Oddziałujący na nas byt po prostu uczy nas tego, że jest realny, odrębny i wewnętrznie skomponowany. Nazywamy to umiejętnością odbierania bytów zgodnie z zasadą racji bytu, zasadą niesprzeczności i zasadą tożsamości. Dzięki tej sprawności intelekt możliwościowy kieruje nas poprzez wolę do oddziałujących na nas bytów i pozwala nam na doznawanie ich udostępniania się (prawda) i akceptowania ich (dobro). Korzystając z prawdy i dobra, wciąż przejawiających istnienie, możemy zarazem uzyskiwać wiedzę o istocie oddziałujących na nas bytów. Owszem, wiedza dotyczy zarazem istnienia i istoty, stanowiących byt. Wiedza jednak jest zgodnym z bytami zespołem zdań o wszystkim, co ten byt stanowi. Jest ujęciem go zgodnie z prawdą, z tym więc, co ujawnia. Jest ujęciem nie tylko wewnętrznej zawartości bytu, lecz także odczytaniem jego przyczyn zewnętrznych, na które wskazują stanowiące byt przyczyny wewnętrzne. Arystoteles sądził, że ujmowanie przyczyn wewnętrznych w ich powiązaniu z przyczynami zewnętrznymi jest już mądrością. Analiza problemów z zakresu etyki ujawnia, że mądrość polega na zorientowaniu się, jakie skutki

wywołuje przyczyna, a dokładniej mówiąc czy dany byt, zgodnie z tym, czym jest, a więc ujęty w jego prawdzie, sprawia dobro w człowieku, który się z tym bytem wiąże. Mądrością jest więc umiejętność ujmowania wszystkiego z pozycji zarazem prawdy i dobra. Prawda jest tu przyczyną, sprawiającą skutki, które mogą być dla człowieka dobre lub złe. Wiedza nie dostarcza tych informacji.

W etyce widzi się wyraźnie, że wiedza nie wystarczy do motywowania naszych powiązań z danym bytem. Zgodnie z prawdą intelekt ujmuje w danym bycie to, czym on jest. Ukazuje to woli. Wola otwiera się na ten byt i człowiek doznaje skutków tej więzi. Może się zdarzyć, że dany byt wywołał w nas skutki niszczące. Dla zilustrowania tego posłużmy się przykładem: intelekt ukazuje nam zgodnie z prawdą bytową strukturę trujących grzybów. Ukazuje ich wewnętrzne i zewnętrzne przyczyny. Dochodzi bowiem ze skutków do przyczyny. Aby uchronić nas przed zatruciem, intelekt powinien zastosować odwrotną kolejność przeprowadzonej identyfikacji. Powinniśmy dowiedzieć się, czy dane byty wywołują skutki dobre dla człowieka. Jest potrzebne w tym wypadku odczytanie przyczyny w powodowanych przezeń skutkach. Ta kolejność identyfikacji, a więc od przyczyny do skutku, jest mądrością.

Dodajmy, że prawidłowa identyfikacja filozoficzna bytów polega na przechodzeniu od skutków do przyczyny. W ten sposób buduje się klasyczną metafizykę bytu. Przechodzenie w identyfikacji bytów od przyczyny do skutku jest mylącym postępowaniem neoplatońskim. Nie można stosować go w metafizyce. Jest jednak koniecznym postępowaniem badawczym w etyce. Nie wynika z tego postępowania badawczego, że wiemy, czym jest byt i kim jest człowiek. Wiemy natomiast, z którymi bytami nawiązywać relacje, wywołujące w nas dobro.

Pomylenie wiedzy z mądrością może zagrażać wychowaniu. W wychowaniu chodzi właśnie oto, by pozostawać w trwałej więzi z prawdą i dobrem w taki jednak sposób, że unikamy konfliktu między nami i oddziałującym na nas bytem. Może unikamy tego konfliktu odróżniając wyraźnie prawdę teoriopoznawczą jako zgodność naszej wiedzy z udostępniającym się nam bytem od prawdy metafizycznej, która jest przejawianiem się w bycie jego istnienia. Wiedza dotyczy bardziej istoty bytu. Mądrość chroni bardziej istnienie. Ze względu na to kontroluje wiedzę. Nie zaleca kontaktu z bytem, który atakowałby istnienie człowieka, wiążącego się z bytem, który wywołuje skutki niszczące. Wiedza sytuuje nas w prawdzie. Mądrość sytuuje nas w harmonii między prawdą i dobrem.

Mądrość, która powoduje harmonię działań, swoisty ich ład w człowieku, staje się nie tylko celem wychowania jako zamierzonego i osiąganego skutku, lecz staje się także główną zasadą lub pryncypium wychowania. Pomaga też w zrozumieniu wychowania jako nieustannie podejmowanych czynności, jako zmiany relacji, usprawniania się w wierności, prawdzie i dobru. Narastanie tej wierności jest znakiem, że nasz intelekt nabywa umiejętności kierowania się mądrością. Z tego względu musi zmienić się relacja do bytu, z którym powiązała się nasza wola z powodu dotychczasowej wiedzy o tym bycie. Zorientowaliśmy się jednak, że inny byt wywołał w nas właściwsze dla nas dobro. Musimy podjąć nowe czynności,

kierujące nas do tego, co lepsze. Musimy te czynności nieustannie podejmować, aż do momentu pełnego usprawnienia się w mądrości i powiązania poprzez prawdę z dobrem, przy którym w pełnej wolności pozostaniemy.

Ten kres usprawnień intelektu uzyskujemy w odniesieniu do mądrości naturalnej, uzyskanej przez działania przez nas inicjowane. Ten kres usprawnień możemy nazwać mądrością humanistyczną.

Zauważmy, że rzeczywistość jest bogatsza niż tylko to, co poznajemy na drodze poznania zmysłowo-umysłowego. Uważne poznanie bytów ujawni istnienie Boga. Intelekt wykrywa jego istnienie. Wykrywa także, że Bóg jest przyczyną sprawczą istnienia wszystkich bytów. W antropologii filozoficznej rozpoznaje, że Bóg jako Samoistne Istnienie nie tylko nas stwarza, lecz że także odnosi się do ludzi z miłością. Jest ona w swej istotowej warstwie nadprzyrodzonym darem. Udzielając nam tego daru, Bóg chroni go nadprzyrodzoną mądrością. Wynika z tego ważny w wychowaniu zespół czynności, utrwalających więź człowieka z Bogiem. Nie można tej więzi pominąć. Informuje nas o niej filozoficzna identyfikacja człowieka jako realnego bytu i jako osoby.

c) Wartości

Cele, wyznaczające prawo i pedagogikę, zostały nazwane wartościami i w tej postaci wyznaczyły etykę wartości. Podkreślmy mocno, że cel nie wyznacza etyki. Cel jest bowiem szczegółowym zadaniem i trzeba skłaniać człowieka przez perswazję lub sankcję do osiągnięcia celu. Cele jako zadania są pomysłem intelektu. Z tego względu wskazują na prawo stanowione i na dowolną pedagogikę. Cele są tylko pojęciami. Nie są realnymi bytami.

Zauważmy, że przypisanie celom realności charakteryzuje filozofię Platona i tradycję platońską. W tej tradycji ogólne pojęcie uzyskuje pozycję realnie istniejącego wzoru, modelu, właśnie zadania. To ważne zadanie nazywa się dziś wartością, a więc tym, co każdy człowiek powinien cenić. Wyznacza to etykę powinności. Wyznacza też etykę kierowania człowieka do wartości.

W wywodzącej się z tradycji platońskiej etyce Schelera obiektywizowana wartość staje się normą moralną. Głosi się też, że wartość nie jest pomyślanym zadaniem, lecz czymś, co obiektywnie bytuje poza nami. Obiektywne wartości oddziałują bezpośrednio na wolę, wprost dotykają woli, która zgodnie z wartościami kieruje nas do ludzi poprzez uczucia. Uczucia są z kolei podstawą religii jako kierowania się ludzi do Boga. W temacie uczuć etyka utożsamia się z religią. W tym jawnym woluntaryzmie pominięty jest intelekt.

Według św. Tomasza z Akwinu zasadą wyboru działań chroniących osoby i ich relacje osobowe jest intelekt w jego sprawności mądrości. Sąd intelektu, motywujący decyzję woli, współstanowi z tą decyzją sumienie. Etyka św. Tomasza staje się teorią rozumnych zachowań człowieka. Ponadto nie wyprowadza człowieka poza jego bytową strukturę i poza jego realne relacje z osobami w jakiś świat wymyślonych pojęć, nazywanych wartościami. Z tego właśnie względu w tomizmie rozumie się

przez wartość powodowane działaniami intelektu i woli trwanie realnych relacji osobowych, wiążących nas z osobami przez miłość, wiarę i nadzieję. Wartość więc, powtórzmy, to trwanie realnych relacji osobowych. Gdy te relacje łączą nas z ludźmi, zarazem trwa humanizm. Gdy łączą nas z Bogiem, trwa religia. I humanizm, i religia są warunkami prawidłowego i pełnego rozwoju człowieka. Realizuje się ten rozwój przy pomocy pedagogiki i prawa. Zasady realizacji lub normy wyznacza etyka. Dodajmy, że religia jest zespołem wyznaczonych przez przejawy istnienia relacji osobowych wiążących człowieka z Bogiem w osobie Chrystusa. Chrystus wyraża wobec nas swoje życzenia. Gdy życzenia Chrystusa wprowadzimy do etyki jako dodatkowe normy zachowań, powstaje teologia moralna. Jest etyką, której przedmiot i metodologiczną odrębność od innych nauk odkrywamy przy pomocy uważnego przestudiowania filozofii człowieka, zarazem przedmiotu pedagogiki, prawa i medycyny. Znajomość tych nauk kształtuje umiejętność odróżniania od nich etyki ogólnej.

Dodajmy, że aktualnie nasiliła się dyskusja na temat wartości chrześcijańskich. Jeżeli przez wartość będziemy rozumieli to, co człowiek ceni, to wartość odeśle nas także do realnych bytów. Byty, które cenią chrześcijanie, to Bóg, Chrystus, Kościół jako wspólnota osób, odnoszących się z miłością do Chrystusa, to zarazem każdy człowiek, jego istnienie, prawda, dobro. W terminie „wartość” zostaje wtedy zaakcentowana jego funkcja oznaczania. Wartość przestaje być bytem tożsamym ze swym znaczeniem. Staje się wskazaniem na realne byty i zaleceniem ich chronienia.

Zauważmy, że odróżnia się etykę ogólną od etyki szczegółowej. W etyce ogólnej podejmuje się omówione wyżej problemy. W etyce szczegółowej rozważa się wiązanie z prawdą i dobrem tych działań człowieka, które zgodnie z normami moralności podejmuje on z racji funkcjonowania aktualnej kultury i obowiązków wynikających z zawodu pełnionego w aktualnej kulturze. Etyka szczegółowa jest zarazem nauką o normach pomijania tego, co w kulturze jest złem i fałszem. Wyzwała pedagogikę szczegółową i szczegółowe odmiany prawa stanowionego. Do etyki szczegółowej należy też etyka zawodowa, która określa prawość działań, specyficznych dla poszczególnych zawodów.

Radę zakończenia rozważań na temat głównych zagadnień etyki chronienia osób niech pełni przekonanie, że cały skrypt jest podjęciem zagadnień ważnych także dla żołnierza jako osoby.

Część II: Uwyrażnienie podstaw i struktury etyki

1. Odróżnienie podstaw etyki od jej przedmiotu

Trzeba odróżnić od podstaw etyki jej bezpośredni przedmiot. Bez tego odróżnienia utożsamia się dziedziny wiedzy, a przede wszystkim idealizm z realizmem.

Bezpośrednim przedmiotem etyki jest w działaniach każdego człowieka aspekt zgodnej z prawdą wierności tych działań dobru osób.

Podstawy etyki to najpierw, również zgodne z prawdą, rozpoznanie podmiotów działań, nazywanych władzami, takimi jak intelekt i wola człowieka. Z kolei dalsze podstawy etyki stanowi zidentyfikowanie człowieka przez ustalenie w nim powodu jego realności i identyczności. Tym powodem realności jest istnienie, a powodem identyczności jest istota. Ponadto do podstaw etyki trzeba zaliczyć ujęcie struktury każdego jednostkowego bytu i jego stałych powiązań z innymi bytami, by mieć obraz realnej rzeczywistości i miejsca w niej człowieka oraz jego działań. Podstaw etyki należy więc szukać w filozofii człowieka i w filozofii rzeczywistości.

Etyka jednak nie może być przedłużeniem filozofii człowieka lub częścią filozofii rzeczywistości. Ład ujęć wymaga, aby była odrębną nauką. Tę odrębność wyznacza właściwy jej przedmiot. Jest on zasadą metodologicznie spójnego zespołu twierdzeń. Znaczy to, że żadne z tych twierdzeń nie należy do innej nauki o człowieku.

Trzeba więc dopowiedzieć, że wszystkie nauki dotyczą rzeczywistości. (nauki realne) lub pojęć o rzeczywistości (nauki formalne). W tej rzeczywistości niektóre nauki mogą badać np. głównie człowieka.

Gdy ujmuje się człowieka w jego elementach strukturalnych, wyznaczających realność i samodzielną zupełność jako skutek identyczności, powstaje filozofia człowieka, w której za przyczynę realności uznaje się istnienie.

Gdy bada się funkcjonowanie tych elementów strukturalnych, a szczególnie działania, wyznaczone przez istotę, która jest duchowa i cielesna, te działania w ich wzajemnych uzależnieniach, powstaje medycyna.

Gdy ustala się, które działania każdego człowieka chronią zgodnie z prawdą dobro osób, tworzy się właśnie etykę.

Zauważmy tu, że medycyna dotyczy całego człowieka, jednak czym innym w człowieku i inaczej zajmuje się jako ortopedia lub laryngologia. Podobnie filozofia człowieka zajmuje się człowiekiem, jednak czym innym w człowieku i inaczej zajmuje się teoria poznania i etyka.

Wszystkie więc nauki o człowieku zajmują się człowiekiem jako przedmiotem wyjściowym, jako ich podstawą (jako tzw. przedmiotem materialnym). Te nauki różnią się przedmiotem bezpośrednim (jako tzw. przedmiotem formalnym). Ten przedmiot bezpośredni lub formalny powoduje metodologiczną odrębność nauk.

Uwyraźnijmy i powtórzmy, że etyka zajmuje się działaniami każdego człowieka, tymi jednak, które podejmuje on świadomie wobec siebie oraz wobec innych osób jako autor działań. Etyka nie bada struktury tych działań, czym zajmuje się filozofia człowieka, lecz ustala, czy te działania chronią zgodne z prawdą dobro osób. Tym dobrem osób jest ich istnienie, rozwój duszy i ciała człowieka, doskonalenie jego intelektu i woli jako władz duchowych oraz jego władz zmysłowych, poznawczych i pożądawczych, z kolei wyobrażeń i uczuć, a przede wszystkim miejsca wśród osób jako powiązań przez życzliwość i zaufanie, co nazywa się miłością i wiarą.

Etyka więc ma swój metodologicznie odrębny przedmiot badań. Jest osobną nauką. Wszystkie jej twierdzenia dotyczą działań ludzkich z pozycji zgodnej z prawdą ich wierności dobru człowieka.

Jednak człowiek, zajmujący się etyką, musi znać filozofię człowieka i filozofię rzeczywistości. Nie znając tych filozofii nie wyodrębni przedmiotu właściwego etyce. Gdy tego nie zrobi, wtedy znajdą się w etyce jako nauce twierdzenia innych nauk, co zredukuje etykę do filozofii człowieka lub filozofii rzeczywistości. Te filozofie są tylko zespołem podstaw etyki. Przy ich pomocy etyk wyodrębnia i uwyraźnia przedmiot swych badań. Tworzy etykę, która swym przedmiotem uzasadnia stanowiące ją twierdzenia inne niż twierdzenia filozofii człowieka i filozofii rzeczywistości.

Odróżnienie nauk przez ich bezpośredni przedmiot pomaga więc w uwolnieniu etyki od tożsamości z filozofią człowieka i filozofią rzeczywistości, a te utożsamienia, szczególnie dziś niszczą etykę.

Powtórzmy, że etyka bada w działaniach ludzkich jedynie aspekt ich zgodnej z prawdą wierności dobru osób. Krótko mówiąc, etyka jest nauką o chronieniu dobra osób i ich relacji osobowych działaniami intelektu i woli, zgodnymi z prawdą i dobrem.

Problem prawdy jest tu doniosły. Prawda bowiem stanowi zasadę zgodności twierdzeń z poznawanymi bytami. Nie pozwala na utożsamienie zdań o postępowaniu człowieka ze zdaniem o strukturze człowieka lub całej rzeczywistości. Wyklucza mieszanie nauk. Jest podstawą zakwestionowania błędu liniowej i ewolucyjnej budowy rzeczywistości, błędu zatarcia różnicy między podmiotem i cechą (istotą i przypadłością), błędu stosowania kompilacji twierdzeń, co prowadzi do obrazu rzeczywistości jako tożsamości Boga ze światem i człowiekiem, a wszystkie nauki do przekształcenia w elementy ideologii.

2. Jak nie należy budować etyki (forsowane dziś propozycje)

1. Oparcie etyki na teorii liniowego i ewolucyjnego konstytuowania się rzeczywistości

Teoria liniowego i ewolucyjnego konstytuowania się rzeczywistości jako teoria procesu, a więc narastania jednej monistycznie pojętej całości, staje się odmianą idealizmu. Jest to idealizm heglowski, zbudowany na poglądach Platona i Proklosa oraz na komentującej te poglądy w ujęciach neoplatońskich myśli św. Augustyna.

Realista jest przekonany, że proces nie istnieje realnie. Proces jest pojęciem abstrakcyjnym czyli utworzonym znakiem sumy realnych powiązań między jednostkowymi bytami. Podobnie nie istnieje realnie całość. Jest pojęciem, ujmującym zespół jednostkowych bytów lub zachodzących pomiędzy nimi powiązań.

Idealizm polega więc na łączeniu w jedną strukturę elementów pomyślanych z realnymi lub na uznaniu tego, co pomyślane, za coś realnego.

Idealizm Hegla jest utożsamieniem myśli z duchem i jest zarazem teorią ducha absolutnego jako realnej całości, która w liniowo przebiegającej ewolucji od „mniej” do „więcej”, odczytywanej dialektycznie, jawi się kolejno jako duch subiektywny i duch obiektywny wciąż pozostając duchem absolutnym. W nim jako całości dokonuje się nieustanny proces. Jest to w sumie całość procesu.

Ujęcie w heglizmie całości jako kompozycji pojęć z realnością jest dziś uważane za realizm. Proponuje się więc ponadto błędne utożsamienie idealizmu z realizmem. Głosi się, że realizm polega na ujmowaniu całości, a nie na odróżnieniu ujęcia bytu od samego bytu.

Podajmy więc cechy rozpoznawcze idealizmu i realizmu, ważne dla dyskusji filozoficznych w Polsce.

Cechy idealizmu: Pierwsza jest myśl. Myśl wyznacza założenia wszystkich nauk oraz współtworzy rzeczywistość razem z realnością. Jednostkowe byty i jednostkowe osoby są wtórne wobec myśli oraz tworzonych przez nią różnych struktur jako np. instytucji. Bóg nie jest osobowym bytem pierwszym: jest ideą, myślą tożsamą z duchem absolutnym jako stająca się całością rzeczywistość.

Cechy realizmu: Pierwszeństwo realnego bytu przed myślą. Wynikająca z tej kolejności konieczność rozpoznawania wewnętrznej struktury bytów jednostkowych i pierwszeństwo metafizyki przed innymi naukami. Doniosłość i niepowtarzalność osób. Przez ujmowanie skutków i przyczyn zidentyfikowania Boga jako Samoistnego Istnienia.

Dodajmy, że metafizyka jest zapisem oddziałujących na intelekt człowieka elementów strukturalnych rzeczy. Dodajmy też, że intelekt odczytuje te elementy strukturalne jako skutki i przyczyny oraz że jego działanie polega na ujmowaniu wszystkiego jako skutków i przyczyn. Gdy nie przejawiamy ujęć przez skutki i

przyczyny, nasz intelekt nie działa. Działają jedynie władze zmysłowe, wśród których władza konkretnego osądu, nazywana „*vis cogitativa*”, dokonuje scalenia cech podobnych lub różnych. Te scalenia intelekt czynny abstrahuje, czyli tworzy z nich znak lub symbol, wskazujący na utworzone zakresy. Scalanie cech nazywa się opisem. Ten opis błędnie uważa się za działanie poznawcze intelektu.

Idealizm, nawet heglowski, jest opisem procesów wewnątrz całości, wyliczaniem odmian ducha tożsamego z myślą. Jest wynikiem ujęć rzeczy przez władze zmysłowe. Nie stosując odczytywania bytów przez skutek i przyczynę ten idealizm tworzy się poza działaniem intelektu.

Etyka idealistyczna jest wobec tego fragmentem opisu rzeczywistości. Polega na zalecaniu w rozwoju odmian ducha zgodności z prawem. To prawo przekazuje państwo jako właśnie stadium ducha obiektywnego, który jest wyższą formą człowieczeństwa, współstanowiącego wewnętrzne życie ducha absolutnego.

Etyka idealistyczna jest propozycją zaakceptowania manipulacji ze strony ideologii państwowych. Może przybierać wersje wyznaczone akcentami, tworzonymi przez myśl głównie Platona, Rousseau, Kanta. Platon akcentuje dominację państwa. Rousseau głosi uwolnienie popędów, a po nim głosi to Freud. Kant utożsamia etykę z prawem.

Dodajmy ponadto, że idealizm Hegla jest gnozą, która wynika z liniowego ujęcia rzeczywistości. W tej linii procesu jej pierwszy etap jest nieokreśloną, anonimową myślą. Proces przekształca myśl w odmianę ducha. Nie podlega jednak układowi skutków i przyczyn. Jest samostającą się ewolucją. Taka ewolucja jest wyłącznie pojęciem. Jej podstawą jest przemiana cech. Cechy jednak nie stanowią koniecznych i konstytuujących byty jednostkowe elementów strukturalnych. Cechy wymagają podmiotu. Utożsamienie cech z elementami strukturalnymi jest porzuceniem zasady niesprzeczności.

Każdy idealizm, także idealizm Hegla, staje się dowolną kompozycją samotworzących się pojęć i oznaczonych pojęciami samotworzących się cech fizycznych.

Upowszechniając heglizm w kulturze Zachodu głosi się zarazem, że ma on stać się filozofią XX wieku. Jeżeli w wyniku tego upowszechniania heglizm stanie się filozofią nadchodzących czasów, to uwyraźnijmy jeszcze dokładniej jego etykę, którą realista będzie musiał przewycięzać.

Wewnątrz całości jako absolutu tworzy się dialektycznie duch subiektywny i obiektywny.

Faza ducha subiektywnego, czyli faza człowieka, kończy się uświadomieniem sobie wolnej woli jednostek i potrzeby realizowania celów przez tworzenie instytucji.

Po tej fazie powstaje duch obiektywny. Stanowią go pojęcia prawne i obiektywizowanie siebie w świecie zewnętrznym. Rzeczy świata zewnętrznego są własnościami ducha obiektywnego, a abstrakcyjne pojęcia prawne są w nim poprzez

odpowiedzialność podstawą przeciwstawiania się złu jako sprzeciwowi wobec prawa. Sublimacja prawa jest moralnością. Ta sublimacja polega na wiązaniu indywidualnej moralności z wolą powszechną. Najwyższą sublimację stanowi powszechne życie etyczne, ucieleśnione w rodzinie, organizacjach społecznych i państwie. Państwo jest zjednoczeniem rodzin i organizacji społecznych. Tworzy przez prawo ich jedność, która jest życiem ducha obiektywnego.

Ponad duchem obiektywnym sytuuje się duch absolutny, który jest sztuką, religią, filozofią. Sztuka jest widzialną stroną ducha absolutnego. Religia jest tworzeniem i wyrazem jedności świata jako całości. W tej religii chrześcijaństwo jest zbyt szczegółowe, gdyż skupia ludzi wyłącznie wokół Chrystusa, a nie kieruje do całości kosmosu. Filozofia jest wyjściem poza Chrystusa i poza chrześcijaństwo ku jedności odmian ducha, ku całości, którą jest duch absolutny.

2. Oparcie etyki na zatarciu różnic między podmiotem i cechą

Gdy za idealizmem nie odróżnia się cech od ich podmiotów, tym samym stają się cechy i ich podmiot. Człowiek jest wtedy uważany za sumę swych działań. Nie można już w nim odróżnić czynności poznania i decydowania od podmiotu poznania i decydowania. Poznanie i postępowanie stają się tożsame z człowiekiem. W wyniku tego etyka jako analiza postępowania staje się tożsama z filozofią człowieka. Inaczej mówiąc etyka zostaje zredukowana do antropologii filozoficznej, a ponadto podstawy etyki stają się tożsame z etyką.

W idealizmie Hegla człowiek jako duch subiektywny jest poprzez ducha obiektywnego częścią wszechświata jako ducha absolutnego, w którym przez wskazanie na liniowość i ewolucję jedynie uwyraźniamy proces wewnątrz całości.

Dopuszczone przez idealizm zatarcie różnicy między podmiotem i cechą jest związane głównie z opisem człowieka. Różnice między podmiotem i cechą negują przede wszystkim nauki przyrodnicze. Ich sztucznie nagłośniony autorytet jest podstawą forsowania wyłączności przyrodniczego ujęcia człowieka. To ujęcie najsilniej dziś kwestionuje jedynie medycyna. Akceptuje je etyka w wersji sytuacyjnej, personalizmu Mouniera i rozwijającej się etyki niezależnej.

Podajmy tylko najważniejsze akcenty, stawiane w tych wersjach etyki. Nie chodzi tu przecież o pełną prezentację tych wersji, lecz o zrozumienie stanowiących je tendencji.

a) Etyka sytuacyjna

Etyka sytuacyjna jest konsekwencją etyki Kanta. Jeżeli według Kanta moje postępowanie ma być takie, by stało się prawem dla wszystkich, to etyka jest tylko prawnym uregulowaniem wiążących ludzi powinności. Te powinności zmieniają się jednak zależnie do zmieniających się warunków życia, od sytuacji. Etyka wobec tego nie określa stałych zasad postępowania. To raczej warunki życia jako sytuacje społeczne wyznaczają etykę. Sytuacje społeczne wprost stają się zasadami postępowania. Wyznaczają etykę sytuacyjną. Jest ona nieustannie zmienną

propozycją. Uniemożliwia wychowanie.

W tę etykę sytuacyjną uwikłała się funkcjonująca jeszcze marksistowska etyka szczęścia przyszłych pokoleń, czerpiąca z eudajmonizmu Arystotelesa i z myśli Hegla, a tym samym z myśli Kanta. W tej etyce człowiek jako jednostka jest tożsamy ze społeczeństwem. Z powodu tego utożsamienia sytuacje społeczne stały się podstawami i normami etyki.

W etyce sytuacyjnej utożsamia się też człowieka z zespołem jego powinności w wersji prawa, gdyż według Kanta istota człowieka nie jest poznawalna. Poznawalne są więzi społeczne. Człowiek staje się sumą tych więzi. Staje się tym, co czyni.

Feuerbach z powagą i w okrutny sposób dopowie, że człowiek jest tym, co je (*der Mensch ist was er ist*). Etyka i filozofia człowieka stają się tym samym.

b) Etyka personalistyczna

Etyka personalistyczna, oparta na głoszonej przez Mouniera teorii osoby, jest również tożsamy z teorią człowieka jako osoby. Osoba bowiem, według Mouniera, nie jest jednostkowym bytem o osobnej, własnej strukturze. Jest procesem wiązania się człowieka ze społeczeństwem. Jest odniesieniem do społeczeństwa, jakąś wypadkową tych powiązań. Sprawy i potrzeby stanowią kryterium postępowania. Tak ujmowana etyka również wikała się w sytuacjonizm.

c) Etyka niezależna

Etyka niezależna polega na nawiązaniu do etyki Kanta jako tożsamej z ustanawianym przez człowieka prawem i zarazem polega na negowaniu prawa naturalnego jako ujętych w zalecenia celów odczytanych w bytowej strukturze człowieka i chroniących tę strukturę: jego istnienie, życie, duszę z intelektem i wolą oraz ciało, wymagające troski o zdrowie. Ta etyka polega też na utożsamianiu się z bioetyką i wiązaniu się z ekologią. Akcentowanie bioetyki i ekologii sugeruje teorię człowieka jako części kosmosu i zarazem jako części przyrody. Wynika z tego, że ustanawiane przez człowieka prawa powinny być zgodne z wyznaczonymi przez instynkt zachowaniami zwierząt. Człowieka bowiem stanowi tylko posiadanie doznań i kory mózgowej jako podstawy przeżyć i świadomości. Kora mózgowa, doznania, przeżycia i świadomość czynią człowieka podmiotem moralnym i osobą.

Ta etyka wikała się w błąd kompilacjonizmu, wyznaczającego panteizm oraz rozstrzygnięcia ideologiczne, które w nowej wersji znowu zaczynają dominować. Tę nową wersję stanowi orientacja, nazywana Nową Erą (New Age).

3. Oparcie etyki na błędzie kompilacjonizmu

Błąd kompilacjonizmu w teorii rzeczywistości polega na utożsamieniu Boga ze światem. W teorii człowieka jest utożsamieniem istoty z przypadłościami. Z punktu widzenia metodologicznego jest utożsamieniem metafizyki z antropologią filozoficzną, a z kolei utożsamieniem tych nauk z etyką.

Źródłem tego błędu jest nawyk myślenia światopoglądem jako dowolnym scaleniem w jeden obraz świata twierdzeń różnych nauk. Gdy wśród tych twierdzeń jednemu z nich wyznacza się pozycję akcentu dominującego, powstają odmiany światopoglądu. Gdy wszystkie twierdzenia uzna się za jednakowo ważne, powstaje ideologia, która dziś ma właśnie postać teorii nowej ery, nazywanej New Age.

Błąd kompilacjonizmu jest podstawą New Age jako ideologii lub orientacji, według której, podobnie jak w heglizmie, pierwsza i jedyna jest całość. Zwolennicy New Age wyrażają to w czterech twierdzeniach: wszystko jest Jednym, wszystko jest Bogiem, wszystko jest Świadomością, wszystko jest Energią. Znika różnica między całością i częścią, Stwórcą i stworzeniem, człowiekiem i przyrodą, ziemią i Chrystusem, gdyż według M. Foxa „ukrzyżowanym Chrystusem jest Matka Ziemia”.

W teologii New Age podkreśla się, że Bóg jest piramidą rozwijającej się energii, że jest myślą, która w swej istocie jest inteligencją i mocą, a zarazem rodzącą się z nich przez tchnienie miłością, że wszystko jest Bogiem, z czego wynika unicestwienie się Boga różnego od świata, że pierwszy i jedyny jest proces wewnątrz całości.

W chrystologii New Age głosi się, że człowiek Jezus Chrystus jest Bogiem, gdyż każdy człowiek jest Bogiem. Jezus Chrystus ma naturę ludzką i naturę Boską. Kiedyś nadejdzie inny Chrystus, który będzie miał naturę kosmiczną. Przyjdzie jako Instruktor Generalny, jako Maitreya Chrystus, jako mistrz wszechświata i ustanowi ezoteryzm jako religię człowieka. Wskazuje na to przyjście przemijanie epoki ryb i nadejście ery wodnika (P. Le Cour), co oznacza zmierzch chrześcijaństwa. Zresztą wszystkie religie wyprzedza pierwotna tradycja, wprost ezoteryzm, który jest jedynym światłem jako jedyną religią. Aktualne religie są tylko czasowym zabarwieniem jedyne światła.

Ideologia New Age jest reinterpretacją twierdzeń wszystkich nauk i kultur. Jest ich całością. Jest zarazem wyrażeniem tożsamości wszystkiego ze wszystkim. Jest stającym się Jednym. Nauki, kultury, religie, byty, spirytyzm, okultyzm, gnoza, są właśnie zabarwieniami jednego światła, pierwotnego i wiecznego ezoteryzmu.

Nazwę New Age wprowadziła Bailey. Zapowiedziała też przyjście Maitreyi Chrystusa jako Instruktora Generalnego spełniającego wzór ustanowiony przez Budę.

Wśród źródeł ideologii New Age wymienia się poglądy takich uznawanych myślicieli, jak Mistrz Eckhart, G. Pico della Mirandola, J. Boeme, H. Bławatska i jej teozofia, A. Besant kontynuatorka teozofii, R. Steiner z antropozofią, A. Komensky, E. Swedenborg, K. G. Jang uważany za ojca New Age, Teilhard de Chardin, A. Toynbee, A. Huxley, A. Maslow, C. Rogers, E. Fromm, W. Heisenberg.

Głoszą New Age: A. Bailey, J. Roberts, P. Le Cour, D. Spangler, M. Fox, M. Simos, w Polsce J. Prokopiuk.

Staineryzm i New Age stają się w Polsce podstawą pedagogiki pełniącej rolę etyki. Wprowadza się medycynę okultystyczną, według której leczenie polega na

oddziałaniu lekarstwami na stanowiące ciało świadome komórki. Leczenie jest powodowaniem rozmowy zespołu tych komórek, stanowiących ciało człowieka jako mikrokosmos, z zespołem także świadomych komórek, stanowiących wszechświat jako makrokosmos. Wspomaga medycynę wychowanie ekologiczne, które ma wywołać poczucie jedności z kosmosem i poczucie samotworzenia siebie, co właśnie wskazuje na tożsamość Stwórcy ze stworzeniem.

Oprócz opanowywanej przez steineryzm i New Age pedagogiki pełniącej rolę etyki, tę rolę pełnią więc także inne dziedziny: upowszechniana medycyna okultystyczna, wychowanie ekologiczne, kursy medytacji transcendentalnej, buddyzm zen. Jest to etyka sposobów utożsamiania się z całością, pełnią i jednością wszystkiego.

Trzeba już tylko dodać, że nie należy budować etyki na takich podstawach, jak teoria linowego i ewolucyjnego konstytuowania się rzeczywistości, jak z kolei zatarcie różnic między podmiotem i cechą, jak ponadto kompilacjonizm. Te podstawy bowiem wprowadzają w idealizm i utożsamienie etyki z filozofią rzeczywistości, z kolei w sytuacjonizm, nieprecyzyjny personalizm, etykę niezależną i utożsamienie etyki z filozofią człowieka, ponadto w steineryzm i ideologię New Age oraz w utożsamienie wszystkiego ze wszystkim jako jedynie istniejącą całością, stającym się Jednym, wiecznym i nieskończonym procesem.

Z propozycji, stanowiących New Age, wynika, że laicyzm i ateizm są już dystansowane, niemodne, że wskazują jedynie na niedokształcenie ich zwolenników. Niemodny staje się także agnostycyzm. Stosowana jest reinterpretacja problemu Boga, świata, kultury, religii, etyki. Można teraz mówić o Bogu i o Chrystusie, lecz zmieniając ich miejsce w rzeczywistości i podobnie miejsce w niej człowieka. Należy posługiwać się kompilacją, mieszającą wszystko ze wszystkim i zaciemniającą prawdę. Nie tyle bowiem już dziś zasadą rozstrzygnięcia jest prawda, ile właśnie jedność, wprowadzająca w monizm procesu jako absolutnej całości.

3. Jak należy budować etykę

1. Metodologiczne warunki tworzenia etyki

Trzeba najpierw odróżniać filozofię rzeczywistości od filozofii człowieka i nie utożsamiać tych nauk z etyką. Trzeba wobec tego oddzielać porządek metodologiczny, który jest zorganizowaniem ujęć, od porządku bytów, niezależnie istniejących od myślenia, tylko rozpoznawanych dzięki ich udostępnianiu się naszemu poznaniu. To ich udostępnianie się stanowi w nich prawdę metafizyczną jako przejawianie się ich istnienia. Zgodność ujęcia z udostępniającym się nam bytem jest prawdą teoriopoznawczą, która stanowi podstawę tworzenia nauk. Trzeba więc kierować się prawdą teoriopoznawczą jako ustaleniem przez intelekt zgodności wiedzy z udostępniającym się nam bytem, i odróżniać prawdę od pewności, która jest skutkiem podjętej przez wolę decyzji, że uznajemy twierdzenia bez sprawdzania ich prawdziwości kierując się jedynie atrakcyjnością twierdzeń, ich użytecznością i ideologiczną modą. Najszlachetniejsza jest pewność, wsparta na prawdzie. Trzeba z kolei stosować właściwe intelektowi identyfikowanie w bytach skutków i przyczyn,

gdyż one ukazują realną rzeczywistość. Nie ukazują jej opisy jako scalenia cech, dokonywane przez władze zmysłowe, głównie przez władzę osądu, nazywaną „*vis cogitativa*”. Te scalenia intelekt czynny przez ich wyabstrahowanie oznacza symbolem, który nazywamy pojęciem. Pojęcia nie wyrażają poznania natury rzeczywistości, lecz cechy tego, co rzeczywiste. Rzeczywistość w jej realności i strukturze wyrażają rozumienia tego, co w bytach jest skutkiem, a co przyczyną. Tylko wtedy, gdy odróżniamy skutek od przyczyny, czynność poznania od intelektu jako podmiotu poznania, decyzję od woli, przypadłości od istoty człowieka, utworzymy etykę, wyznaczoną przez wyodrębniony dla niej przedmiot.. Takie są metodologiczne podstawy etyki.

Dopowiedzmy, że bytową podstawą postępowania jest człowiek. Tym postępowaniem zajmuje się etyka.

Bezpośrednią podstawą etyki jest filozofia człowieka, a pośrednią lub dalszą jej podstawą jest filozofia rzeczywistości. Aby odnieść się w etyce do tych filozofii, trzeba ponadto wybronić i zgodnie z prawdą zinterpretować realizm.

Dodajmy też, że filozofia rzeczywistości jest zespołem zdań, zapisujących intelektualne ujęcie zidentyfikowanych elementów strukturalnych jako istnienia i istoty każdego realnego bytu jednostkowego, tak samodzielnego nazywanego substancją, jak i niesamodzielnego, nazywanego przypadłością, która jest albo cechą, albo relacją.

Z kolei filozofia człowieka jest podobnie rozpoznaniem w człowieku najpierw stanowiących go elementów strukturalnych także jako istnienia i istoty, a zarazem uwyrażeniem w jego istocie formy jako zasady rozumnej duszy oraz materii jako zasady ciała. Jest też ukazywaniem przejawów istnienia i przypadłości istoty oraz wyznaczonych przez te przejawy i przypadłości relacji, które wiążą ludzi i wszystkie osoby.

I właśnie w ustaleniach filozofii rzeczywistości i filozofii człowieka trzeba szukać podstaw wyodrębnienia działań, które rozpatruje etyka ustalając zgodnie z prawdą ich wierność dobru osób.

Aby zbudować etykę, która dotyczy człowieka, trzeba najpierw zidentyfikować człowieka. Identyfikacja człowieka jest bezpośrednią podstawą realistycznie formułowanej etyki.

2. Realistyczna identyfikacja człowieka

Przypomnijmy, że realistyczną identyfikację człowieka proponuje św. Tomasz.

Według św. Tomasza człowieka stanowi pierwszy, urealnający go czynnik strukturalny, jego istnienie, i ogarnięta realnością, jako przejawem istnienia, jego istota stanowiąca czynnik identyfikujący. Identyfikuje człowieka dusza i ciało. Duszę człowieka wyróżnia cecha rozumności, której podstawą jest intelekt, i wyróżnia ją cecha wolności, której podstawą jest wola. Intelekt jest kresem relacji poznania.

Oznacza to, że przyjmuje oddziałujące na nas pryncypia. Wola jest podmiotem relacji decyzji. Przejawy istnienia są podstawami relacji osobowych, takich jak miłość, wiara i nadzieja. Relację miłości, wiążącą osoby, wyzwala realność. Relację wiary powoduje prawda jako otwieranie się na siebie osób. Relacja nadziei wspiera się na dobru jako wywoływaniu akceptacji i zaufania. Nadzieja wobec tego jest poszukiwaniem więzi przez miłość i wiarę. Przejawy istnienia, powodujące te relacje, to właśnie realność, prawda i dobro. Przejawem istoty jest intelekt, który powoduje poznanie. Przejawem istoty jest także wola, która stanowi podstawę decyzji.

Istnienie i rozumność są czynnikami, powodującymi, że dany byt jest osobą. Osoba z racji istnienia przejawia się w relacjach miłości, wiary i nadziei, a z racji rozumności przejawia się w poznaniu i wolnych decyzjach. Poznanie i decyzje są działaniami, które chronią lub niszczą osobę i jej powiązania z osobami przez miłość, wiarę i nadzieję. Niszczenie jest zarazem atakiem na siebie, gdyż bez osób, bez ich miłości i wiary człowiek ginie. Jego rozumność i wolność przejawiają się właśnie w chronieniu istnienia przez chronienie życia i zdrowia ludzi, a pośrednio ich intelektu i woli, określających sposoby chronienia osób. Te sposoby, wynikające z etyki, stanowią pedagogikę i prawo.

Powtórzmy, że pedagogika jest określeniem szczegółowych celów i skłanianiem przez perswazję do podejmowania wskazanych przez cele czynności, które doprowadzają do usprawnienia intelektu i woli w uzyskiwaniu wiedzy i prawych decyzji, a na tej drodze do wybronienia istnienia, życia, zdrowia i moralności jako zgodnej z prawdą wierności dobru osób.

Powtórzmy także, że prawo jest podobnie określeniem szczegółowych celów, lecz skłanianiem przez sankcję jako nagrodę lub karę do podejmowania wskazanych przez cele czynności usprawniających intelekt i wolę oraz dzięki uzyskanej wiedzy i prawości chroniących osoby. Wiedza zgodna z prawdą i prawość powodująca dobro usprawniają nas w mądrości. Moralność, chroniona przez pedagogikę i prawo, jest najpierw określana przez etykę. Jaka jest moralność, taka jest etyka. I odwrotnie, jaka jest etyka, taka jest moralność.

Etyka nie określa celów. Wskazuje na kryteria lub zasady wyboru działań chroniących zgodnie z prawdą dobro osób. Te kryteria etyka rozpoznaje badając skutki działań, które są przedmiotem jej badań. Dobre skutki działań pozwalają odróżnić działania, które należy zalecać, od tych, których nie należy zalecać. Te skutki są podstawą określenia kryteriów lub zasad wyboru działań. Okazuje się, że normą lub kryterium moralnego postępowania jest intelekt na etapie mądrości. Mądrość jest umiejętnością ujmowania zarazem skutków i przyczyn, dobra i prawdy. Jest źródłem takiego sądu, który zmobilizuje wolę do chronienia dobra. Sąd intelektu na etapie jego mądrości i wywoływane nim decyzje woli stanowią w człowieku sumienie. Sumienie i mądrość stają się normami moralnego postępowania. Intelekt, aktywizujący wolę, dochodzi do etapu mądrości, kształtującej w woli jego prawość, dzięki kontemplacji jako takiemu poznaniu, które w trwaniu relacji osobowych widzi godną człowieka wartość. Dodajmy więc, że wartość jest trwaniem relacji

osobowych.

3. Uporządkowanie problemu celu i wartości

Problem celu i wartości raz jeszcze wymaga uporządkowania ze względu na upowszechnianą etykę wartości. W tej etyce wartości utożsamia się z etyką prawną i pedagogiką.

Podkreślmy mocno, że według tomizmu cel wyznacza pedagogikę i prawo. Nie wyznacza etyki. Cel bowiem jest szczegółowym zadaniem i trzeba skłonić człowieka przez perswazję lub sankcję do wykonania zadania, gdyż stanowi ono etap w uzyskaniu sprawności chronienia dobra osób zgodnie z prawdą. Chronienie osób wynika z realistycznej identyfikacji człowieka, z rozpoznania więc, kim jest człowiek. Chronimy człowieka realnymi działaniami intelektu i woli. Etyka ustala kryteria rozpoznania i wyboru tych chroniących działań. Z tego względu rolę kryterium pełni właśnie mądrość jako umiejętność ujmowania zarazem prawdy i dobra oraz sumienie jako wywołana sądem intelektu decyzja woli. Podejmowanie działań wymaga więc udziału intelektu.

Cele jako zadania są pomysłem intelektu. Nie są realnymi bytami. Tak rozumie się cele w filozofii realistycznej. Cele więc są tylko pojęciami.

Platon i tradycja platońska jako idealizm przypisują celom realność. W tej tradycji ogólne pojęcie uzyskuje pozycję realnie istniejącego wzoru, modelu, właśnie zadania. Te ważne zadania nazywa się wartościami, tym, co każdy człowiek powinien cenić. I samą etykę uważa się za kierowanie człowieka do wartości.

W upowszechnionej dziś etyce Schelera zobiektywizowana wartość staje się normą moralną. Głosi się, że wartości nie są pomyślanym zdaniem, lecz czymś, co obiektywnie bytuje poza nami. Te obiektywne wartości oddziałują bezpośrednio na wolę, wprost dotykają woli, która zgodnie z wartościami kieruje nas do ludzi poprzez uczucia. Uczucia są z kolei podstawą religii, jako kierowania się ludźmi do Boga.

Zauważmy, że w etyce Schelera, jakby za Kantem, moralność i religia mają tę samą podstawę w wartościach. Ponadto w etyce Schelera jest pominięty intelekt. Służy on tylko do tworzenia abstraktów. Z realną rzeczywistością kontaktuje nas jedynie wola, gdyż tę wolę bezpośrednio aktywizuje oddziałująca na nią wartość. Etyka Schelera wyklucza w działaniach człowieka rolę intelektu.

Według św. Tomasza z Akwinu to intelekt jest zasadą wyboru działań chroniących osoby. Sąd intelektu, motywujący decyzję woli, współstanowi z tą decyzją sumienie. Etyka św. Tomasza staje się teorią rozumnych zachowań człowieka. Ponadto nie wyprowadza człowieka poza jego bytową strukturę i poza jego realne relacje z osobami w jakimś świecie wymyślonych pojęć nazywanych wartościami. Z tego właśnie względu w tomizmie rozumie się przez wartość jedynie trwanie realnych relacji osobowych, wiążących nas z osobami przez miłość, wiarę i nadzieję.

Gdy te relacje wiążą nas z ludźmi, trwa humanizm. Gdy łączą nas z Bogiem, trwa

religia. I humanizm, i religia są warunkami prawidłowego rozwoju człowieka i realistycznie ujętej pedagogiki.

Religia jest zespołem relacji osobowych, wiążących człowieka z Bogiem w osobie Chrystusa. Chrystus wyraża wobec nas swoje życzenia.

Gdy życzenia Chrystusa wprowadzamy do etyki jako dodatkowe normy zachowań, powstaje teologia moralna.

Etyka katolików nie jest wyłącznie teologią moralną. Jest etyką, której przedmiot i metodologiczną odrębność od innych nauk odkrywamy przy pomocy uważnego przestudiowania filozofii człowieka i filozofii rzeczywistości. Znajomość tych filozofii wyzwala umiejętność odróżnienia od nich etyki.

4. Religia i etyka

Zaproponowanie w szkołach polskich wyboru między religią i etyką miało na celu, tak sadzę, wprowadzenie uczniów, którzy nie wybrali religii, w uporządkowaną refleksję nad moralnością. Tymczasem z propozycją wyboru związały się dwie błędne interpretacje: 1) utożsamienie religii z etyką, 2) wykluczenie religii przez etykę.

ad 1) Głosi się błędnie, że religia jest teorią moralności i podobnie etyka jest taką teorią. Można wybrać albo moralność religijną, albo moralność świecką.

a) Uwyraźnijmy najpierw, że religia nie jest teorią moralności, lecz akceptowaniem Boga i jedynie wymaga zachowań moralnych. Moralność jako postępowanie chroniące dobro osób określa etyka. Religia więc i etyka wzajemnie się wspomagają, a nie wykluczają. Każdy bowiem człowiek powinien postępować moralnie. Dodatkowo może motywować swoje moralne postępowanie akceptacją Boga. Gdy ponadto do wskazań etyki doda wskazania religii sytuuje się w teologii moralnej.

Sama religia jako przedmiot nauczania w szkole nie jest wyłącznie teologią moralną i kształtowaniem religijnego stylu życia. Moralność religijna powstaje dopiero wtedy, gdy wskazania etyki wzbogaci się zaleceniami religii.

Sama etyka jako nauka o postępowaniu chroniącym dobro osób opiera swe normy i tezy na identyfikacji człowieka. Formułuje te normy i tezy opierając się np. na tomistycznej teorii człowieka, na teorii Kartezjusza, Hegla, nawet Kanta.

b) Etyka laicka jest najczęściej zespołem wniosków, wyprowadzonych z antropologii filozoficznej głównie Kartezjusza, Hegla i Kanta.

Kartezjusz utożsamia poznanie z bytowaniem, a dominowanie poznania powoduje, że wskazania etyczne jako pomyślane mogą mijać się z dobrem człowieka. Hegel uważa człowieka za fragment kosmicznego procesu, w związku z tym etyka jest skłanianiem do jedności z kosmosem, a nie do chronienia dobra człowieka. Kant utożsamia normy moralne z prawem, wtedy jednak decyzja jako norma, stanowiona przez człowieka, staje się zarazem prawem stanowionym, obowiązującym innych.

Jest to zagrożenie, jeżeli sumienie jest błędnie ukształtowane.

Etyka laicka nie ma w tych warunkach realistycznych podstaw.

c) Takie realistyczne podstawy zapewnia etyce oparcie jej na tomistycznej teorii człowieka. Według tej teorii realność człowieka naprowadza na zawarty w człowieku powód realności, którym jest jego istnienie. Urealnia ono zespół pierwotnych elementów identyfikujących, nazywanych istotą, której przejawem jest intelekt i wola w poziomie duszy, a w poziomie ciała zmysłowe władze poznawcze i pożądawcze. Harmonia tych władz powoduje ład działań, które nazywa się zdrowiem.

Elementy strukturalne człowieka dają się wyrazić w zaleceniach, aby chronić istnienie, istotę jako duszę i ciało, życie, zdrowie oraz sprzyjać usprawnieniu intelektu i woli przez wykształcenie i wychowanie. Takie zalecenia jako wyrażenie bytowej struktury człowieka są prawem naturalnym.

Te zalecenia są wspomagane określeniem szczegółowych zadań, doprowadzających do zachowania prawa naturalnego. Gdy te szczegółowe zadania są ustanawiane przez nas stają się prawem stanowionym. Do przestrzegania tego prawa skłania się przy pomocy sankcji. Gdy do przestrzegania szczegółowych zadań skłania się przy pomocy perswazji, powstaje pedagogika.

W tym zespole nauk o człowieku etyka wskazuje na normy, ułatwiające wybór działań chroniących człowieka w jego bytowej strukturze. To, co chronimy, jest dobrem człowieka. Tym dobrem człowieka jest więc jego istnienie, istota, życie, zdrowie, wykształcenie, wychowanie, więź z osobami, uczucia, humanizm.

Istnienie przez swe przejawy wyzwala relacje istnieniowe, a w człowieku głównie osobowe. Istnienie otwiera na wszystkie osoby, także na Boga, który realnie istnieje i jest osobą, jak wykazuje metafizyczna identyfikacja struktury bytów. Wynika z tego, że należy wiązać się relacjami osobowymi ze wszystkimi osobami, także więc z Bogiem. Zapewnia to uzyskanie pełnego wychowania jako życzliwego wiązania się ze wszystkimi osobami. Humanizm jako zespół więzi ludzi z ludźmi oraz religia jako zespół więzi człowieka z Bogiem stają się naturalnym środowiskiem wychowawczym człowieka. I ten fakt skłania do posłużenia się oprócz etyki także religią w jej teologii moralnej.

ad 2) Religia jako przedmiot nauczania w szkołach polskich obejmuje zarys problemu istnienia Boga, wykład treści prawd wiary i elementy teologii moralnej.

Etyka jest wynikającym z teorii człowieka wskazaniem na normy wyboru działań chroniących dobro osób.

Z powodu radykalnego przeciwstawiania religii etyce, wierzący wybierają religię, niewierzący kierują się wyłącznie do etyki. Religię i etykę uważa się za dwie wykluczające się nauki.

Owszem, są to odrębne nauki. Nie wykluczają się jednak. Różni je odrębny

przedmiot badań i wykładu. Byłoby najlepiej, gdyby uznano je za nauki, które się wspomagają. Etyka, oparta na realistycznej teorii człowieka, uczyłaby szlachetnego postępowania. Religia odsłaniałaby prawdę o Bogu, potrzebną w pełnym wykształceniu i wychowaniu człowieka. Może osłabłby ideologicznie uzasadniany ateizm na rzecz spokojnie uprawianej wiedzy o rzeczywistości jako sumie wszystkich bytów, wśród których - zgodnie z rozpoznaniem przez intelekt powiązaniem skutku z przyczyną - znajduje się wyjątkowy i jedyny, ukonstytuowany z samoistnego istnienia, właśnie Bóg. Są to stwierdzenia filozoficzne. Religię stanowi zaprzyjaźnienie się z Bogiem, wspomagane dobrą filozofią bytu i etyką, wspartą na realistycznie ujętej filozofii człowieka.

Uwyraźnijmy więc, że wykluczają się religia i ateizm. Nie wykluczają się religia i etyka. Etyka bowiem nie jest ani religijna, ani laicka. Jest jedynie prawdziwa lub fałszywa. Zależy to od tego, na jakiej teorii człowieka jest oparta. Różnią się natomiast teologie moralne.

Wiem, że błędne uznanie religii za teorię moralności wyzwoliło niepotrzebny konflikt między religią i etyką. Skłoniło to wierzących do manifestowania swej wiary poprzez wybór religii. Manifestowanie niewiary związane z wyborem etyki. Szkoda, że to nieporozumienie dotknęło Polskę.

5. Wiara i światopogląd

a) Budowa światopoglądu

Światopogląd jest sumą twierdzeń najczęściej obyczajowych, moralnych, estetycznych, prawnych, religijnych lub eschatologicznych, teologicznych, filozoficznych, przyrodniczych, dodawanych do siebie w miarę narastania naszych pytań o świat i człowieka.

Nasz światopogląd wciąż więc powstaje. Każde nasze nowe pytanie powoduje wprowadzenie do światopoglądu odpowiedzi w postaci twierdzenia, mechanicznie dodanego do posiadanej przez nas sumy twierdzeń. Poszerza się ta suma twierdzeń i stanowi dla nas coraz pełniejszy obraz świata i człowieka.

Światopogląd jest naszym prywatnym obrazem świata i człowieka, potrzebnym nam na codzień do uzasadniania działań. Gdy nie wiemy, jak postąpić, jak się zachować, co wybrać, szukamy w światopoglądzie podstawy rozstrzygnięcia.

Sami tworzymy swój światopogląd lub przyjmujemy go ze wspólnoty, do której należymy. Często uważamy za własny światopogląd rodziny, przyjaciół, zakładu pracy, społeczności stanowiącej organizację lub stowarzyszenie zawodowe, społeczne, polityczne.

Suma mechanicznie dodawanych twierdzeń jako odpowiedzi na pytanie o świat i człowieka, nie tworzy metodologicznie spójnego obrazu świata i człowieka. Nie może go tworzyć, gdyż tak różnorodne twierdzenia, dotyczące odrębnych przedmiotów pytań, mogą być tylko niespójną całością, której uzasadnieniem jest w

nas potrzeba posiadania całościowego obrazu świata. Nie jest to uzasadnienie proporcjonalne do twierdzeń, gdyż tylko psychologiczne.

Światopogląd spełnia psychiczną potrzebę posiadania całej wiedzy o świecie i człowieku, potrzebę pewności i wewnętrznego spokoju, że wybrane przeze mnie zachowania wynikają z tego, co wiem o świecie.

Światopoglądu jako całości nie można naukowo uzasadnić. Nie ma takiej metody, która pozwoliłaby na znalezienie jednego argumentu dla twierdzeń na wszystkie tematy.

Można jedynie uzasadniać kolejne twierdzenia w naukach, z których są wzięte, np. twierdzenia teologiczne w teologii, filozoficzne w filozofii, przyrodnicze w naukach przyrodniczych. Trwa to jednak długo i wymaga odpowiednich umiejętności, nabywanych dzięki studiowaniu danej nauki.

Tymczasem światopogląd jest nam potrzebny od zaraz. Jest w nas jako obraz świata i człowieka. Pomaga nam w podejmowaniu decyzji, uspakaja. Zdecydowaliśmy się więc na jakiś zespół twierdzeń, których sami nie sprawdziliśmy. Powtórzyliśmy je za kimś, komu ufamy. Chodzi tylko o to, byśmy nie uważali światopoglądu za uzasadnienie jedyne i do końca pewne. I chodzi o to, by tworzyły nasz światopogląd twierdzenia rozumne. Znakiem, że są rozumne, jest dobry skutek posłużenia się uzasadnieniem światopoglądowym: tym skutkiem jest to, że w wyniku wyboru działań chronimy osoby. Atak na człowieka jest znakiem, że w naszym światopoglądzie znajdują się twierdzenia błędne.

b) Odmiany światopoglądu

Światopogląd jest zawsze sumą mechanicznie zestawionych różnorodnych twierdzeń, uznawanych przez nas za obraz świata i człowieka. W tym obrazie świata któreś z tych twierdzeń dominują. Twierdzenia, które dominują, wyznaczają charakter i odmianę światopoglądu. Jakie więc są dominujące twierdzenia, taki jest światopogląd.

Światopogląd aksjologiczny, często spotykany, w którym kierujemy się uznawanymi wartościami, ma źródło w dominowaniu twierdzeń o kształcie norm obyczajowych i moralnych. Te wartości sami wybieramy lub powtarzamy. Nie zawsze są to wartości pozytywne, głównie wtedy, gdy mylimy je z uczuciami. Ludzi prawych charakteryzuje wierność dobru, sprawdzanemu w skutku, którym jest chronienie człowieka.

Światopogląd estetyczny wspiera się na naszej wrażliwości na piękno. Dostarcza wielu cierpień. Reagujemy bowiem na ład, harmonię, słuszność, dobroć, których wciąż za mało w zachowaniach ludzi.

Światopogląd prawniczy czerpie z twierdzeń, dotyczących sprawiedliwości, stosowanej często rygorystycznie w życiu codziennym, bez liczenia się z obowiązkiem miłości. Jest dlatego źródłem konfliktów międzyludzkich. Kieruje do

zawodów, stosujących siłę. Często izoluje swych zwolenników, często też chroni ludzi ich zdecydowaną postawą.

Światopogląd religijny polega na kierowaniu się w życiu dominującymi w obrazie świata i człowieka prawdami wiary swojego wyznania lub Kościoła.

Światopogląd eschatologiczny to przewaga w zachowaniach motywów, wiązanych z celami i sensem życia, ze szczęściem człowieka. Ponieważ cel i sens życia, a zarazem szczęście, wymagają precyzyjnych identyfikacji filozoficznych, światopoglądowe uzasadnienie działań nie wystarcza. Człowiek myli się, zmienia decyzje, bywa przykry, gdyż wszystko podporządkowuje nieokreślonym celom, stworzonym przez siebie sensom i wymyślonymu szczęściu.

Światopogląd teologiczny wyznaczają wyjaśnienia prawd religijnych, przewaga dyskusji w stosunku do faktu realnej więzi człowieka z Bogiem, kształtowanie wiedzy o Bogu pilniej niż naszych odniesień do Boga w wierze, nadziei i miłości.

Światopogląd filozoficzny jest umiejętnością kierowania się w życiu prawdą wbrew trudnościom i utracie wygodnych dostosowań do aktualnej mody i różnorodnych, dominujących celów.

Światopogląd przyrodniczy to orientowanie działania w oparciu o wyniki nauk szczegółowych. Jest zawężeniem podstaw rozstrzygania zachowań. Wspiera się na tym, co poznane tylko zmysłami. Wyklucza pytania o racje bytowania pełnej, także duchowej i nadprzyrodzonej rzeczywistości.

c) Światopoglądy dominujące w Polsce

Ponieważ światopogląd jest sumą różnorodnych twierdzeń, to może się zdarzyć, że zdominuje nasz obraz świata i człowieka inny jeszcze zespół twierdzeń lub że w tym obrazie równe, decydujące miejsce zajmie kilka grup odpowiedzi jako podstaw wyboru działań.

Takie właśnie mieszane twierdzenia składają się na trzy dominujące w Polsce światopoglądy.

c1) Światopogląd religijny wielu osób, które kierują się katolickimi prawdami wiary, miłością do ludzi i do Boga, siłą moralną czerpaną z sakramentów, z dobrych obyczajów, stanowiących w kulturze polskiej istotową treść realnej więzi łączącej nas przez chrzest z Chrystusem, umacnianej w Kościele, który stanowimy przez łączność ze swym biskupem, a przez niego z osobą papieża, zastępującego na ziemi Chrystusa.

c2) Światopogląd marksistowski, utworzony z twierdzeń przyrodniczych, z niektórych poglądów filozoficznych Hegla, z teorii ekonomicznych Marksa, z argumentacji Feuerbacha przeciw religii, z nadziei eschatologicznych w temacie szczęścia, prowadzanego do powodzenia ekonomicznego przyszłych pokoleń.

Światopogląd ten, wciąż jeszcze aktualny, często przybiera nazwę światopoglądu

naukowego, co ma oznaczać, że stanowiące go twierdzenia są wzięte z nauk przyrodniczych, z nauk filozoficznych, z nauk ekonomicznych, zsyntetyzowanych dążeniem do komunizmu w całościowy obraz nazywany materializmem dialektycznym i historycznym. Innym światopoglądom zarzuca się, i słusznie, nienaukowość, od której nie jest wolny także światopogląd marksistowski, gdyż przecież żadnego światopoglądu jako całości różnorodnych twierdzeń nie można naukowo uzasadnić. Właśnie nie ma metod, pozwalających argumentem z jednej nauki dowieść twierdzeń na wszystkie tematy. Nie ma więc światopoglądu naukowego. Może być tylko światopogląd rozumny

c3) Światopogląd aksjologiczny, upowszechniany od kilku lat w środowiskach katolickich, akceptujących wartości, czerpane z heideggeryzujących scalań twierdzeń egzystencjalizmu i fenomenologii, z głównych poglądów Kanta i Hegla, z zakwestionowań roli i dominacji intelektu w filozofii, pomijających klasyczną teologię na rzecz postaw irracjonalnych. Wszystko to jest scalane rozumianą po kantowsku ideą Boga i mechanicznie wypełniane prawdami religijnymi. Ma to wiązać Polskę z kulturą światową.

Tymczasem kulturze polskiej i każdemu człowiekowi jest wciąż potrzebna realna więź z realnym człowiekiem i realnym Bogiem. Ta więź w odniesieniu do człowieka wyznacza humanizm, w odniesieniu do Boga wyznacza religię. Aby je chronić, rozpoznawać prawdę i dobro, człowiek musi usprawniać swoje poznanie i decyzje w studium filozofii bytu i w studium teologii prawd wiary.

Światopogląd aksjologiczny nie ułatwia realnej więzi z Bogiem. Kieruje tylko do idei Boga, do myślenia o Bogu.

Do pełnego życia nie wystarczy zresztą żaden światopogląd, który jest mechanicznie scalonym zespołem twierdzeń, przez nas utworzonym obrazem. Ten obraz często zwalnia intelekt z poszukiwań prawdy i dobra. Gdy nie umiemy ich sami zidentyfikować, szukamy wsparcia w autorytetach i od nich, wierząc im, przyjmujemy gotowe odpowiedzi. Światopogląd nie może być na zawsze jedynym powodem wyznaczenia naszych działań. Potrzebne są dokładne identyfikacje w filozofii bytu, wiedza teologiczna o prawdach wiary, a przede wszystkim realne więzi z ludźmi i z Bogiem.

d) Wiara w religijnym światopoglądzie katolickim

Światopogląd religijny polega na kierowaniu się w życiu prawdami wiary. W religijnym światopoglądzie katolickim chodzi o kierowanie się prawdami wiary w wersji, określanej w nauczaniu Kościoła katolickiego.

Wiara jako odniesienie do Boga i utrwalająca się stała więź z osobami Trójcy Świętej przez Chrystusa budzi się w nas w porządku uświadomień z powodu usłyszenia Dobrej Nowiny. Pojawia się więc w naszych władzach poznawczych, w intelekcie, jako zespół twierdzeń objawionych przez Boga. Pojawia się zarazem w naszych władzach decyzji, w woli, jako zespół motywów, podanych woli przez intelekt, byśmy kierowali się do Boga i nawiązywali z Nim zbawiające nas stałe

więzi.

Ta wiara jako zespół twierdzeń i motywów działania współstanowi nasz obraz świata, pełniejszy o informacje, ujawniające życzenia i wewnętrzne życie Boga. Wiara współstanowi nasz religijny światopogląd katolicki.

Już Sobór Watykański I zwrócił uwagę, że nie wystarczy wiara jako wiedza. Podkreślił, że jesteśmy w stanie swym intelektem wykryć istnienie Boga, że nie jesteśmy skazani tylko na fideizm i że trzeba odróżnić wiarę naturalną od wiary nadprzyrodzonej.

Pozostajemy na poziomie wiary naturalnej, gdy uznajemy prawdy objawione dla ich sensowności, słuszności, wyjaśnienia nam niewidzialnej rzeczywistości Boga. W tym wypadku nasz intelekt jest powodem uznania prawd wiary.

Pojawia się w nas wiara nadprzyrodzona, gdy uznajemy prawdy wiary z powodu prawdomówności Boga, dlatego więc, że podał je Bóg. W tym wypadku Bóg jest powodem, że nasz intelekt uznaje prawdy wiary i otwiera nas przez nasze decyzje na przychodzącego do nas Boga, który wiąże się z nami przez sakramenty.

Przyjście do nas Boga nie polega więc tylko na wiedzy o Bogu i decyzji kierowania się do Niego z motywu Jego prawdomówności. Polega na pełnieniu prawd wiary. A pełnimy je realnie przyjmując chrzest, udostępniając inne sakramenty i sprawiane przez Boga realne z Nim więzi.

Te fakty dystansują porządek naszych uświadomień i wiarę tylko w intelekcie i woli, przeniesioną do światopoglądu.

e) Wiara jako więź z Bogiem w istocie człowieka

Sakrament chrztu powoduje, że Trójca Święta realnie przebywa w istocie człowieka. W intelekcie i woli przebywa wiedza i decyzja, dotyczące Boga. Bóg, który jest Samoistnym Istnieniem jako byt, jest tam, gdzie działa, gdyż Jego istota nie różni się od Jego istnienia. Gdy nawiązuje z nami kontakt jako byt, który będąc Samoistnym Istnieniem jest w swym wewnętrznym życiu Trójcą Osób, przebywa w naszej istocie. Nie jest w naszym intelekcie, gdyż mielibyśmy nieustanne doświadczenie mistyczne. Nie jest w naszej woli, gdyż spełniałoby się już w nas szczęście wieczne. Jest w istocie człowieka, ogarnięty naszą wiarą, nadzieją i miłością.

Wiara w ujęciu przedmiotowym, od strony więc sprawiającego ją Boga, jest podstawą i powodem całego, wnoszonego w nas przez Boga, wewnętrznego życia Trójcy Osób Boskich. Ta obecność w nas Boga to łaska, dzięki której rodzą się w naszych władzach, w intelekcie i woli, wniesione przez Boga nadprzyrodzone sprawności kierowania się do Boga (cnoty wlane) i zarazem rodzą się w tych władzach nadprzyrodzone sprawności odbierania (dary Ducha Świętego) tego, co Bóg w nas wnosi. Wszystko to dzieje się w nas dzięki temu, że Chrystus nas odkupił i że Ojciec i Syn posłał do nas Ducha Świętego, aby nas uświęcił. Dzięki wierze, sprawianej w nas przez Boga, rodzi się nasza miłość do Chrystusa, co czyni nas

Kościółem, w którym przez Chrystusa jednoczymy się z Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Ta miłość rodzi się w nas dzięki wierze, lecz rodzi się dlatego, że wywołuje ją miłość, gdyż Bóg wywołujący wiarę jest Miłością.

Wiara w ujęciu podmiotowym, od strony przyjmującego ją człowieka, jest początkiem naszego życia religijnego, współstanowionego także przez miłość i nadzieję. Wspomagana cnotami wlanymi i darami Ducha Świętego wiara przestaje być tylko wiedzą o Bogu i decyzją kierowania się do Boga. Przestaje też być obojętną więzią (*connaturalitas*). Odnosi nas do Chrystusa, a przez Chrystusa do Trójcy Świętej. Zachwyca nas Chrystus, pogłębia nas Duch Święty, coraz pełniej kocha nas Bóg Ojciec. Cieszymy się tym, pragniemy Boga, który daje zbawienie (*concupiscibilitas*). Bóg nas przemienia, dystansujemy siebie, pragniemy spełnienia woli Bożej, tego, co Bóg chce przez nas osiągnąć (*dilectio*). Bezinteresownie kochamy Boga, tylko Boga, na drugim miejscu stawiamy dobra, płynące z naszego kontaktu z Bogiem (*caritas*). Nic nas nie oderwie od Boga. Jesteśmy wierni Bogu i pewni miłości (*pryjaźń - amicitia*). Jednak boleśnie tęsknimy do Boga, do bezpośredniego widzenia, do bezpośredniej obecności (*amor*).

Tę drogę, te wszystkie odmiany wiary, miłości i nadziei, poziom naszych więzi z Bogiem, ujawnia modlitwa, która w swych odmianach jest przejawianiem się poziomu naszego życia religijnego i jest prośbą, by trwały nasze więzi z Bogiem jako wiara, nadzieja i miłość.

4. Etyka św. Tomasza w wersji F. van Steenberghena

F. van Steenberghen przedstawił koncepcję etyki św. Tomasza na podstawie jego komentarza do „*Etyki Nikomachejskiej*”.

Św. Tomasz wychodzi od stwierdzenia, że cechą mędrca jest porządkowanie (*sapientis est distinguere*). To porządkowanie polega na ukazywaniu zespołów relacji, które wiążą byty. Zespoły relacji stanowią przedmiot różnych nauk.

Filozofia teoretyczna jako metafizyka rozważa relacje realne, których nie tworzy rozum (*ordo rerum quem ratio considerat sed non facit*).

Filozofia praktyczna korzystając z metafizyki porządkuje niektóre zespoły relacji realnych i przez to jakby tworzy ich powiązania przez wyodrębnienie niewidocznych bezpośrednio zależności (*ordines quos ratio considerando facit*). Niektóre bowiem mieszające się relacje zależą wyłącznie od intelektu, niektóre od woli, a niektóre zarazem od intelektu i woli. Powstają w ten sposób trzy osobne nauki praktyczne:

logika jako zespół relacji, tworzonych przez intelekt porządkujący swoje własne działania rozumowe

etyka jako zespół relacji, tworzonych przez intelekt porządkujący działania woli

nauki techniczne lub sztuki jako ujmowanie relacji, tworzonych przez intelekt i wolę wśród wytworów.

Interesuje nas tu etyka. Św. Tomasz podkreśla, że człowiek tworzy ją w świetle teorii bytu (metafizyka) i teorii człowieka (antropologia filozoficzna). W świetle teorii bytu ustala, że człowiek jest stworzeniem. W świetle teorii człowieka, określa naturę człowieka jako osoby. Charakteryzuje tę naturę przez wskazanie na wolność decyzji ludzkich i na przeznaczenie człowieka po jego śmierci. Św. Tomasz odróżnia etykę ogólną od etyki szczegółowej.

1. Etyka ogólna

Etyka kieruje się stwierdzeniami metafizyki bytu i metafizyki człowieka. Przedmiotem etyki stają się normy, które rządzą wolnym działaniem człowieka i kierują do celu ostatecznego, gdy człowiek jako stworzenie chce ten cel osiągnąć. Etyka poszukuje właściwego powodu postępowania. Tym powodem jest w człowieku „*recta ratio agibilium*”. Jest tym właściwym powodem ludzki rozum.

Normą wolnego działania jest cel działania. Tym celem jest dobro. Służy ono osiągnięciu przez nas dobra absolutnego, które spełnia wszystkie dążenia ludzkie i powoduje doskonałe szczęście.

Według Arystotelesa dobrem najwyższym człowieka i jego doskonałym szczęściem jest kontemplacja. Osiągnięcie tego dobra i szczęścia zależy od prawości moralnej jako wierności dobru. Można więc powiedzieć, że kieruje do dobra uporządkowana działalność moralna. Natomiast złem jest nieuporządkowana działalność moralna.

Trzeba też odróżnić cele bliższe od celu ostatecznego, a tym samym dobro bliższe od ostatecznego. Cele bliższe osiągamy przez działanie oparte na naturze człowieka. Te cele bliższe są następujące: wiedza, wytwarzane dzieła sztuki i techniki, małżeństwo, rodzina, państwo. Zarazem cele te muszą być podporządkowane celowi ostatecznemu i do tego celu prowadzą. Św. Tomasz dopowiada, że celem ostatecznym człowieka jest Bóg.

Św. Tomasz podkreśla, że norm moralnych trzeba szukać w naturze człowieka. Określają one prawość naszych działań. Trzeba je poznać dlatego, że człowiek rodzi się niedoskonały i że powinien osiągnąć doskonałość, która w odniesieniu do natury ludzkiej polega na usprawnieniu się w działaniach dobrych. Jako autor swych działań człowiek jest odpowiedzialny za działania niedoskonałe, wprost za złe działania.

Odpowiedzialność jest konsekwencją tego, że jesteśmy autorami różnych działań. Działania muszą być zgodne z naturą człowieka. Niezgodność działań z naturą ludzką jest przedmiotem odpowiedzialności.

Normą bliższą działań moralnych jest rozum, który określa cel ostateczny i środki osiągnięcia tego celu. Rozum więc dostarcza motywów kierowania się do dobra. Głosem rozumu jest sumienie. Człowiek ma słuchać sumienia jako głosu rozumu, wyznaczającego działania. Charakter działań moralnych wyznacza ich przedmiot. Jest nim człowiek i Bóg. Obowiązuje nas pomaganie ludziom, a w odniesieniu do Boga modlitwa. Zaniedbanie tych obowiązków jest złem moralnym. To zło jest większe, gdy wynika z motywu zaniedbania dobra. Jest mniejsze, gdy wynika ze

słabości.

Cnota jest stałą sprawnością uzyskiwania dobra. Wada jest stałym pomijaniem dobra.

Normą dalszą i ostateczną działań moralnych jest Bóg jako Stwórca człowieka.

Rozum, a w związku z nim rozumna natura człowieka, są podstawą prawa. Dokładniej mówiąc, tą podstawą jest w człowieku jego dążenie do dobra i unikanie zła. To dążenie, utrwalone w sumieniu, wyraża się w naturalnych skłonnościach człowieka do zachowania życia, rodzenia, wychowywania dzieci, poznawania prawdy i poznawania Boga, przebywania w społeczności. Te skłonności i wyznaczane nimi dążenia wyznaczają treść prawa naturalnego i stanowionego.

2. Etyka szczegółowa

a) Rodzina

Św. Tomasz szczegółowo rozważa trzy zagadnienia: życie samotne na przykładzie życia zakonnego, rodzinę, państwo. F. van Steenberghen referuje tylko zagadnienie rodziny i państwa.

Rodzina jest życiem wspólnym mężczyzny i kobiety dla urodzenia i wychowania dzieci. Sobór Watykański II uwyrażnia akcent, że rodzina jest zarazem obdarowywaniem się miłością, wciąż potrzebną małżonkom i dzieciom.

F. van Steenberghen omawia też pogląd św. Tomasza na poliandrię i poligamię. Poliandria jako wielość mężów jednej żony jest zakazana, gdyż powoduje niepewność ojcostwa. Poligamia jako wielość żon jednego męża mogłaby być dopuszczalna, gdyż nie wyklucza prokreacji. Jest jednak zakazana z powodu złych skutków, jakie wywołuje. Atakuje bowiem miłość małżeńską, pokój w rodzinie, godność kobiety, zarazem utrudnia wychowanie dzieci. Dodajmy, że wyłączności i nierozzerwalności małżeństwa między jednym mężczyzną i jedną kobietą wyraźnie życzy sobie Chrystus.

b) Państwo

Państwo jest połączeniem rodzin przez wspólny dom, nazywany miastem. Celem miasta tożsamego z państwem jest dobro jednostek, które są zobowiązane do bronięcia kraju jako ojczyzny. Dobrem wspólnym jednostek jest zgodność dobra jednostek z dobrem wspólnoty. W tym wszystkim państwo ma kierować się sprawiedliwością.

Państwo trwa dzięki władzy. Władza polega na kierowaniu się prawem i sprawiedliwością.

Prawo, oparte na naturze człowieka, jest prawem naturalnym. Prawo, pochodzące z umowy, jest prawem pozytywnym. Prawo, wyprowadzone z prawa naturalnego, jest

prawem ludzkim. Jest nim prawo używania dóbr ziemskich odpowiednio do potrzeb, niekiedy na stałe. Jest w takim wypadku prawem własności.

Sprawiedliwość jest podstawą trzech rodzajów prawa: prawa współdzielczego porządkującego relacje między ludźmi, prawa rozdzielczego określającego relacje władzy z obywatelami, prawa porządkującego, które uzgadnia relacje obywateli z władzą.

Ponadto św. Tomasz charakteryzuje trzy ustroje: monarchię i tyranię, arystokrację i oligarchię, republikę i demokrację.

F. van Steenberghen dopowiada we wnioskach, że etyka św. Tomasza jest intelektualistyczna, gdyż intelekt jest zasadą działań moralnych. Nie jest więc hedonistyczna i nie jest obojętna. Jest ponadto teocentryczna.

Część III. Człowiek i wspólnota

1. Droga myślowa do filozoficznego zidentyfikowania człowieka

1. Trzy sposoby określania człowieka

Aby dojść do ustalenia, kim jest człowiek, trzeba najpierw rozważyć - stosowane w antropologii filozoficznej - trzy główne sposoby identyfikowania człowieka. Z kolei należy wybrać jeden z tych sposobów i stosując go przejść wyznaczoną przez ten sposób drogę myślową, która doprowadza do określenia i zidentyfikowania człowieka. Okazuje się jednak, że każda z tych dróg identyfikacyjnych prowadzi do zasadniczo różnych odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek. Zasadą wyboru sposobu identyfikowania człowieka powinna się stać zgodność ujęcia z tym, kim jest człowiek, udostępniający się nam w bezpośrednim poznaniu.

Materiałem wyjściowym i przedmiotem, który poddajemy zabiegowi identyfikowania człowieka, są pierwsze informacje o człowieku, uzyskane właśnie w bezpośrednim poznaniu.

W tym bezpośrednim poznaniu ujmujemy człowieka najpierw jako zespół fizycznych cech, takich np. jak kształt, wymiary, kolory. Zarazem zdajemy sobie sprawę, że człowiek cierpi i myśli, pracuje i tworzy. Widzimy ponadto, że wszystkie te cechy i działania człowieka stanowią jeden, odrębny obszar, który jest realną całością, tym właśnie człowiekiem. Nie jest bowiem złudzeniem, fikcją, pojęciem. Jest realny i odnosi się do nas z wiarą i miłością. czasem nieufnie lub z nienawiścią, chroni nas lub niszczy, rodzi się, żyje, umiera.

Każdy człowiek bez większego wysiłku uzyskuje tę sumę informacji i określa nią człowieka. Powtórzmy, że te uzyskane informacje, gdy poznający je uporządkuje, są następujące: suma cech fizycznych, jedność obszaru doznań i oddziaływań, realność.

Okazuje się jednak, że te informacje nie pozwalają na odróżnienie człowieka np. od zwierzęcia, które też jest sumą cech fizycznych, jednością obszaru doznań i oddziaływań, realnością.

Te dwa fakty: człowiek i zwierzę ucą najpierw najprostszego zabiegu badawczego, którym jest porównanie.

Trzeba tu dodać, że wynikiem porównania jest określenie miejsca lub pozycji, wprost statusu człowieka wśród zwierząt przez wskazanie na różnicę lub podobieństwo, nazywane wartością. Jest to zabieg oceniający. Często jednak błędnie uważa się porównanie za sposób rozpoznawania lub identyfikowania, czym coś jest.

Pytamy więc, kim jest człowiek. Pytanie to oznacza, że chcemy rozpoznać w człowieku to, co go wyróżnia, co ważne, pierwsze, wprost w nim istotne. Pytamy o istotę człowieka.

Do uzyskania odpowiedzi na pytanie o istotę nie wystarczy metoda porównania. Stosowano więc inne zabiegi badawcze. Najwyraźniejsze, zmieniające rozumienie człowieka, sposoby identyfikowania jego istoty zaproponowali trzej autorzy: Platon, Arystoteles, św. Tomasz. Te sposoby to metody zinterpretowania uzyskanych w bezpośrednim poznaniu informacji o człowieku.

Zasygnalizujmy krótko, że Platon proponuje, by uznać za człowieka to, co bezpośrednio w nim poznajemy. Arystoteles głosi, że człowiekiem jest podmiot tego, co bezpośrednio poznajemy. Według św. Tomasza człowiekiem są pierwsze w nim konstytuujące go elementy strukturalne, gdyż podmioty bezpośrednio poznawanych cech są późniejsze, wtórne.

Rozważmy więc proponowane kolejno przez Platona, Arystotelesa i św. Tomasza, trzy główne sposoby identyfikowania człowieka.

2. Propozycja Platona

Według Platona i z kolei według całej tradycji platońskiej, która trwa do naszych czasów, człowiek jest tym, co w nim bezpośrednio poznajemy. Jest więc albo sumą cech, albo jednym i jednolitym obszarem doznań i oddziaływań, albo jest realnością. To „albo” czyli skutek uznania dowolnej cechy za czynnik wyróżniający człowieka, ma źródło w tym, że podmiot poznający wskazuje na element dominujący w człowieku i tworzy tzw. sens człowieka, gdyż niezależna od czynności poznania istota, różna od cech człowieka, znajduje się poza człowiekiem. Stanowi bowiem tylko jego zewnętrzny model, wzór, ogólną ideę.

W tradycji platońskiej ostatecznie umawiamy się, że dana struktura bytowa jest człowiekiem. W tej tradycji formułuje się więc wiele dowolnych koncepcji człowieka, gdyż prawdę o człowieku, jako stanowiący człowieka sens, konstruuje poznający intelekt. Fenomenologowie dopowiedzą tu, że człowiek jest tym, czym jest dla mnie.

Wymieńmy też kilka innych, platonizujących koncepcji człowieka. Poznajemy człowieka np. jako zespół cech fizycznych, jest on więc w tworzonej naszym poznaniem jego istocie zespołem cech lub części fizycznych (np. La Matrie, materializm gnozeologiczny). Poznajemy człowieka jako myślącego, jest on więc myślą jako procesem (Hegel), myślą jako świadomością (Descartes), myślą jako zagęszczeniem (Teilhard de Chardin), myślą jako podłożem nazywanym duszą (Platon, św. Augustyn, Henryk z Gandawy). Jest przeżyciem (Jaspers), zespołem możliwości ogarniętych czasem (Husserl), procesem wyłaniania się z nicości i powrotem do niej (Heidegger).

Dodajmy, że tradycję platońską wzbogacono dwoma znaczącymi uzupełnieniami, które pozwoliły na tworzenie nowych koncepcji człowieka. Autorami tych uzupełnień są Plotyn i Kant.

Plotyn wprowadził liniowe uszeregowanie wszystkiego, co jest. Utworzył z tego hierarchiczny wszechświat, którego pierwszym punktem jest jednia, a końcem

wiełość. W tej całości człowiek jest środkową częścią kosmosu, oddzielającą świat duchów od świata struktur materialnych. Jest duszą na granicy tych dwóch światów (anima in horizonte). Określenie człowieka polega tu na porównywaniu go z całym wszechświatem. Głosi się więc, że człowiek jest częścią kosmosu. Często też utożsamia się człowieka z duszą kosmosu.

Podajmy kilka przykładów. Człowiek skupia trwanie i zmienność (św. Augustyn), skończoność i nieskończoność (Księga o przyczynach). Jest skutkiem wpływu sfery duchowej na sferę czasu (Proklos, Marsylio Ficino).

Kant powtórzył Platona i dodał, że bytowa zawartość człowieka nie jest poznawalna. Można określić człowieka jedynie przez to, do czego się odnosi. Powstały więc teorie, według których człowiek jest odniesieniem do idei, do Boga, do człowieka, do świata, do wartości, do kultury, do społeczeństwa, do samego siebie. Człowiek jest relacją. Dominuje dziś teoria, że człowiek jest relacją do wartości, które zawsze są celem, zadaniem, oceną. Taka teoria wynika z porównywania i nie jest wynikiem zidentyfikowania, kim jest człowiek.

3. Propozycja Arystotelesa

Arystoteles i arystotelicy odrzucają platoński sposób identyfikowania człowieka oraz kwestionują platonizujące określenia, kim jest człowiek. Arystoteles i arystotelicy głoszą, że to, kim jest człowiek, wyraża jego istota, która znajduje się w człowieku. Tej istoty nie konstytuuje nasze poznanie. Jest ona niezależnym od poznania podmiotem tego, co bezpośrednio poznajemy. Na tym podmiocie wspierają się cechy fizyczne człowieka, jedność obszaru doznań i oddziaływań, jego realność.

Ponieważ cechy są różnorodne, nawet wykluczające się, ich podmiot musi być niezdeterminowany, nieokreślony. Arystoteles nazywa go nieokreśloną materią w obszarze jednostkowego, a więc określonego człowieka. Ponieważ człowiek jest jednak określony mimo nieokreślonej w nim materii, jest w nim powód określenia, nazywany formą. Człowieka więc w jego istocie stanowi forma i materia. Forma, nazywana też duszą, pochodzi z materii. Mimo tego pochodzenia dusza jest niezniszczalna, gdyż dołączył się do niej intelekt, wnikający w duszę ze sfery nadksiężycowej, zbudowanej z wiecznego tworzywa. Udzielił duszy cechy wiecznego trwania.

Koncepcja Arystotelesa nie jest dziś stosowana. Dziedziczymy ją w wersji trzynastowiecznego awerroizmu łacińskiego.

Twórca awerroizmu, Siger z Brabancji, uważa, że człowiek jest materią i pochodzącą z materii zniszczalną formą. Jest dosłownie zwierzęciem. Jednak oddziałuje na człowieka wspólna dusza ludzkości. Jej wpływ przejmujemy w tworzone przez nas wyobrażenia. Człowiek ginie w chwili śmierci. Trwa jedynie we wspólnej duszy wspólne myślenie ludzkości.

Awerroistyczna koncepcja człowieka ma dziś postać tezy, że ciało i dusza człowieka po jego śmierci pozostają w kosmosie, że trwa tylko myślenie, nazywane

świadomością, że naprawdę człowiekiem jest tylko świadomość.

W awerroizmie połączono wątki arystotelesowskie z platońskimi: cecha uzyskała pozycję istoty. Świadomość jest tylko przeciwieństwem zespołem umysłowych działań.

Połączenie arystotelesowskiej tezy o człowieku jako kompozycji duszy i ciała z platońską tezą, że człowiek jest świadomością, która tworzy się w duszy i ciele, a po naszej śmierci staje się prawdziwym człowiekiem, głosi wielu współczesnych autorów.

Uwyraźnijmy głównie pogląd K. Rahnera i L. Borosa gdyż wspiera się na ich tezie, a przez nich na myśli Heideggera, dominująca dziś w katolicyzmie eschatologia.

K. Rahner powtarza za Arystotelesem, że człowiek jest formą i materią. Forma jako dusza jest przyczyną ciała. Materia jako ciało jest częścią przyrody. W chwili śmierci rozpada się i pozostaje w materialnym kosmosie. Dusza przestaje być formą części przyrody i staje się formą materii kosmosu. Natomiast rezultaty życia człowieka, jego myśli i decyzje, konstytuują się w pełni osobowej rzeczywistości i stają się prawdziwym człowiekiem, który trwa po śmierci.

L. Boros uważa, że śmierć współtworzy człowieka podczas jego życia. Jest w człowieku niepełnością działań: nie osiągamy najważniejszych celów, nie poznajemy w pełni świadomie, nie doznajemy trwałej miłości. Śmierć uwalnia od ograniczeń. Człowiek osiąga bytową dojrzałość: pełną świadomość, pełną wolność, rozstrzygnięcie swego losu w spotkaniu z Bogiem.

Temat świadomości wyznacza nie tylko różnorodne koncepcje człowieka, lecz także osobną tradycję kartezjańską.

Kartezjusz utożsamiał świadomość z człowiekiem. Wyróżniał w niej zachowanie czynne, które nazwał wolą, i zachowanie bierne, nazwane intelektem.

Freud odróżnił nieświadomość (id), podświadomość (ego), świadomość (superego). Świadomość jest naszym konfliktowym uwikłaniem się w otaczający nas świat. Podświadomość jest sferą stłumień powodowanych przez świadomość nie poddającą się światu. Nieświadomość to popęd, którego realizacja napotyka w świecie na przeszkody, powodujące stłumienia. Odczytanie stłumień, różnicy między id i superego, stanowi zabieg terapeutyczny.

Husserl głosił, że ruch świadomości konstytuuje przedmiot i podmiot, a więc świat i człowieka, tworząc ich sens. Nie istnieje bowiem sama świadomość i osobny od nas świat.

Wcześniej Kant wyjaśniał, że kategorie i idee, tworzone przez podmiot, scalają doznania zmysłowe, łączą świat z człowiekiem.

Według Heideggera podmiot ustawia przed sobą przedstawienia i jednoczy je w obraz świata. Z tego obrazu świata wyłania się człowiek jako podmiot i jako scena, na której rozgrywa się dramat świata i dramat człowieka: życie codzienne, sposoby

poznawania, relacje z kimś drugim, głównie fakt śmierci. W perspektywie śmierci można najwyraźniej określić człowieka. To określenie dokonuje się w słowie. Inaczej mówiąc, słowo tworzy człowieka, ustanawia człowieka w mowie. Z tego względu tylko poezja daje odpowiedź na pytanie, kim jest człowiek.

Ricoeur: podmiot ustanawiający się w środku mowy przez odniesienie do celu, jest polem egzystencjalnym, które wypełnia moja refleksja zinterpretowaniami symboli. Stanowią one kulturę, która jest utrwaleniem w mowie historycznego doświadczenia świata przez człowieka jako gatunek. Podmiot jest więc procesem, który tworzy się i dojrzewa w kulturze, a kończy się w momencie śmierci.

4. Propozycja św. Tomasza

Tradycję platońską i arystotelesowską dystansuje św. Tomasz. Uważa, że człowieka nie konstytuuje to, co bezpośrednio poznajemy, ani nie konstytuuje go podmiot bezpośrednio poznanych cech. Głosi, że człowieka stanowią pierwsze elementy strukturalne, powodujące jego realność i istotową idyntityczność, na której wspierają się podmioty cech, doznań i oddziaływań, także jedność i realność.

Ustalenia św. Tomasza kontynuuje tomizm i proponuje je jako prawdę o człowieku, jako zgodne z bytową zawartością człowieka rozstrzygające wyjaśnienie, kim jest człowiek.

a) Rozpoznanie struktury człowieka

Odnieśmy tomistyczny sposób identyfikowania człowieka do wciąż powtarzającego się zespołu informacji, uzyskiwanych w bezpośrednim poznaniu.

Najpierw poznajemy cechy fizyczne człowieka. Aby jednak człowiek posiadał te cechy, musi już być realny, musi istnieć. Pierwszy jest więc w nim powód realności, nazywany istnieniem. Wtórny jest podmiot cech, nazywany materią. Podmiot zarazem określony przez formę, czyli zasadę wyjaśniającą człowieczeństwo człowieka. Kolejność w poznaniu jest więc odwrotna do kolejności w bytowaniu. Człowieka stanowi i zapoczątkowuje istnienie, a zarazem wywołana w nas przez to istnienie istota, która jest formą i materią. Istnienie jest w człowieku powodem realności, bez której nie ma człowieka. Forma, współstanowiąca istotę, jest powodem tożsamości i razem z niematerialną podstawą recepcji innych bytów, czyli z intelektem i wolą, jest niematerialną duszą. Materia w istocie człowieka jest podstawą cech jako przypadłości fizycznych i razem z układami tych przypadłości współstanowi ciało ludzkie.

Tak właśnie w tomizmie identyfikuje się strukturalne elementy człowieka, wyjaśniające i uzasadniające to, co bezpośrednio poznajemy.

b) Zależności między elementami struktury człowieka

Zastosujmy teraz wyjaśnienia tak zwane genetyczne. Chodzi tu o ustalenie, co od czego pochodzi.

Istnienie człowieka jako w nim zawarty powód jego realności, jest głęboko związane z istotą. Jest od niej zależne. Nie jest więc samoistne, samo z siebie. Wymaga zewnętrznej przyczyny. Tą zewnętrzną przyczyną może być albo niebyt, albo realny byt. Niebyt nie działa, niczego nie powoduje, gdyż jest wykluczeniem realności. Działa byt. Istnienie nie pochodzi od niebytu. Jego więc przyczyną jest byt. Ten byt powodując istnienie jest wyłącznie istnieniem, gdyż przyczyna jest tym, co sprawia. Jest Istnieniem Samoistnym, które stwarza zawarte w nas, urealnijające nas istnienie. Stwarza je, gdyż stwarzanie polega na powodowaniu lub sprawianiu istnienia w taki sposób, że to istnienie co do natury wyprzedza wszystkie inne tworzywa człowieka i czyni je jego realnymi współpryncypiami.

Stworzone istnienie urealnia całą zawartość istoty jako formę i materię. Powoduje je. Dopuszcza zarazem wpływ otaczających substancji, dzięki którym istota przekształca się na ich miarę w duszę i ciało.

Dusza nie zawiera w sobie materii. Substancje więc, które wyznaczają jej ustrukturowanie, są także niematerialne.

Ciało jest najpierw materią. Jest ona jako możliwość przeniknięta rozciągłością, podstawą procesu rozwoju ciała. Ten proces polega na powodowanym przez substancje otaczające tworzeniu się przypadłości jako struktur niesamodzielnych, wymagających aktywizowania. Substancje otaczające ponadto przenikają ciało w jego warstwie przypadłości, aby je aktywizować. Rejestrujemy te substancje w tak zwanym postaciowym ujęciu ciała. Sterowanie ich obecnością w ludzkim ciele nazywa się leczeniem. Dodajmy, że dusza organizuje te wpływające na ciało i przenikające je substancje w swoisty model ciała, nazywany ciałem zewnętrznym, zbudowanym z „*materia praeiacens*”(materia warunkująca budowę ciała).

Istnienie więc, aktualizujące w nas duszę, zarazem dopuszcza łączenie się w organizmie matki kodów genetycznych, dostarczonych przez ojca i matkę. Dopuszcza zapłodnienie, które jest początkiem się całej ludzkiej kompozycji z istnienie i istoty jako duszy i ciała. Dusza i ciało są pełne w swych wyznaczających je pryncypiach. Są niepełne w przypadłościowych uzupełnieniach. Aby dusza i ciało uzyskiwały te uzupełnienia, rodzice i inne substancje, które otaczają poczęte dziecko muszą oddziaływać całą swą bytowa zawartością. Dusza poczętego człowieka przyjmuje miłość, naszą wiarę i nadzieję. Ciało przyjmuje fizyczne bodźce ruchu, wzrostu, wymiarów, jakości.

c) Człowiek jako osoba

Poczęty człowiek, każdy człowiek od momentu poczęcia aż do chwili śmierci, jest zarazem osobą.

Osoba jest zawsze jednostkowym bytem, w którego istocie akt istnienia, współstanowiący z tą istotą byt jednostkowy, wyzwala rozumność. Przejawy istnienia osoby powodują nawiązywanie się między osobami relacji: miłość pojawia się między przejawianą realnością, wiara wspiera się na udostępnianiu się sobie osób jako ich prawdzie, nadzieja jest sytuowaniem się osoby w miłości i wierze. Chroni te relacje rozumna działalność intelektu i woli jako przejawów istoty, odbierających prawdę i dobro. Wierność intelektu prawdzie i wierność ze strony woli dobru usprawnia nas w mądrości.

Znaczy to, że człowiek jako osoba reaguje na miłość i odniesie się miłością do innych osób, że ufa i oczekuje miłości i wiary, że przejawia rozumność i wolność, gdy dzięki tym odniesieniom z naszej strony uzyska i rozwinięte przypadłościowe uzupełnienia, stanowiące w duszy intelekt i wolę, a w ciele właściwe ukonstytuowanie organów, ich ruch, wzrost i jakość, właściwą harmonię i funkcjonowanie.

d) Tomistyczne określenie człowieka

Kim więc jest człowiek? Jest osobą. Jest urealnioną przez zapoczątkowujące go istnienie bogatą kompozycją istotową duszy i ciała. W duszy przejawiają się bezpośrednio podmioty cech lub działań duchowych, intelekt dla poznania i wola dla decyzji, nazywane władzami duchowymi. W ciele tworzą się bezpośrednio podmioty cech i działań cielesnych, zmysły dla poznania zmysłowego i sfera pożądanca dla uczuć. Istnienie swymi przejawami, a mianowicie realnością, prawdą i dobrem, wyzwala odniesienia osobowe, które są miłością, wiarą i nadzieją. Gdy te odniesienia się utrwalą, chronione działaniami intelektu i woli, tworzona przez człowieka kultura staje się humanistyczna. Realizuje się w niej nasze życie, godne ludzi.

5. Zestawienie sposobów identyfikowania człowieka

Według Platona i platoników człowieka stanowi to, co w nim bezpośrednio poznajemy. Wszystko więc, co w nim poznajemy, uważamy za elementy konstytutywne, gdyż istota człowieka znajduje się poza człowiekiem. Z czasem uzupełniono to ujęcie przez wprowadzenie liniowego układu cech. Jedną z cech, przede wszystkim jedność, uznano za początek linii, a tym samym za element pierwszy w każdym wielokrotnieniu, stanowiącym człowieka. Rozwinięto to w tezę, że swoim poznaniem tworzymy sens człowieka, czyli określamy, kim jest, wskazując na jedną z cech, którą uznajemy za istotną. Z kolei zaprzeczono poznawalność istoty i uznano, że człowiek jest relacją do czegoś poza nim, że jest głównie odniesieniem do celu, ocen, wartości. Człowiek stał się odniesieniem do wskazanych przez poznanie struktur tworzonych przez naszą myśl. Dziś,

utożsamiając człowieka ze świadomością, wypełnia się go jedynie wiedzą, konstytuującą się jako człowiek w środku mowy.

Arystoteles, rozważając niedokładności ujęć platońskich, uważa, że istota człowieka znajduje się w człowieku i że stanowi ją podmiot tego, co bezpośrednio poznajemy. Tym podmiotem jest dusza rozumna dla działań intelektualnych i materia dla cech i działań cielesnych. Dusza rozumna i ciało stanowią samodzielną istotę ludzką, tożsamą z całym człowiekiem. W tę propozycję wniesiono tendencję awerroistyczną, według której dusza człowieka nie jest rozumna i że intelekt tożsamy z duszą jest wspólny dla całej ludzkości. Człowiek jest raczej zwierzęciem, które tworzy wyobrażenia. W wyobrażeniach człowieka znajdują się wpływy wspólnego intelektu. Dziś głosi się często, że człowiek jest wyłącznie sumą działań duchowych, intelektualnych i wolitywnych, które po śmierci jako oddzieleniu się w człowieku duszy od ciała konstytuują się w dojrzałą osobę ludzką. Suma tych działań jest świadomością. Ukazywanie człowieka jako świadomości doprowadza do tezy, że człowieka stanowi wiedza.

Według św. Tomasza człowieka stanowią pierwsze w nim, zapoczątkowujące go elementy strukturalne. Są nimi istnienie i istota. Istnienie jest pryncypium urealnającym. Istota jest pryncypium identyfikującym człowieka. Stanowi istotę dusza i ciało. Istota jako dusza jest pryncypium podmiotów poznania i decyzji, intelektu i woli. Istota jako ciało jest pryncypium podmiotów poznania zmysłowego i podmiotów zmysłowego pożądania. Ze względu na posiadanie intelektu człowiek jest osobą. Przejawy istnienia osoby powodują wiązanie się osób relacjami miłości, wiary i nadziei.

W tradycji platońskiej dominuje dodawanie cech, zwykły ich opis lub relacje między cechami jako sposób identyfikowania człowieka.

W tradycji arystotelesowskiej występuje odróżnienie przyczyn od skutków, zarazem tego, co pierwsze, od tego, co wtórne, zależne od pierwszego i podmiotowane w pierwszym. Pozwala to na zidentyfikowanie istoty człowieka i cech człowieka, podmiotowanych w istocie.

W tradycji tomistycznej trzeba najpierw zidentyfikować w człowieku akt i możliwość jako stanowiące człowieka pryncypium urealnienia i różne od niego pryncypium tożsamości. Te pryncypia bliżej określa się przy pomocy odniesienia do nich różnicy między przyczyną i skutkiem. Trzeba z kolei odróżnić przyczyny wewnętrzne człowieka od jego przyczyn zewnętrznych. Wskazywanie na przyczyny zewnętrzne wymaga stosowania ich układu istotowego, a nie liniowego. Trzeba też odróżnić człowieka i każdy byt od przejawów jego istnienia i od przypadłości, podmiotowanych przez istotę, a przede wszystkim ujęcie poznawcze od realnego bytowania. Należy też zaczynać identyfikowanie człowieka od skutków, a nie od stanowiących go przyczyn, tożsamy z zapoczątkowującymi go pryncypiami. Uzyskane ujęcie człowieka należy sprawdzać zgodnością tego ujęcia z realnym bytowaniem, a nie z myśleniem o człowieku. Tak zidentyfikowany człowiek jawi się jako osoba, która przez wiązanie się miłością z innymi osobami i korzystając z mądrości sytuuje się w humanizmie i religii.

2. Miłość i uczucia (Artur Andrzejuk)

1. Relacje osobowe

Relacje, jako odmiany *przypadłości* są wyznaczone przez *władze*. Jednak najbardziej podstawowe odniesienia człowieka do innych osób budują się wprost na przejawach *aktu istnienia*, które wobec tego trzeba omówić.

a) Znamy już ten przejaw *aktu istnienia*, który nazywa się *realnością*. Oznacza to, że *akt istnienia* uczynił wszystko w bycie czymś rzeczywistym, właśnie realnym.

Jest to „działanie” tak podstawowe i wyjściowe, że i relacja, która buduje się na tej własności jest najbardziej naturalnym i pierwotnym odniesieniem osób do siebie. Relacja ta określana jest dość wieloznacznym słowem „*miłość*” ale też trudno o bardziej szerokie po względem treści opisanie tej najbardziej podstawowej relacji. Naturę miłości wyznacza realność, w związku z tym miłość w swej podstawowej formie jest współprzebywaniem, wzajemną obecnością, jakimś „*byciem dla siebie*”, gdyż to wszystko wyznacza spotkanie osób w fakcie ich realności, motywowane samym tylko istnieniem.

Ponadto, w tę relację człowiek wnosi treści *istotowe*. Coś rozpoznaje, decyduje, wnosi swoje emocje, wprost całą swą osobowość.

I zauważmy tu jeszcze jedną istotną kwestię. To człowiek decyduje o miłości. Człowiek ją chroni, rozwija lub zrywa. Miłość bowiem jest relacją wyznaczaną przez *podmiot* i *kres*. Błędem jest zatem sądzić, że to my zależy od miłości, że jest ona kapryśna, że „sama” się kończy, wygasa lub też, odwrotnie, gwałtownie nas dopada, zniewala, zmusza do zmiany życia, zerwania zobowiązań, zdrady. Pogląd, że podmioty zależą od relacji, został wymyślony przez Platona, który byty uznał za odbitki *idei*, czyli ostatecznie za skutek relacji odbijania. Potem neoplatonicy wymyślili, że relacje, które łączą ludzi, bytują już wcześniej i tylko czyhają, aby połączyć ze sobą przypadkowe byty. Obciążamy lub chwalimy wtedy los, fatum, niekiedy Opatrzność. W przypadku miłości takie traktowanie tej relacji ma swoją długą tradycję. Artystyczną ilustracją intelektualnego absurdu jest mit o Erosie, utrwalony w przeróżnych odmianach w kulturze. Czyż nie traktujemy miłości jako skutku ugodzenia nas strzałą z łuku Erosa (lub Amora). Przypomnijmy sobie, jak często ów łucznik przedstawiany jest z zawiązanymi oczyma. Miłość jest ślepa - mówimy wtedy. A poeta dopowiada: „serce nie sługa, nie wie co to rozkaz”. I poeta ma rację, gdyż organy wewnętrzne działają niezależnie od naszej woli, (ale przecież zdajemy sobie sprawę, że taka interpretacja wiersza nie jest zgodna z intencją romantycznego wieszczka). I ponadto wydaje się nam, że to są spontanicznie powstające rozumienia, wynikające z wnikliwej obserwacji zawikłań ludzkiej miłości. Tymczasem jest to jedynie funkcjonowanie w kulturze neoplatońskiej tezy o samodzielnym istnieniu relacji, wcześniejszym od podmiotu i kresu, na które relacja niespodziewanie spada, według nieznanego nam zamysłu. W ten sposób traktujemy los, fatum, kaprysy Amora.

To nie my podlegamy relacjom. To relacje zależą od nas. To nie my także

podlegamy miłości, lecz ona nam podlega.

b) Kolejna relacja istnieniowa, współwystępująca z miłością, buduje się na *własności prawdy*.

Prawda oznacza w bycie jego dostępność dla innych. Struktury prawdziwe, w odróżnieniu od wymyślonych, są dostępne poznaniu każdego człowieka, podczas gdy *istota* pomysłu znajduje się w umyśle twórcy i nie jest nam bezpośrednio dana. W tym sensie mówimy o każdym *bycie*, że jest prawdziwy (w odróżnieniu od sztucznych *wytworów*). O żywym kocie mówimy, że jest prawdziwy - kot pluszowy, to kot sztuczny.

Relacja, która wspiera się na własności prawdy, jest wzajemnym przekazywaniem prawdy. Ta wzajemność polega tu i na oddziaływaniu prawdą i na otwarciu na prawdę. Przekazywanie prawdy polega na wykluczeniu kłamstwa ze wszelkich informacji, jakie podajemy. Jest po prostu mówieniem prawdy.

Otwarcie się na prawdę jest zaufaniem. Nie chodzi tu o naiwne przyjmowanie każdej informacji. Zaufanie nie wyklucza korzystania z rozumu, który przewiduje i ubezpiecza nas przed nadużyciem naszego zaufania. Jednak samo zaufanie jest czymś niesłychanie ważnym. Korzystanie z zaufania w wychowywaniu dzieci i młodzieży wyklucza z tego procesu element tresury i czyni go istotnie wychowywaniem, czyli przyuczaniem do wierności prawdzie i dobru. Znane są przykłady prawdziwej *metanoi* ludzi, mającej początek w udzielonym im przez kogoś kredycie zaufania.

A relacja, o której mowa, nazywa się *wiarą*. Ma ona postać prawdziwości, gdy przyjmujemy w niej postawę aktywną i na postać zaufania, gdy przyjmujemy postawę bierną.

c) Trzecią rozpoznaną przez specjalistów *relacją istnieniową* jest *nadzieja*. Wspiera się ona na istnieniowej *własności dobra*.

Własność dobra w bycie oznacza, że może być on wybrany, akceptowany przed innym byt. Może stać się przedmiotem wyboru, właśnie dobrem dla kogoś.

Nadzieja jest wzajemnym przekazywaniem dobra. W aspekcie aktywnym jest świadczeniem dobra (dobroczynnością - po staropolsku). Jest to po prostu dobroć.

Nadzieja w aspekcie biernym jest umiejętnością przyjęcia daru. Otwartością na świadczone nam przez kogoś dobro. Jest to bardzo ważna cecha człowieka. Dzięki niej jesteśmy w stanie przyjąć zaproponowaną nam przyjaźń, czy miłość. Są one zawsze darem, który - aby się nim cieszyć - trzeba umieć elegancko przyjąć. Tego właśnie uczy nadzieja.

Zauważmy od razu, że jest to postawa trudna. *Savoir vivre* uczy nas rewanżowania się za upominki i prezenty. Dar jednak nie jest ani upominkiem, ani prezentem. *Savoir vivre* wymaga aby prezenty nie były zbyt drogie, ani nazbyt cenne. Jednakże oczekujemy od ludzi także rzeczy cennych, czasem nawet ofiar. Wszystko to są dary,

których się nie rewanżuje, które zawsze należy przyjąć dla swego dobra oraz dla dobra tego, kto obdarowuje.

Tyle na razie o relacjach wyznaczanych przez akt istnienia. Istota także podmiotuje cały zespół relacji. Są to relacje poznania i decyzji, a także uczucia. Jednakże istota dokonuje tych operacji za pośrednictwem *władz*.

2. Relacja miłości

Interesuje nas jednak miłość. Już wiemy, że istnieniowa relacja miłości łącząc ze sobą osoby staje się relacją osobową. Wiemy także, iż tylko taką miłością możemy ogarnąć drugiego człowieka w pełni jego bytu oraz, korzystając z informacji objawionych, osiągnąć Boga i usytuować się w miłości, która uświęca i zbawia. W miłość osobową włączony jest cały człowiek, gdy intelekt i wola chronią tę relację swoimi działaniami. Jest to więc miłość cała, zupełna i pełna. Jakże marne wydają się uczucia zwierząt wobec takiej miłości, chronionej przez poznanie i decyzje. A zarazem jak wspaniałe i piękne są uczucia człowieka w perspektywie tej miłości, gdy uczucia są z nią związane i swoiście w niej uczestniczą.

Wobec takiego rozłożenia akcentów należy rozważyć tę umysłową miłość, zwaną po łacinie *dilectio* w różnych jej odmianach i aspektach. Ze strony człowieka towarzyszą tym odmianom *dilectio* rozmaite stany psychiczne, gdyż - jak już powiedziano - uczuciowość jest koniecznym elementem składowym osobowości człowieka, a wobec tego także i ludzkiej miłości. Wspomniane stany psychiczne opisuje się w filozofii klasycznej terminami iście metafizycznymi. Otóż sytuację, w której człowiek jest pewny swojej miłości i zarazem pewny wzajemności, a ponadto nie ma co do trwałości tej relacji żadnych obaw, odbiera ją jako zaspakajającą, pełną i dobrą, nazwano sytuacją *actus et actus*, akt i akt, faktyczność i faktyczność. Nazywamy ją dzisiaj bardziej psychologicznie sytuacją samowystarczalności miłości.

Sytuacją dopełnienia jest stan psychiki człowieka, gdy czegoś nam w miłości brakuje, gdy sprawia ona ból, tęsknotę, cierpienie. Tomasz z Akwinu nazywa to stanem *actus et potentia*, czyli akt i możliwość, faktyczność i możliwość. Miłość nazywana *connaturalitas*, owa „podstawowa relacja życzliwości”, będzie miłością w wersji *actus et actus*. Uczucie miłości, miłość na poziomie *concupiscibilitas* ma zwykle wersję *actus et potentia*. W *dilectio* zachodzą obie te wersje.

Wersja samowystarczalności to przyjaźń - *amicitia*. Jest to miłość pozbawiona jakiegokolwiek zła. Wypełnia ją tylko dobro. Przyjaźń jest ufna, nie tęskni, raczej cierpliwie wyczekuje i raduje się z każdego kontaktu przyjaciół.

Miłość *dilectio* w wersji przyjaźni jest najpełniejszą podstawą działań chroniących. Miłość, która jest przyjaźnią, zapewnia człowiekowi podstawowe środowisko osób ludzkich. To środowisko akceptuje, wspomaga i chroni człowieka. Przyjaźń rodzi, tak ważne dla człowieka, poczucie bezpieczeństwa, pewność, że zawsze znajdziemy czyjąś pomocną dłoń, czyjąś radę, że ktoś zawsze wysłucha naszych zwierzeń, postara się pomóc i zawsze będzie dzielił z nami nasze radości i smutki. W ten

sposób przyjaciele stają się jakby kimś jednym, jak zauważa św. Tomasz w swojej „*Sumie Teologii*”. Warunkiem przyjaźni i podstawową jej cechą jest wzajemność.

Odmianą *dilectio*, która nie oczekuje wzajemności, jest miłość *caritas*. Ta miłość stanowi wersję dopełnienia. Nie sprawia to jednak człowiekowi bólu gdyż *caritas* jest postacią altruizmu, który jednak nie jest jakąś formą działalności społecznej, ani nie stanowi braku równowagi psychicznej. W miłości *caritas* chodzi na serio o drugiego człowieka, o jego dobro, jego miłość, tęsknoty, troski, utrapienia. I jeśli nawet czyjaś *caritas* ogarnia wielu ludzi, to tak jakby każdego obejmowała osobno, nie zaś wszystkich jednocześnie. Z tej to przyczyny *caritas* przekracza niekiedy naturalne siły człowieka. Któż bowiem ma sto par rąk, aby wszystkich objąć, gdy ogarnia ich miłością *caritas*. Przyjaźń dotyczy przyjaciół, wyklucza zaś tych, którzy nam szkodzą i których przez to określamy jako swoich nieprzyjaciół. Przyjaźń ich nie ogarnia. Ogarnia ich natomiast heroiczna *caritas*. To o tej odmianie miłości myślał Chrystus polecając miłowanie nieprzyjaciół. O niej też pisał św. Paweł do Koryntian, że jest cierpliwa i łaskawa, pozbawiona zazdrości i pragnienia sławy. Nie ma w niej pychy, bezwstydu, interesowności, gniewu, pamięci doznanych krzywd, uciechy z niesprawiedliwości. Ta miłość - według Apostoła - nigdy się nie kończy, wszystko wycierpi, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystkiemu wierzy.

Caritas jest więc tą miłością, która chroni człowieka nawet gdy on sam o tym nie wie, gdy nie chce o tym wiedzieć, gdy jest zły, gdy niszczy rzeczy wartościowe, innego człowieka, czyjaś miłość, wiarę, nadzieję, inne relacje, wszystko, co prawdziwe i dobre, nawet wtedy chroni człowieka czyjaś miłość *caritas*.

A gdy nie ma wokół nas ludzi odnoszących się do nas miłością *caritas*, to zawsze, wiemy to z Objawienia, taką postawę ma wobec nas Bóg. Miłość Boga do człowieka jest zarazem *amicitia* i *caritas*. Nazwano tę miłość po grecku *agape*. Miłość Boga chroni nas przede wszystkim w tym, co dla człowieka najważniejsze, ale ze względu na to właśnie Bóg też wspiera nas w innych, drobniejszych sprawach. Nazywa się to Bożą Opatrznością.

Z kolei miłość człowieka do Boga naznaczona jest ludzką ułomnością. W tym wypadku staje się niekiedy szczególnie dotkliwa i bolesna, gdyż człowiek nie doznaje obecności Boga w swym normalnym, zmysłowo-umysłowym poznaniu. Bóg nie jest dla człowieka fizycznie obecny. A człowiek jako byt duchowo-cielesny wszystko poznaje poprzez zmysły i jak słusznie zauważył Arystoteles *nihil est in intellectu, quod non prius fuerat in sensu*. Miłość człowieka do Boga nie znajduje z tego powodu swego miejsca w psychice. Bóg dla zmysłów jest nieobecny. Sytuacja ta rodzi ból i cierpienie u osób odnoszących się do Boga miłością *amor*, czyli taką odmianą *dilectio*, która z powodu stałej potrzeby obecności ukochanej osoby rodzi tęsknotę, wywołującą właśnie ból i cierpienie.

Miłością *amor* odnosimy się także do osób ludzkich zawsze wtedy, gdy brakuje nam obecności drugiej osoby, gdy tęsknimy. Właśnie ta potrzeba stałej obecności jest znakiem tej odmiany miłości osobowej. I także w przypadku, gdy jest to miłość czysto ludzka, stała obecność kochanej osoby nie jest możliwa. Staramy się tylko, by rozstania były krótkie, by jak najwięcej czasu spędzać razem. Zawsze jednak, gdy

pozostajemy sami. dopada nas ból i tęsknota.

Miłość *amor* jest postacią *dilectio* najbardziej angażującą naszą psychikę, a w niej głównie uczucia.

Uczucia bowiem są elementem składowym ludzkiej osobowości, tak jak posiadanie ciała należy do istoty człowieka. Skutkiem złożenia człowieka z duszy i ciała jest właśnie posiadanie psychiki. Nasz stosunek do uczuć jest konsekwencją stosunku do ciała, a ten - z kolei - zależy od naszego rozumienia człowieka. Jeśli człowiek jest dla nas wyłącznie ciałem, to uczucia stają się wtedy podstawą rozumień, ocen i decyzji. Jeśli jednak uważamy człowieka za duszę jedynie uwięzioną w ciele, to uczucia potraktujemy jak pętające duszę więzy i będziemy je starali się zniszczyć. Tymczasem człowiek jest duchowo-cieleśną jednością, co oznacza, że do istoty bytu ludzkiego należy posiadanie zarówno duszy jak i ciała. Dlatego - być może - pisarze średniowieczni umieścili człowieka *in horizonte*, na horyzoncie świata materii i świata ducha, jako byt gromadzący w sobie doskonałości obydwu tych sfer.

3. Uczucia

Teorii wyjaśniających uczucia też jest przynajmniej kilka, jednak my zatrzymamy się przy tej, która zbudowana została w koncepcji człowieka jako duchowo-cieleśnej jedności. Stwierdza się w niej, że uczucia skierowują nas do jakiegoś dla nas dobra, rozumianego jako przyjemne, korzystne, pożyteczne itp. Podkreśla się tylko, że chodzi tu o tzw. *dobro dla nas*, którego nie wolno nam mechanicznie utożsamiać z *dobrem moralnym*. Uczucia ponadto odpychają nas od tego, co uznają za zło, chodzi tu o wszelkie przykre i nieprzyjemne przedmioty. I znów, *zło*, któremu sprzeciwiają się nasze uczucia, nie jest *złem moralnym*, gdyż może się zdarzyć, że uczucia skłaniają nas do unikania czegoś, co wynika z moralnego obowiązku.

Zostało już powiedziane, że uczucia są podmiotowane przez zmysłowe władze pożądawcze. Są to dwie władze, gdyż jedna z nich odnosi się wprost do zmysłowego dobra lub zła, druga zaś ze względu na trud, który towarzyszy uzyskiwaniu jakiegoś dobra lub unikaniu jakiegoś zła. Nazwiemy je w tym tekście *władzą pożądliwą* i *władzą gniewliwą*.

W filozofii klasycznej rozumie się uczucie jako pewien ruch (*motus*) i tak też się je wyjaśnia. Najpierw jest zamierzenie, upodobanie, swoista energia uczuciowa. Jest to zatem jeszcze sytuacja statyczna. Należać ona może jedynie do *władzy pożądlivej*, gdyż spoczynkowi nie może towarzyszyć przeszkoda w postaci trudu. Podobnie jest i z kresem ruchu uczuć. Jest on albo zadowoleniem, albo smutkiem, zawsze pewnym już spoczynkiem w tym, co uzyskaliśmy lub pogodzeniem się z przykrą dla nas sytuacją.

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika następujący schemat podstawowych uczuć:

1. Źródłem dążenia do dobra jest uczucie miłości.
2. Źródłem unikania zła jest uczucie nienawiści

Miłość i nienawiść należą do uczuć podmiotowanych przez *władzę pożądlivą*.

3. Prostym dążeniem do dobra jest pożądlivóść.

4. Prostym unikaniem zła jest uczucie wstrętu.

Proste dążenie lub unikanie oznacza tu uczucia podmiotowane przez *władzę pożądlivą*.

5. Dążeniem do dobra, któremu towarzyszy trud i wysiłek ze strony człowieka, jest uczucie nadziei.

6. Wycofaniem się z nadziei, czyli z dążenia do dobra z powodu poddania się przeszkodom stojącym na drodze do tego dobra, jest uczucie rozpaczy.

Uczucia nadziei i rozpaczy są jakimiś odniesieniami do dobra. W stosunku do trudnego do uniknięcia zła mamy trzy dalsze uczucia.

7. Przewyciężaniem zła jest uczucie odwagi.

8. Unikaniem zła przez wycofanie się jest bojaźń.

9. Uczucie gniewu natomiast jest reakcją na zło obecne, któremu jednak człowiek się nie poddaje i które postanawia zaatakować.

Zjednoczenie się z dobrem lub złem nie wywołuje - co już sygnalizowano - uczuć podmiotowanych przez *władzę gniewliwą*. Uczucia te jako pewien spoczynek są domeną *władzy pożądlivej*.

10. Po zjednoczeniu z dobrem doznajemy uczucia przyjemności.

11. Zjednoczenie ze złem, czyli pozbawienie jakiegoś dobra, wywołuje uczucie bólu.

W taki sposób wyróżnia się jedenaście podstawowych uczuć. Często mamy do czynienia z różnymi połączeniami tych podstawowych form naszej uczuciowości, np. poruszana już w tym rozdziale tęsknota jest połączeniem pragnienia, jako oczekiwania na kochaną osobę, z cierpieniem wywołanym przez jej nieobecność. Tęsknota jest właśnie przykładem powiązań uczuć i miłości.

Wartość moralna uczuć nie zależy od nich samych, nie możemy wobec tego powiedzieć, że np. miłość jest dobra, a nienawiść zła. Dobrem moralnym są - jak pamiętamy - działania chroniące osoby, podejmowane przez intelekt i wolę człowieka.

Uczucia, gdy uczestniczą w tym chronieniu osób - spełniają moralne dobro. Gdy przeszkadzają - temu dobru się sprzeniewierzają. Według św. Tomasza ten stopień uczestniczenia uczuć w działaniach intelektu i woli zależy od stopnia ich podporządkowania woli i intelektowi. Podporządkowanie to uzyskujemy na drodze wykształcenia i wychowania.

3. Wspólnota i jej odmiany

1. Uwagi wprowadzające

Charakteryzując wspólnotę i odmiany wspólnot wskazuję na to, co je stanowi, a tym samym odróżnia od innych. To, co stanowi jakąś strukturę, nazywa się istotą. Używając nazwy „istota” sygnalizuję, że określając wspólnotę chcę dotrzeć do tego, co w niej najważniejsze.

Najważniejsze we wspólnocie, tym, co ją stanowi, jej istotą, są osoby, lecz powiązane różnorodnymi odniesieniami.

Te odniesienia nazywają się relacjami. Korzystam z tej nazwy. Zarazem odróżniam relacje realne od relacji myślnych. Relacje realne opierają się na realnych podmiotach. Relacje myślnie są opinią, a wobec tego tylko propozycją, umową, życzeniem. Relacje ułatwiają określenie wspólnot i znalezienie tego, co je różni.

Realne podmioty i relacje tworzą realne wspólnoty. Przykładem takich wspólnot jest rodzina i naród. Myślnie podmioty i relacje powodują, że powstaje np. społeczeństwo, instytucja, państwo.

Te zagadnienia podejmuję w proponowanym tu tekście.

Zostały już omówione relacje osobowe, które należą do grupy relacji realnych. Relacje osobowe to miłość, wiara i nadzieja. Wskazuję na nie, gdy określam rodzinę i naród. Relacje osobowe stanowią jednak osobny temat i tylko pomocniczy w odniesieniu do tematu wspólnoty i jej odmian.

2. Istota wspólnoty

Wspólnota jest zespołem osób, powiązanych relacjami zarówno realnymi, jak i myślnymi. W spójnej wspólnocie relacje myślnie powinny stanowić sposób chronienia relacji osobowych, które zawsze są realne. Osoby zawsze są podmiotami relacji, tym samym więc podmiotami wspólnot. Może się zdarzyć, że w danej wspólnocie zyskają przewagę relacje myślnie. Stanie się to powodem różnic między wspólnotami. Tych różnic nigdy nie wprowadzają realne relacje osobowe.

Należy też zauważyć, że oprócz realnych relacji osobowych, takich jak miłość, wiara i nadzieja, są także inne relacje realne, takie jak poznanie, które jest źródłem wiedzy jako struktur czysto myślnych oraz takich jak decyzje, które są przejęciem oddziałującego na nas dobra. Relacja poznania jest dlatego realna, że polega na odbiorze oddziałujących na intelekt możliwościowy realnych pryncypiów istotowych bytu. Różnica między relacjami osobowymi a innymi relacjami realnymi polega na różnych podmiotach tych relacji. Relacje osobowe są wywoływane przejawami w bycie jego istnienia, natomiast relacje takie jak poznanie i decyzje są wywoływane zdolnością istoty do odbioru prawdy i dobra.

Różnice między wspólnotami, dokładniej mówiąc, wynikają z tego, że często mylimy relacje realne i osobowe z relacjami myślnymi. Zdarza się, że relacjom

myślnym, takim jak instytucje, przypisujemy pozycję bytów, głównie wtedy, gdy doznajemy uciążliwości podlegania instytucjom. Mylimy też często z bytami teorie, ideologie, nawet decyzje. Gdy któraś z relacji myślnych zdominuje wspólnotę, ta wspólnota zaczyna różnić się od innych. Staje się grupą społeczną, ideologiczną, związkiem zawodowym, instytucją np. handlową. Wszystkie te wspólnoty współstanowią naród. I może się wydawać, że suma spraw tych grup ma stanowić dobro wspólne. Jednak dobro wspólne musi być tym, co odpowiada całemu narodowi, a więc wszystkim osobom zarazem.

W polskiej literaturze filozoficznej mówi się o dominowaniu trzech typów wspólnot:

Wspólnota jest zespołem osób, podobnie wybierających dobro wspólne.

Wspólnota jest zespołem osób powiązanych dążeniem do realizowania swych bytowych aspiracji, najpełniej wyrażających się w osiągnięciu Boga.

Wspólnota jest zespołem osób w taki sposób, że własności transcendentalne osób są dla każdej z nich uwewnętrzniającym się dobrem wspólnym.

W tych wspólnotach czynnikiem konstytuującym wspólnotę jest podobne działanie, związek z Bogiem, wzajemne przejmowanie takich własności osób jak jedność, odrębność, realność, prawda, dobro, piękno. We wszystkich wypadkach czymś konstytuującym wspólnotę są cechy jako przejawy istnienia lub istoty osób. Na mocy tego, wspólnoty nie są strukturami samodzielnymi. Bytowa samodzielność przysługuje tylko osobom. Wspólnoty są strukturami niesamodzielnymi, przypadłościowymi, które istnieją mocą osób, wiążących się jakimiś cechami.

Wspólnota lub jedność wszystkich wspólnot współstanowiących naród nie jest jeszcze tym dobrem wspólnym, przez które polityka mogłaby służyć całemu narodowi.

3. Teorie dobra wspólnego.

W wyróżnionych typach wspólnoty wskazywano na dobro wspólne jako czynnik konstytuujący wspólnotę. Za dobro wspólne uważano sposób odnoszenia się do podstawowych celów wspólnoty, realizowanie więzi z Bogiem, przejmowanie wpływu przejawów istnienia osoby.

W literaturze tematu dobra wspólnego zwycięża pogląd, że dobrem wspólnym, które wszystkim odpowiada, jest rzeczywiście Bóg. Podkreślenie odniesień do Boga stanowi obiektywne dobro wspólne. Subiektywnym dobrem wspólnym jest spełnienie najgłębszych aspiracji osób. W kulturze katolickiej ta propozycja jest zrozumiała i może być powszechnie akceptowana. Jednak w aktualnej kulturze, którą nazywamy kulturą nowożytną i współczesną, wyróżniającą się tendencjami laickimi, propozycja uznania Boga za dobro wspólne narodu może budzić zastrzeżenia.

Rozważa się więc propozycję, według której dobrem wspólnym są przejawy istnienia osób, głównie uzyskiwana wewnętrzna jedność, ład i spokój pod wpływem życzliwie odnoszących się do nas osób. Mówi się także o skutkach wpływu na nas

oddziaływań, wyznaczonych prawdą i dobrem. Wiąże się z tą propozycją pogląd, że dobrem wspólnym jest podobny sposób odnoszenia się do dobra wspólnego, a więc w ogóle do dobra.

Przypomnijmy, że realność, prawda, dobro udzielają się osobom poprzez relacje osobowe, które są miłością, wiarą i nadzieją. Ze względu na to dobrem wspólnym są raczej relacje osobowe, które pozwalają na doznawanie czyjejś miłości, zaufania i pokładania w nas nadziei jako bezpośrednich skutków realności, prawdy i dobra osób. Zabieganie o trwanie tych relacji jest realizowaniem dobra wspólnego, tego, co odpowiada każdej osobie. Ponieważ relacje osobowe sprawiają realną współobecność osób, głosi się pogląd, że obecność jest dobrem wspólnym osób.

Zidentyfikowanie dobra wspólnego jako obecności, to znaczy przebywania wśród osób w powiązaniach przez miłość, wiarę i nadzieję, włącza w dobro wspólne humanizm i religię. Ogarnia jak gdyby główne nurty kultury katolickiej. Gdyby jednak tak rozumiane dobro wspólne przejęła polityka, zatarłaby się w niej granica między stałą racją stanu, a programem politycznym. Troską państwa stałyby się mniej cele i zadania, a bardziej sposoby osiągania celów, bardziej wskazania jak osiągnąć cele narodu. Wydaje się więc, że należy dalej poszukiwać dobra wspólnego sięgając wobec tego do zasad trwania w relacjach osobowych z ludźmi i z Bogiem.

Zasadą, wskazującą na działania, chroniące relacje osobowe, jest mądrość. Stanowi ją umiejętność spojrzenia na wszystko z pozycji prawdy i dobra w taki sposób, że intelekt odczytuje skutki dobre, wywołane przez byt, oddziałujący na nas swą prawdą czyli udostępniający się intelektowi. Wywołuje to rozumienie osób, szans powiązania relacjami osobowymi i sytuowania się w odniesieniach przez miłość, wiarę i nadzieję. Dobrem wspólnym jest więc zasada realizowania tych wszystkich szans człowieka. Tą zasadą jest właśnie mądrość. Osiąganie skutków relacji osobowych jest różne, jakby odmienne w każdym człowieku. Ta sama jednak jest zasada tych realizacji i wszystkim osobom w jednakowym stopniu potrzebna.

Mądrość więc jako dobro wspólne musi pojawić się w stałej racji stanu zarówno w odniesieniu do osób, jak i do wspólnot. Odpowiadając wszystkim osobom i wspólnotom staje się tym samym właściwym dobrem wspólnym narodu.

Gdy przy pomocy programów politycznych osoby wybronią swe relacje do ludzi i do Boga, wtedy dzięki religii pojawi się w nas także mądrość jako dar Ducha Świętego. Ten dar doskonali miłość. Religijnie doskonała miłość powiąże nas z Chrystusem, a w Chrystusie nasze relacje osobowe, kierowane do Boga, Duch Święty powiąże z miłością, którą ogarnia nas Bóg. Dobrem wspólnym ludzi staje się Chrystus jako „miejsce” spełniania się naszych więzi z Bogiem, których chronienie określa mądrość naturalna i nadnaturalna, będąca darem Ducha Świętego.

Mądrość i Chrystus stają się dobrem wspólnym narodu, który dzięki temu sytuuje się w wewnętrznej i zewnętrznej kulturze katolickiej, tworzonej zgodnie z prawidłowym identyfikowaniem osób w ich bytowej strukturze, wyznaczającej przez przejawy istnienia i istoty realne relacje osób z osobami. Można z kolei powiedzieć, że mądrość i Chrystus są zasadami lub źródłami kultury. Zgodność dobra wspólnego z

zasadami tworzenia kultury daje w wyniku jedność narodowi, tworzącemu spójną wewnętrzną i zewnętrzną kulturę osób. Należy tu przypomnieć tezę, że właśnie kultura swą strukturą jako układem ważności dziedzin wyznacza politykę w jej racji stanu i programach politycznych. Przy takich zasadach jako dobru wspólnym i racjach stanu kultura i polityka stają się zgodne z dobrem człowieka, odczytanym w jego bytowej strukturze. Ta zgodność powoduje, że kultura i polityka służą człowiekowi. Gdy realizuje się tę służbę w postawie czci wobec osób, zarazem realizuje się miłość, która jest troską o dobro osób. Dzięki temu kulturę i politykę kształtuje i przenika miłość, na ogół pomijana wśród zasad kultury i polityki. Chroni ją właśnie mądrość, a najwyższą i najgłębszą jej zawartość wyznacza jej Chrystus. W Nim ostatecznie uzasadnia się nasz wysiłek chronienia relacji miłości do ludzi.

4. Naród

Naród jest wspólnotą, którą stanowi odniesienie do tego samego dla wszystkich osób dobra wspólnego. Jednym narodem mogą więc być osoby i wspólnoty, które poddają się dominacji różnych relacji myślnych, uważanych za dobro wspólne grupy. Nie jest to tylko dowolny wybór zadań lub celów szczegółowych, gdyż np. grupę szkolną lub uniwersytet spaja właśnie wierność prawdzie. Ta wierność jest głównym zadaniem uniwersytetu. Oprócz osób w jedności narodu uczestniczą małżeństwa, rodziny, rody, grupy przyjaciół, grupy zawodowe, społeczne, związki lub stowarzyszenia polityczne, wtedy jednak, gdy wszystkie osoby w tych różnych wspólnotach odnoszą się do osób także innych wspólnot właśnie z miłością, wiarą i nadzieją, gdy więc wszystkie osoby ze wszystkimi wiążą się relacjami osobowymi. Tą zasadą jest właśnie mądrość i to ona scala naród jako jego dobro wspólne.

Dopowiada się tu, że narodem są te osoby, które wiąże ponadto ten sam obszar urodzenia lub zamieszkania, ten sam język lub przynajmniej język dominujący, ta sama kultura. Można zastanawiać się, czy są to elementy podobnie konstytuujące naród jako dobro wspólne. Wszystkie jednak czynniki konstytuujące naród są przypadłościowe, a więc drugorzędne wobec osób, które są podmiotem i wewnętrzną przyczyną narodu. Nie można oddzielić od osób ich osobowych relacji. Te relacje, a ponadto inne relacje realne i myślnie wiążą osoby w naród, gdy jednak kieruje tymi relacjami umiejętność mądrości.

5. Ojczyzna

Niektórzy teoretycy uważają, że takie relacje jak więź z miejscem urodzenia, zamieszkania, językiem tego terenu, tam tworzoną kulturą, stanowi ojczyznę. Sama nazwa ojczyzny wskazuje, że jest nią to wszystko, co dziedziczymy po ojcu, rodzicach, rodzinie, rodzie, z czym powiązaliśmy się już w dzieciństwie, w czym rośliśmy, czym kształtowaliśmy pierwsze rozumienia, z czym ponadto powiązaliśmy się emocjonalnie i uczuciowo. Są to więc byty i ich rozumienia, zafascynowania nimi i wywołane uczucia. Skutkiem tego wszystkiego jest wewnętrzna kultura człowieka i zarazem kultura zewnętrzna. Wszystko to jest ojczyzną osób.

Należy dodać, że w tej właśnie ojczyźnie powiązaliśmy się relacjami osobowymi ze

spotkanymi tam osobami. Tam doznawaliśmy powiązań z nimi przez miłość i podobnym powiązaniem obdarowywaliśmy inne osoby. Doświadczenia tego czasu i przeżycie relacji mogło stać się miarą oceny wszystkich innych naszych relacji osobowych. Relacje osobowe sytuują nas w osobach jak w domu, we właściwym domu człowieka. To pierwsze doznanie przebywania w osobach jak w uszczęśliwiającym nas domu mogło stać się powodem pełnego właśnie zadomowienia się na tym oto obszarze i w tym języku, którym przy pomocy kultury wyrażaliśmy miłość. Nazywamy to ojczyzną, więzią z ojcem, pośrednio ze wszystkim, co budzi poczucie bezpieczeństwa, opieki, wykluczenia samotności, zagrożeń, których nie umiemy później pokonać czy przewyciężyć.

Ojczyzna może więc oznaczać odniesienie do tego, co wprowadzało w stan szczęścia. Do takiego stanu zawsze tęsknimy. Tęsknimy więc do ojczyzny, gdy w niej nie przebywamy. Martwimy się nią, gdy jest zagrożona, gdy więc zagrożone są warunki naszego szczęścia. Szczęście realne wynika z zamieszkania w osobach. Wszystkie osoby, stanowiące naród, są racją nadziei, że z tymi osobami powiąże nas życzliwość i zaufanie, a więc miłość i wiara. Może z tego względu zwykle wiąże się naród z ojczyzną. Nazywa się też ojczyznę domem narodu. Oznacza to, że w tych warunkach i okolicznościach, w tym miejscu i czasie realizowała się nasza więź z osobami przez miłość, wiarę i nadzieję.

Potwierdzeniem tego, że można w ten sposób rozumieć ojczyznę, jest fakt uznania przez kogoś innych terenów i języka, innej kultury i osób, za swą nową ojczyznę. Może to znaczyć, że doznawaliśmy tu pełniejszej miłości, że tu dopiero przeżyliśmy szczęście. Narody, wśród których zamieszkiwaliśmy, nawet zabiegają o to, abyśmy uznali ich kraj, język i kulturę przynajmniej za swą drugą ojczyznę, żebyśmy poczuli się u siebie, we własnym domu.

Może ojczyzna jest zespołem relacji osobowych, otoczonych uczuciami, zawsze pozytywnymi. Ponieważ uczucia są także relacjami, wywołanymi przez wyobrażenia, których źródłem są zawsze doznania zmysłowe tak zwanego dobra fizycznego, może tu liczyć się oparte na wrażeniach zmysłowych wyobrażenie piękna, miejsc zamieszkania, języka, zwierzania pierwszych zachwyków i kultury, utrwalającej to wszystko w usprawnieniach władz i dziełach zewnętrznych.

Ojczyzną więc jest zespół skutków relacji osobowych, gdy powiązemy z nimi poczucie lub nadzieję szczęścia, łączącego się z wyobrażeniami, zawsze wyzwajającymi pozytywne uczucia i doznanie realnego piękna. To jest właśnie prawdziwe i dobre miejsce osób.

Wszystkie osoby, które podobnie wiążą się z sobą miłością, które doznają podobnego szczęścia, pozytywnych uczuć i zachwycają się podobnie jak my pięknem miejsca, języka, kultury i osób, nazywamy narodem. Z osobami, stanowiącymi naród wiąże nas ponadto mądrość, pozwalająca rozpoznać i stosować wszystko, co chroni właściwy, zawsze wywołujący tęsknotę dom człowieka.

6. Rodzina

Rodzina w tym, co ją stanowi, jest zespołem osób, powiązanych relacjami osobowymi, gdy zarazem wiążą rodzinę relacje rodzicielstwa i odniesień dzieci do rodziców. Rodzicielstwo wskazuje na to, że w utworzeniu się rodziny wcześniejsza od samej rodziny jest relacja małżeństwa lub tylko macierzyństwa i ojcostwa, gdy rodzice nie są powiązani małżeństwem. Małżeństwo i rodzicielstwo jako macierzyństwo i ojcostwo wyjaśniają genezę rodziny. W samym swym trwaniu rodzina jest zespołem relacji osobowych, wiążących osoby stanowiące rodzinę, która powstaje dzięki rodzicielstwu jako zespół osób. Osoby więc przede wszystkim stanowią rodzinę, gdy osoby te wiążą się miłością, wiarą i nadzieją. Akcentując osoby i relacje osobowe, wiążące osoby, gdy są to osoby powiązane rodzicielstwem, ujmujemy rodzinę w jej trwaniu, w tym, czym jest jako wspólnota, która trwa w sposób nierozdzielny.

Rodzina, ze względu na swe pochodzenie, wymaga rodzicielstwa gwarantowanego małżeństwem. Małżeństwo nie zabezpiecza trwania osób w relacjach osobowych, zabezpiecza jednak dzieciom stałą obecność ojca i matki, a obecność jest trwaniem relacji osobowych. Rodzina wobec tego wymaga obecności rodziców i dzieci. Rodziną jest jednak także matka i dziecko nawet wtedy, gdy rodzicielstwo nie było realizowane w małżeństwie. Z tego względu odróżniamy rodzinę w jej trwaniu od rodziny w jej genezie.

Rodzina, ujęta w jej granicach, pośrednio w jej trwaniu, nie ogranicza się do rodziców i dzieci. Do rodziny należą także rodzice rodziców, bracia i siostry rodziców dziecka. Te pokrewieństwa nazywamy dziadkami, wujami, ciotkami. Ujęcie liniowe tych związków zmniejsza stopień pokrewieństwa, nie likwiduje jednak rodziny, nazywanej rodem, gdy można jeszcze wskazać na tę parę małżeńską, z której wywodzą się wszystkie osoby rodu.

Powtórzmy i uwyraźnijmy to, że rodzina ze względu na trwanie tej wspólnoty i na to, co ją stanowi, jest powiązaniem osób relacją miłości, wiary i nadziei. Rodzina ze względu na swe pochodzenie lub zapoczątkowanie obejmuje oprócz relacji osobowych także relacje rodzicielstwa lub małżeństwa. Rodzina ze względu na swe granice lub kres i zasięg, jest zespołem osób powiązanych relacjami osobowymi, lecz wywodzących się z tego małżeństwa, które w liniowym wyjaśnianiu pokrewieństwa można zidentyfikować i zapamiętać. Do rodziny, ujętej w jej granicach, należą także osoby nie pochodzące z małżeńskiego powiązania rodziców rodu, a mianowicie synowe lub zięciowie, nawet osoby adoptowane.

Możemy powiedzieć, że inną linię stanowienia rodziny wyznacza małżeństwo i rodzicielstwo, i inną powiązanie się osób relacjami osobowymi. Gdy nie chroni się relacji osobowych, rozpada się rodzina, a nawet małżeństwo. Pozostaje rodzina w linii właśnie rodzicielstwa. Nie ma jej w linii trwania relacji osobowych. Nie ma wtedy rodziny jako wspólnoty aktualnie spojonej relacjami osobowymi i oddziałującej miłością, wiarą i nadzieją. Do narodu wchodzi rodzina oddziałująca właśnie relacjami osobowymi. Bez tych relacji osobowych wchodzi w skład narodu jednostkowe osoby tylko spokrewnione. To spokrewnienie nie wywołuje we

wspólnocie narodu tych skutków, bardzo potrzebnych, które są przede wszystkim miłością. Narodowi więc potrzebne są rodziny w tym, co je stanowi, jako zespół osób, wśród których trwa powiązanie przede wszystkim przez miłość.

Dodajmy, że linię rodzicielstwa powinno zapoczątkować małżeństwo. Czyni ono osoby, które wiąże, także rodziną. Samo w sobie małżeństwo, w tym więc, co je stanowi, jest wspólnotą, w której mężczyzna i kobieta ujawniają wobec świadków, że podejmują decyzję odnoszenia się do siebie relacjami osobowymi i zrodzenia innych osób. Zobowiązują się więc do stanowienia wspólnoty, w której nowe osoby nie tylko się urodzą, lecz także będą rosły w zespole relacji miłości, wiary i nadziei. To zobowiązanie wymaga świadków dlatego, aby przez nich inne wspólnoty zostały poinformowane o ukonstytuowaniu się nowej rodziny w linii właśnie rodzicielstwa. Ta linia lub aspekt wprowadza w społeczeństwo, przyznając małżeństwu właściwe mu uprawnienia do świadczeń ze strony społeczeństwa. Zmienia to sytuację osób, stanowiących małżeństwo, i zmienia coś w społeczeństwie. O tych zmianach małżonkowie informują także wspólnotę religijną, a nie tylko społeczeństwo, a gdy są katolikami, chcą w Kościele, który współstanowią, uzyskać sakramentalną pomoc Chrystusa. Małżonkowie są teraz razem w Kościele i chcą wprowadzić w więź z Chrystusem także swoje dzieci.

Rodzina i małżeństwo nie są więc wyłącznie instytucją i nie stanowi ich układ autorytetów, który tworzy instytucję. Autorytet jest zasadą rozstrzygania spraw. W małżeństwie i rodzinie rozstrzyganie spraw jest wtórne. Pierwsze są relacje osobowe. Autorytet wspiera się tylko na zaufaniu, a więc na relacji wiary. Tymczasem rodzinę i małżeństwo stanowią wszystkie relacje osobowe, wiążące osoby, powiązane rodzicielstwem. Ze względu na powiązanie rodzicielstwem i dla podkreślenia roli małżeństwa w rodzinie przypisuje się rodzicom pozycję autorytetu. Wyolbrzymia się przez to instytucjonalny charakter rodziny. Tymczasem rola ojca i matki w rodzinie jest bogatsza niż przewodzenie autorytetem nowej wspólnoty.

Ojciec swym odniesieniem do matki i dzieci uwyrażnia w rodzinie relację miłości, wiary i nadziei. Zarazem chroni realność, a tym samym istnienie i życie osób stanowiących rodzinę. Chroni ponadto prawdę i dobro, gdyż przecież na realności, prawdzie i dobru wspierają się relacje osobowe. Wszystkie te relacje stanowią wzajemną obecność osób. Ojciec jest znakiem tej obecności, a tym samym trwania rodziny. Relacje osobowe wymagają chronienia ich działaniami intelektu i woli. Ojciec więc ukazuje te działania chroniące przez swą wierność prawdzie i dobru. Jego rola polega na stałym kierowaniu się mądrością, na jej manifestowaniu, czym mobilizuje dzieci do, starań o mądrość. Kierując się mądrością, uczy trwania w miłości, wierze i nadziei. Zaniedbanie tej roli powoduje rozchodzenie się małżeństw, rozbięcie rodziny. Wynikiem tego są dzieci porzucone, często zbuntowane, zawsze dotknięte chorobą sierocą, sprzeniewierzenie się uroczyście podjętemu zobowiązaniu, że będzie trwało małżeństwo i rodzina.

Matka w rodzinie jest osobą, w której nie tylko poczyna się nowe życie, lecz swoiście trwają relacje osobowe uwyrażniane przez ojca. Jest, jakby można powiedzieć, zwornikiem relacji osobowych, czymś więcej niż znakiem, co

przysługuje ojcu. Matka wprost chroni relacje osobowe, nie tyle wskazując na właściwe działania intelektu i woli, ile otaczając dobrocią wszystkie osoby. Dobroć mobilizuje. Matka ponadto wiąże z dobrocią potrzebną dzieciom czułość, która jest postacią wybaczenia i bezsłowną informacją o trwaniu miłości. Jest stałym zapewnieniem, że ważne jest istnienie osób, że relacje osobowe powodują ponadto szczęście człowieka. W rodzinie, w której trwają zarazem odniesienia przez miłość do Chrystusa, poszerza się świat osób o relacje osobowe ze wszystkimi osobami, z ludźmi więc i z Bogiem.

7. Społeczeństwo jako struktura pośrednia między narodem i państwem

Podstawą wszystkich ustaleń, ważnych dla zrozumienia wspólnot, narodu i państwa, są wnioski filozoficznej analizy struktury osób jako realnych bytów. Elementy strukturalne osób, takie jak istnienie i istota, która w człowieku jest duszą i ciałem, przejawiają się na zewnątrz wprost jako realność, prawda, dobro, rozumienie, decydowanie, fascynacje i uczucia. Na tych przejawach wspierają się relacje, których nie można uniknąć. Można je jedynie pomijać, nie brać ich pod uwagę, nie chronić. Relacje, wsparte na przejawach istnienia, takich jak realność, prawda, dobro, wiążą nas z osobami niezależnie od naszego myślenia i naszych decyzji. Podobnie niezależnie od nas powstają w nas rozumienia, nawet decyzje, gdy oddziały na nas dobro. Dodajmy, że rozumienia są podstawą wiedzy, która z kolei wpływa na decyzje. W każdym razie działania, które są myśleniem i decyzjami, mają na celu chronienie relacji osobowych. Wokół tych relacji pojawiają się fascynacje i uczucia, które także mają strukturę relacji, oplatających jak bluszcz relacje osobowe. Wspomagają je lub osłabiają. Wszystkie więc relacje i w różny sposób wiążą nas z osobami.

Różnorodne relacje powodują, że osoby tworzą wspólnoty. Same relacje osobowe najwyraźniej tworzą tę wspólnotę, którą jest nasze powiązanie z Bogiem. Ta wspólnota jest Kościołem. W innych wspólnotach relacje osobowe dominują, gdyż obok nich występują inne relacje realne, a nawet relacje myślnie. Nie zawsze pamięta się o tym, że wiążąc się z Bogiem także tworzymy wspólnotę. W związku z tym, wprost pomijając religię, przez wspólnotę rozumie się zespół osób, powiązanych relacjami zarówno realnymi, jak i myślnymi. W takich wspólnotach jak małżeństwo, rodzina, ród, grupa przyjaciół, nawet właśnie dominują relacje osobowe, choć występują zarazem relacje myślnie, które powodują, że odróżnia się daną wspólnotę, np. wspólne zainteresowanie nauką, problemy społeczne, zawodowe. Wszystkie te wspólnoty razem stanowią naród, wtedy jednak, gdy osoby w tych wszystkich wspólnotach kierując się mądrością zabiegają o powiązania przez miłość, wiarę i nadzieję. Stopień więc występowania relacji myślnych wskazuje na charakter danej wspólnoty.

Ze względu na dominowanie w tych wszystkich wspólnotach relacji osobowych, gdy ponadto wiąże te wspólnoty dobro wspólne, wyróżniamy naród. Ponieważ jednak wspólnoty wnoszą różnorodne relacje myślnie, może się zdarzyć, że suma tych relacji stanie się znacząca. Ze względu na przewagę relacji myślnych, wspólnoty stają się społecznościami, a naród jako suma tych wspólnot staje się społeczeństwem.

Spółeczeństwo jest wspólnotą, którą tworzy odniesienie do jakiegoś celu szczegółowego lub odpowiadającego wszystkim wspólnotom dobra wspólnego i zarazem relacja lub zespół relacji do hierarchizujących wspólnoty zespołów uprawnień. Można powiedzieć, że społeczeństwo jest narodem, w którym bierze się pod uwagę uprawnienia, zawsze ujęte w przepisy o charakterze prawa. Prawo z kolei wyznacza systemy kontrolowania i tym samym zarządzania narodem. Kontrolowanie i zarządzanie są podstawą instytucjonalnych autorytetów. Należy zauważyć, że autorytet nie wynika wyłącznie z instytucjonalnego uprawnienia do kontrolowania innych i zarządzania nimi. Źródłem autorytetu jest relacja zaufania do osoby, z którą tym zaufaniem się wiążemy. Zaufanie jest także podstawą szanowania instytucji. W związku z tym wszystkim możemy powiedzieć, że społeczeństwem jest każda wspólnota, także naród, gdy dominuje w nich zespół relacji myślnych, głównie ujęty w prawa system autorytetów, przejawiających się w zarządzaniu. Krócej mówiąc, społeczeństwo to naród, który ujmujemy od strony porządkującego go myślnie systemu przejawiających się w zarządzaniu autorytetów.

Wydobycie ze wspólnot i społeczeństwa lub uwyrażnienie relacji myślnych, głównie w postaci instytucji, określanych prawem i autorytetem, prowadzi do tematu państwa.

Powtórzmy, że osoby i relacje osobowe tworzą takie wspólnoty jak rodzina, małżeństwo, ród, religia, naród. Ostrożniej można powiedzieć, że w tych wspólnotach relacje osobowe dominują. W każdej z tych wspólnot pojawiają się w różnym stopniu także inne relacje realne, a przede wszystkim relacje myślnie.

Naród jest zespołem osób, powiązanych relacjami osobowymi, które chronimy działaniami intelektu i woli pod wpływem mądrości. Jest taką więc wspólnotą lub zespołami wspólnot, które spaja dobro wspólne.

Spółeczeństwo jest narodem, w którym sposoby chronienia relacji osobowych i dobra wspólnego określa prawo, a kontroluje system zarządzeń i autorytetów o charakterze instytucji.

Państwo jest dominującą instytucją, wyznaczoną prawem i autorytetami. Jest instytucją porządkującą realizację dobra wspólnego, gdy przejmuje ład wewnętrznej struktury bytowej osób, gdy więc nie jest strukturą dowolnie wybranych relacji myślnych.

8. Państwo

Ze względu na cel państwa możemy powiedzieć, że jest ono potrzebnym społeczeństwu, a tym samym narodowi, koordynatorem życia codziennego. Chodzi tu o koordynację lub zharmonizowanie spraw i potrzeb życia codziennego z dobrem wspólnym narodu. Sprawy wyraźnie dotyczą relacji myślnych, potrzeby określają relacje realne. Dobro wspólne narodu stanowi zasadę koordynowania spraw i potrzeb ludzkich. Sposobem wprowadzania harmonii jako ładu we wspólne życie codzienne jest system zarządzania, bezpośrednio wyznaczany autorytetami instytucjonalnymi, a więc swoiście bezosobowymi, mimo że zarządzenia formułują osoby, że te osoby

kierują się prawem. Jako autorytety, działają w imieniu prawa i instytucji, ostatecznie w imieniu instytucji państwa. Szczegółowa realizacja spraw i potrzeb w imieniu państwa zależy od polityki, która w stałej racji stanu określa cele i zadania państwa. Często wyrazem tych celów i zadań jest ideologia, obejmująca światopogląd ludzi, strukturę społeczną społeczeństwa i teorię misji dziejowej państwa, związanej z misją dziejową narodu. Także często wprost celem i zadaniem państwa jest upowszechnienie określonej teorii człowieka. Zdarza się też, że państwo określa się jako instytucję, porządkującą problemy lub wprost strukturę władzy i gospodarki. Takie zawężone cele i zadania państwa proponował awerroizm i, jak wiemy, zdominował tą propozycją kulturę nowożytną i współczesną.

Ze względu na swą strukturę państwo jest instytucją, a więc zespołem relacji myślnych, w których dominuje racja stanu, wyznaczająca programy polityczne, upowszechniane systemami zarządzeń, wyznaczanych prawem jako podmiotem autorytetu. W tym sensie mówimy o autorytecie instytucjonalnym. Inaczej mówiąc, państwo jest swoistą wspólną świadomością osób, że sprawy i potrzeby ludzi muszą być uporządkowane, gdyż pozwala to na realizowanie sprawiedliwości. Często mówi się nawet, że państwo jest gwarantem sprawiedliwości społecznej.

Państwo jako instytucja, jako więc uświadamiany sobie przez ludzi zespół relacji myślnych, jest przykładem tego, że uporządkowane relacje myślnie mogą służyć osobom. To, co myślnie, sama wiedza, konstruowane teorie i koncepcje, są właśnie na to, by chronić relacje osobowe i osoby. Chronią jednak tylko wtedy, gdy strukturalom myślnym w postaci instytucji nie przypiszemy pozycji większej niż pozycja osób i narodu. Nie stanie się to tylko wtedy, gdy wyborem relacji myślnych będzie kierowała mądrość osób.

Dodajmy, że łatwiej określić państwo przy pomocy teorii prawa i teorii władzy. Nie podejmując w tym miejscu tych tematów zauważmy tylko, że św. Tomasz wiąże teorię państwa z dobrem osób. Uważa, że osoby ludzkie różnią się zdrowiem, myśleniem postępowaniem moralnym. Państwo ma tak harmonizować działania ludzi, by zapobiegać skutkom nierówności w zdrowiu, myśleniu i postępowaniu. Chodzi o to, aby każdy człowiek realizował swoje największe atuty, a więc zdrowie w dziedzinie ciała, rozumność w dziedzinie intelektu, moralność w dziedzinie woli, aby więc rozwijał się harmonijnie, zgodnie ze swą bytową strukturą. Ta struktura bytowa człowieka jest podstawą działań państwa, koordynujących sprawy i potrzeby ludzi.

J. Maritain ujmuje to w ten sposób, że zasadą działania państwa jest idea godności osoby i braterskiej miłości bliźniego.

9. Podsumowanie rozważań o wspólnocie i jej odmianach

Najdoskonalszą strukturą bytową jest osoba. Konstytuuje ją najdoskonalsze pryncypium, którym jest istnienie, aktualizujące w sobie intelektualność, wyrażającą się w mądrości, gdy osoba jest wierna prawdzie i dobru. Realność osoby, prawda i dobro są podstawami najszlachetniejszych powiązań, które są miłością, wiarą i

nadzieją. Dzięki tym relacjom tworzą się naturalne wspólnoty, takie jak rodzina, naród, Kościół. Nie ma tych wspólnot bez osób.

Te wspólnoty osób są zarazem przenikane relacjami myślnymi. Gdy relacje myślnie dominują lub są przez nas akcentowane, wspólnoty stają się społecznościami, a naród społeczeństwem.

Wzięcie pod uwagę w narodzie samych relacji myślnych, swoiste wyodrębnienie ich w społeczeństwie, jest drogą do utworzenia państwa. Państwo wyraża społeczeństwo jako instytucja, której cechą jest system autorytetów, scalających i porządkujących sprawy narodu. Państwo jest więc, jako instytucja naczelna, swoistym sposobem lub narzędziem koordynowania działań ludzkich z dobrem wspólnym narodu. Państwo jednak nie określa dobra wspólnego, nie wprowadza szczegółowych spraw i potrzeb w obszar wspólnot, jedynie przy pomocy prawa wspomaga osoby i wspólnoty w dążeniu do właściwych im celów. Jest instytucją, która służy. Jest z tego względu instytucją potrzebną i niezastąpioną. Może z tego względu ludzie walczą o swoje państwo, o jego niezawisłość, niepodległość i suwerenność. Nie łatwo zresztą ustalić, czy te cechy przysługują przede wszystkim osobom, rodzinom, narodowi, Kościołowi, czy państwu lub także państwu.

W każdym razie, jeżeli państwo jest instytucją, a więc myślą kompozycją, to czymś bardziej podstawowym niż państwo i czymś pierwszym są wspólnoty naturalne, przede wszystkim ta wspólnota, która jest rodziną, gdyż w niej rodzą się osoby.

Zakończenie jako zestawienie ważniejszych zagadnień

1. Wojsko jako młodość ofiarowana Polsce

Nasza wiedza o wojsku utrwała się w pamięci w postaci obrazu młodego człowieka w mundurze. Rzeczywiście żołnierze są w wieku maturzystów i studentów pierwszych lat studiów. Wyzwała to pogląd, że żołnierze wnoszą w służbę Polsce właśnie swą młodość. Nie wiemy dokładnie, jakich nabywają wojskowych umiejętności. Nie widać tego w twarzach. Wyraźnie widać ich młodość. Czym więc jest młodość, która dominuje w ich służbie wojskowej, ta młodość ofiarowana Polsce?

Młodość to najpierw otwartość na wszystko, co nas otacza, zarazem nieprzeparta ciekawość świata. Ta otwartość na świat i ludzi jest dociekaniem prawdy. Prawda zawsze wyzwala wiarę, która polega na odnoszeniu się z zaufaniem i ufnością do osób, do ludzi i do Boga. W tym odnoszeniu się do osób jest duży ładunek powierzania się ludziom i Bogu, budowanie poczucia bezpieczeństwa, oczekiwanie życzliwości i daru wzajemnego zaufania. Wszystko to budzi radość, że można kochać ludzi i Boga, właśnie także Boga, „który uwesela młodość”. Wspaniałe więc są szanse człowieka: kontakt z Bogiem i ukochanie Boga, który uszczęśliwia i wnosi radość w nasze życie. Bóg sprawia to wszystko, gdyż realnie istnieje. Jego istnienie wynika z uważnego rozpoznania rzeczywistości i z naszej miłości. Bóg istnieje, gdyż świadczy o tym stworzony świat i nasza do Niego miłość.

Młodość więc to otwartość na świat i ludzi, ciekawość, wsparta potrzebą poznania prawdy, zarazem wynikająca z tego wiara, która wyzwala radość, że można odkryć prawdę i kochać Boga oraz ludzi. Młodość to głównie ta radość kochania, która daje poczucie bezpieczeństwa i budzi wzajemną życzliwość osób. Dzięki zaufaniu stanowi osiągnięcie szczęścia. To szczęście zapewniają osoby. Realność osób wyzwala pewność, że istnieje Bóg. Realni ludzie i realny Bóg skłaniają do ofiarowania im swej młodości. Służąc ludziom i Bogu w Polsce żołnierze ofiarowują Polsce swą młodość.

Wojsko jako manifestująca się młodość jest więc budzeniem w nas otwartości na świat i ludzi, budzeniem potrzeby prawdy i wiary, wzajemnej życzliwości i służenia sobie pełną poświęcenia miłością. To zarazem poszukiwanie Boga.

Młodość wojska jest dla wszystkich wspaniałą lekcją realizmu jako sytuowania się w tym, co prawdziwe i dobre. Tę lekcję właśnie wojsko ofiarowuje Polsce.

2. Ku małżeństwu

Ks. Bp połowy gen. L. S. Głódź w swym wystąpieniu telewizyjnym ciekawie nas poinformował, że w duszpasterstwie wojskowym podejmuje się wątek przygotowania żołnierzy do małżeństwa. Podejmuje się więc temat szlachetnego

ukierunkowania miłości.

Każde szlachetne ukierunkowanie miłości jest podjęciem służby przez miłość konkretnym osobom. Te osoby to ludzie i Bóg.

Konkretna służba ludziom ma najczęściej postać małżeństwa. Jest ono trwaniem mężczyzny i kobiety w więzi przez miłość, wiarę i nadzieję oraz jest w tych powiązaniach rodzeniem dzieci, by wzrastały wśród kochających się osób jako środowisku, łączącym przez miłość, wiarę i nadzieję z ludźmi i z Bogiem.

Konkretna służba osobom ma także, choć nie najczęściej, postać kapłaństwa. Jest ono trwaniem mężczyzny w wyjątkowej więzi z Bogiem. Ta więź polega na udzielonej przez Chrystusa mocy sakramentalnego wiązania ludzi z Bogiem dla ich dobra, wiecznego szczęścia i chwały Boga.

Wojsko przez swój regulamin uczy zorganizowanego życia. Także przez to przygotowuje do odpowiedzialności w małżeństwie, a nawet w kapłaństwie. Częstsze jest jednak po odbyciu służby wojskowej podejmowanie przez żołnierzy więzi małżeńskich. Powiedzmy więc szerzej, czym jest małżeństwo odkładając na później problem kapłaństwa.

Powtórzmy najpierw, że małżeństwo jest trwaniem mężczyzny i kobiety w więzi miłości, wiary i nadziei jako w sposobach wzajemnej i uszczęśliwiającej służby sobie oraz jest w tych szlachetnych warunkach rodzeniem dzieci, by rosły, rozwijały się i wśród kochających je rodziców nauczyły się miłości, wiary i nadziei dla swojego dobra i dla dobra innych osób. Dodajmy zaraz, że małżeństwo jest nową wspólnotą. Musi więc być publicznie zgłoszone szerszej wspólnotie przez jej upoważnionych przedstawicieli. Należymy do szerszej wspólnoty, wyznaczonej przez więź z ludźmi, i do szerszej wspólnoty, wyznaczonej przez więź z Bogiem, a więc do narodu i społeczeństwa oraz do Kościoła. Musimy o swym małżeństwie zawiadomić państwo i Kościół uzyskując przez to zgodę na założenie nowej wspólnoty. Małżeństwo zapoczątkowuje się więc w publicznie zgłoszonym zobowiązaniu się do podjęcia i chronienia między mężem i żoną więzi osobowych przez miłość, wiarę i nadzieję oraz w publicznie zgłoszonym zobowiązaniu się do wierności małżeńskiej jako rodzenia dzieci. Jest to zarazem zobowiązanie się do opieki nad urodzonymi dziećmi. Ta opieka to chronienie ich życia od momentu poczęcia, chronienie ich zdrowia, powodowanie ich wykształcenia w rozumieniu prawdy i wychowanie w wierności dobru. Dodajmy, że zgodna z prawdą wierność dobru osób jest moralnością.

Małżeństwo więc wyznacza zarazem program szlachetnego ukierunkowania miłości i podjęcia służby ludziom.

3. Rodzina

Żołnierz należy do rodziny, jest w wojsku czasowo poza rodziną, przez małżeństwo utworzy nową rodzinę. Czym więc jest rodzina?

Rodzina, ujęta w jej zapoczątkowaniu, jest wiązaniem się przez miłość, wiarę i nadzieję tych osób, które łączy małżeństwo lub rodzicielstwo. Małżeństwo jest zobowiązaniem się mężczyzny i kobiety do powiązań przez miłość, wiarę i nadzieję oraz do urodzenia i wychowania dzieci. Małżeństwo staje się podstawą rodziny i jest zarazem rodziną. Jednak rodziną jest także matka i dziecko, powiązane wyłącznie rodzicielstwem bez małżeństwa. Mówimy dlatego, że zapoczątkowuje rodzinę małżeństwo lub rodzicielstwo.

Rodzina, ujęta w jej trwaniu, jest pozostawianiem aktualnie osób spokrewnionych w powiązaniach przez miłość, wiarę i nadzieję. Bez aktualnych powiązań powstaje dramat sieroctwa i samotności osób. Dzieci nie znają swych rodziców. Małżonkowie się rozstają. Nie ma aktualnie rodziny, trwa jedynie linia pokrewieństwa, która nie usuwa obcości, nie zapobiega rozbiciu małżeństw i rodzin. Gdy trwa miłość, wiara i nadzieja, i gdy te powiązania aktualnie łączą osoby spokrewnione, udziałem tych osób jest szczęśliwe dzieciństwo, pogodne życie małżeństw i rodzin. Ojciec wnosi w rodzinę wartości, które powodują trwanie więzi osób. Matka na co dzień zabiega o ich chronienie. Dzieci poznają to, co prawdziwe i dobre. Rodzina osób, obdarowujących się miłością, wiarą i nadzieją, jest szkołą szlachetności, a tym samym moralnego życia.

Rodzina, ujęta w jej granicach lub z pozycji pokrewieństwa, to najpierw małżonkowie i dzieci, z kolei to także rodzice małżonków, ich bracia i siostry ze swymi rodzinami, synowie i zięciowie oraz ich rodziny jako kuzyni. W tej szerzej ujętej rodzinie powiązania przez miłość, wiarę i nadzieję, często stają się słabsze. Pozostaje jedynie nieusuwalne pokrewieństwo. Nie powoduje ono jednak trwania rodziny w jej aktualnych powiązaniach przez miłość, wiarę i nadzieję. Te powiązania wymagają stałego chronienia pełną prawością budowania szczęścia na więzi z osobami.

Chronienie więzi z osobami sytuuje nas w zdrowym humanizmie. Chronienie więzi z osobą Chrystusa zapewnia religijne powiązanie z Bogiem. Te więzi, powtórzmy, to zawsze powodowana przez istnienie osób miłość, wiara i nadzieja.

Rodzina odnosi się do społeczności humanistycznie powiązanych osób i do społeczności religijnej. Przebywa w narodzie i w Kościele. W tych dwu wspólnotach przebiega jej codzienne życie.

4. Czym jest miłość

Trzeba odróżnić miłość jako więź osobową od miłości jako uczucia. Utożsamienie tych dwu różnych powiązań powoduje błędne zatarcie różnicy między duszą i ciałem. Dusza i ciało są w człowieku odrębnymi powodami działań, jedynie ich działania przenikają się i wspomagają. Podobnie przenika się miłość jako więź osobowa z miłością jako uczuciem.

Miłość jako więź, łącząca osoby, jest wywołana wprost przez istnienie osób, gdy oddziałują na siebie przejawiającą ich istnienie realnością. To spotkanie w realności wyzwala zachowania akceptujące, a w wyniku tego osoby upodobniają się do siebie i wzajemnie życzliwie do siebie się odnoszą. Tym wzajemnym akceptowaniem się osób jest właśnie miłość jako troska o dobro osób. Miłość jako akceptowanie jest bowiem zgodą na istnienie osób i z tego względu troską o ich życie, zdrowie, rozwój duszy i ciała.

Tak rozumiana miłość, jako właśnie troska o czyjeś dobro, ma trzy odmiany: jest troską bezinteresowną, jest stałą wiernością, którą nazywamy przyjaźnią, jest stałą potrzebą obecności kochanej osoby. Ta trzecia odmiana miłości jest najczęściej spotykanym naszym odniesieniem do ludzi i Boga. Wciąż bowiem potrzebujemy oparcia w innych osobach, w trosce przyjaciół i w mocy Boga

Oprócz miłości jako troski o czyjeś dobro jest niższy poziom miłości, wywołany tylko czymś pięknym. Jest to wtedy troska bardziej o własne dobro, o swoje wzruszenie pięknem, o miłe przeżycia.

Może być też jeszcze niższy poziom miłości, polegającej na bezkonfliktowym przyjmowaniu do wiadomości czyjegoś istnienia. Wiem, że jest ktoś obok mnie, lecz nie szukam z nim kontaktu. Pozostaje dla mnie obcy. Jedynie akceptuję jego istnienie.

Wszystkie poziomy miłości oraz odmiany tej miłości, która jest troską o czyjeś dobro, są otoczone lub objęte uczuciami.

Uczucie jest zareagowaniem, wywołanym przez wyobrażenie sobie dobra fizycznego. Wyobrażenie jest wytworzonym przez moje poznanie zmysłowe obrazem cech fizycznych. Ten obraz wyzwala zareagowania emocjonalne, które z ogromną siłą bronią jakiegoś poziomu miłości lub jej odmiany. Gdy jest to zespół wyobrażeń pozytywnych, także uczucia są pozytywne. Gdy jest to zespół wyobrażeń negatywnych, pojawiają się uczucia niechęci, nawet lęku. Trudno wtedy troszczyć się o dobro osoby nielubianej, negowanej.

Szansą każdego człowieka są wyobrażenia i uczucia pozytywne. Sprawiają one, że miłość jako troska o czyjeś dobro staje się zachowaniem radosnym, wzruszającym. Wprost chronią miłość.

5. Co nowego w etyce

Etyka jest rozpoznawaniem i zalecaniem tych działań, które zgodnie z prawdą chronią dobro osób. Etyka jest wobec tego nauką o moralności, gdyż moralność polega na zgodnej z prawdą wierności dobru osób. Tym dobrem osób jest ich istnienie, życie, rozwój intelektu i woli, zdrowie duszy i ciała. Chronimy to dobro osób działaniami intelektu i woli, a więc prawdziwą wiedzą o człowieku i szlachetnymi decyzjami.

Aby rozpoznać i z kolei wybrać działania chroniące osoby, trzeba korzystać z intelektu. Sąd intelektu jako rozumna opinia, zgodna z prawdą jest motywem decyzji. Ten sąd intelektu i wywołana nim decyzja stanowią sumienie. Jest ono, jak się mówi, normą moralną czyli powodem rozpoznania i wyboru działań chroniących osoby, a zarazem więzi osób z osobami przez miłość, wiarę i nadzieję.

Tymczasem proponuje się odmiany etyki, w których jest pomijana rola intelektu. W takiej etyce nie ma miejsca na sumienie. Głosi się tu, że etyka ma opierać się na samych decyzjach bez ich rozumienia. Motywem decyzji stają się cele, albo dowolnie przez nas wymyślane, albo wyznaczone przez sytuacje społeczne. Taka etyka nazywa się etyką celów lub wartości, a także etyką sytuacyjną.

W normalnej, realistycznej etyce zaleca się działania, kierujące nas nie do celów, lecz do osób. Zalecenie celów jest kierowaniem nas do pojęć, które nie wychowują. Wychowują tylko osoby.

Trwa spór między etyką zalecania celów i etyką chronienia osób.

Etyka celów, nazywanych zarazem wartościami, jest atrakcyjna. Kryje jednak w sobie błąd utożsamienia etyki z pedagogiką i prawem.

Pedagogika jest zachęcaniem przy pomocy przekonywania, by podjąć czynności osiągnięcia szczegółowych celów, które prowadzą do wyćwiczenia intelektu w wierności prawdzie i wyćwiczenia woli w wierności dobru. Wcześniej etyka to dobro, zgodnie z prawdą określa i zaleca.

Prawo jest zachęcaniem przy pomocy sankcji jako nagrody lub kary, by podjąć czynności osiągnięcia szczegółowych celów, doprowadzających do potrzebnego człowiekowi dobra, ukazanego i zalecanego przez etykę.

Pedagogika i prawo nie są tożsame z etyką. Jedyne skłaniają przez perswazję lub sankcje do zachowań zgodnych z tym, co zaleca etyka. Pedagogika i prawo są oddziaływaniami na wolę. Etyka jest propozycją, przedstawioną intelektowi, by ją wybrał i przez wolę realizował. Prawidłowo formułowana etyka sytuuje człowieka wobec osób. Wtedy właśnie jest propozycją rozumnych zachowań człowieka, chroniących zgodnie z prawdą dobro osób.

6. Specjalność wojska: realizm

Wojsko to ogromna grupa młodych osób. To zarazem grupa zorganizowana. Ponadto, jak każda młodość, jest to grupa otwarta na realny świat i ludzi, na życzliwość i zaufanie osób, na niekłamaną miłość. Jest przygotowana do chronienia ludzi przed zagrożeniami i nieszczęściem. Jest przygotowana do wybronięcia w sobie słusznych postaw realistycznych. Wojsko więc jest jakby powołane do wyspecjalizowania się w rozumieniu i chronieniu realizmu.

Aktualna kultura jest zagrożona idealizmem. Znaczy to, że grozi jej nieszczęście sytuowania ludzi w kompozycjach myśli, w wytworzonych pojęciach, jakby w świecie robotów, oddzielających od realnych osób i od realnego świata.

Idealizm jest właśnie przekonaniem, że myśl jest wcześniej niż realny człowiek lub że myśl i realność są tym samym. Wynika z tego, że pierwsze są tworzone przez myśl ogólne struktury, a więc pojęcia i instytucje, że człowiek jest jedynie cechą instytucji lub świata jako procesu myśli, że więc wszystko jest tym samym. Według idealizmu czynność myślenia nie różni się od podmiotu myślenia, od człowieka. A sam człowiek staje się częścią instytucji państwa, a ponadto częścią świata.

W aktualnej kulturze ponadto zapowiada się, że wiek XXI ma być początkiem nowej ery, nazywanej New Age /czytaj: niu ejdź/. Ta nowa era, wykluczająca chrześcijaństwo, ma polegać na utożsamieniu Boga ze światem. Już głosi się, głównie w filozofii Hegla, że Bogiem jest cała rzeczywistość, że chrześcijaństwo zbyt wąsko wiąże człowieka wyłącznie z Chrystusem, że religia jest dążeniem do jedności wszystkiego z wszystkim. Trzeba wyjaśnić, że realna religia jest wiązaniem się człowieka przez miłość z Bogiem w Osobie Chrystusa, który jest Bogiem i człowiekiem zarazem. W Osobie Chrystusa realnie spotykamy Boga. Dzięki temu religia jest realną więzią człowieka z Bogiem. Nie jest wyłącznie teorią odniesień do Boga. Nie jest tylko myśleniem o Bogu lub częścią kultury. Tymczasem głosi się, że religia jest poglądem, a więc wyłącznie myśleniem o Bogu. To myślenie Hegel nazywa duchem. Duch jednak według realistycznego ujęcia jest czymś więcej. Jest samodzielnym bytem, nie zawierającym w sobie materii. Zawsze też jest osobą, a nie czynnością myślenia.

Poglądy, stanowiące idealizm, także nasilające się pogaństwo nazywane New Age, ponadto filozofia Hegla, wykluczają normalny realizm jako zgodne z prawdą rozpoznanie świata i osób, odróżnienie ludzi od drzew i urzędów. Wprost zagrożeniem człowieka jest teza o tożsamości człowieka ze światem oraz wiązanie ludzi w kształceniu i wychowaniu wyłącznie z teoriami i celami, a nie z osobami, z ludźmi i Bogiem.

Trzeba bronić realizmu przez nauczenie się odróżniania myśli od rzeczywistości. Trzeba przewycięzać nasilające się zalecenia, aby pomijać osoby. Trzeba to przewycięzać wiernością prawdzie i dobru. Trzeba wyćwiczyć się w rozpoznawaniu prawdy, dobra i rzeczywistości.

Wojsko, z powołania gotowe do obrony osób, mogłoby być zarazem szkołą obrony realizmu. Wystarczyłoby, gdyby uważniej chroniono, właściwą każdemu człowiekowi, podstawową specjalność: realizm.

7. Ważniejsze zagadnienia w ujęciu Artura Andrzejuka

a) Czym jest męstwo

Najsłynniejsze polskie odznaczenie wojskowe, order ustanowiony po zwycięstwie pod Zieleńcami 18 czerwca 1792 r., dedykowany został „cnotcie wojskowej” - *Virtuti Militari*. Oznacza to, iż można mówić o sprawnościach i cnotach potrzebnych koniecznie lub też pożądanym wszelkiej szarzy wojskowym. Spośród tych cnót na czoło wysuwa się męstwo.

„Męstwo - to świadome i rozważne stawianie czoła niebezpieczeństwu i znoszenie cierpień”. Jest to klasyczne określenie męstwa, którego przytoczona wersja pochodzi spod pióra Cyncerona. Przedstawiamy tę formułę dlatego, że była ona akceptowana i komentowana także przez katolickich uczonych, np. św. Tomasza z Akwinu.

Rozważając to określenie należy wskazać przede wszystkim na dwa obszary działania tej cnoty, mianowicie: 1) stawianie czoła niebezpieczeństwu, 2) znoszenie cierpień.

Zauważmy zaraz, jak bardzo zgodne jest to określenie z naszymi, wykształconymi na polskiej literaturze, odczuciami w tej sprawie. Otóż męznymi nazwiemy zarówno ks. Józefa Poniatowskiego, jak i ojca Maksymiliana Kolbe. Zresztą w przypadku obrońców Głogowa w 1109 r. obydwie strony męstwa pokryły się wzajemnie w duszach Głogowian, którzy broniąc grodu strzelali do własnych dzieci.

1. „Stawianie czoła niebezpieczeństwu” polega głównie na przełamywaniu strachu, który mogą wywołać w człowieku jakieś sygnały o grożącymi niebezpieczeństwie. Strach ten rodzi się z niepewności co do wielkości owego niebezpieczeństwa, a co za tym idzie, stosunku naszych sił do sił przeciwnych nam. Męstwo w tym wypadku zrodzić może nadzieja zwycięstwa lub choćby przeświadczenie o potrzebie nawet nierównej walki (aby np. związać siły przeciwnika) lub niekiedy, by uratować własny honor. Zwróćmy jednak uwagę, że często cenniejszy jest pragmatyzm i wycofanie się, gdy nadziei na zwycięstwo być nie może. A zatem nie każda ucieczka powodowana jest strachem, tak jak nie każdy atak jest dziełem cnoty męstwa. Wariat bowiem rzuca się na rozpędzony samochód nie z męstwa, lecz pod wpływem chorych emocji, wzbudzających w nim tak beznadziejną odwagę.

Męstwo zatem - co może brzmieć paradoksalnie - reguluje dwa przeciwstawiające się sobie uczucia: strach i odwagę. Paradoksalność sytuacji łatwo jednak zrozumieć, gdy uświadomimy sobie, że męstwo jest cnotą woli, działającą na rozkaz rozumu; uczucia zaś i emocje powstają pod wpływem doznań, wyobrażeń a niekiedy zaburzeń, które niekoniecznie muszą słuchać rozumu. Tymczasem to właśnie on - rozum jest w człowieku najwyższą instancją rozstrzygającą i w dobrze ukształtowanej osobowości tylko na sądach rozumu opiera swe decyzje „władza

wykonawcza” - wola.

A zatem męstwo podczas ataku pokonuje albo strach, u tych którzy się boją, albo odwagę, u tych, którzy - wolni od wszelkiej bojaźni - rzucają się na przeciwnika nierozważnie i ze zbyt dużym ryzykiem. Tę skłonność do ryzykowania także męstwo musi powstrzymywać.

2. „Znoszenie cierpień” to przede wszystkim opanowywanie różnych rodzajów bólu. Oprócz bólu fizycznego mamy bowiem pewien ból psychiczny, który można nazwać smutkiem. Możemy też doświadczać bólu na poziomie duszy i temu bólowi - według znawcy tematu Prof. Mieczysława Gogacza - przysługuje nazwa cierpienia.

To opanowywanie jest jednak w gruncie rzeczy niepoddawaniem się złu, które sprawia ból, podobnie jak we wcześniej omawianych tematach, męstwo sprzeciwiało się złu, wywołującemu strach.

A zatem męstwo, jako sprawność człowieka, przeciwstawia się temu, co owemu człowiekowi szkodzi, czyli temu, co stanowi dla niego zło. Gdy to zło jest zarazem złem moralnym, sprawność męstwa staje się cnotą - *virtus*.

Z tego co wyżej przedstawiono wynika ponadto, że w rozważaniach o cnotach wojskowych należy bliżej przyrzeć się odwadze i strachowi oraz cierpliwości i wytrwałości.

b) Czym jest odwaga

Z uwag o męstwie dowiedzieliśmy się, że zadanie tej cnoty, czyli stawianie czoła niebezpieczeństwu, polega zasadniczo na przełamywaniu strachu. Pamięamy także, iż nie wszyscy ludzie doznają strachu w każdej sytuacji - zależy to bowiem od stopnia ich odwagi. Strach i odwagę zaliczyliśmy do uczuć, które są odruchami, powstającymi w naszych zmysłach na skutek działania wyobraźni, podsuwającej nam rozmaite obrazy. Męstwo uznaliśmy za cnotę woli, poprzez którą rozum kieruje ludzkim postępowaniem.

Przedstawiony tu obraz wydaje się bardziej gmatwający nasze pojęcie o zachowaniach i działaniach człowieka niż je wyjaśniający. Aby zrozumieć zachodzące w człowieku reakcje i zależności, trzeba poznać strukturę samego człowieka. Owe reakcje i zależności są bowiem na miarę tej struktury i ich skomplikowanie wynika z jej złożoności. Otóż ludzi od zawsze pasjonował fakt, że człowiek ma swoiście dwa wymiary: duchowy i cielesny. Na pierwszy wymiar wskazywało myślenie i tworzenie, rozumienie i wolne decydowanie. Fakt ciała wydawał się równie niewątpliwy. Ciało i dusza stanowią w człowieku jedność. Intelkt bowiem poznaje przez zmysły, a wola działa poprzez organy cielesne. Problemy jednak rodzi fakt, że ciało posiada własne władze i organy poznawcze - zmysły oraz własne ośrodki decyzyjne - uczucia, a podporządkowanie ich intelektowi i woli wymaga wielu zabiegów wychowawczych. Można zapytać: po co ciału zmysły i uczucia? Znacznie wygodniej byłoby, gdyby ciało było martwym narzędziem duszy, a człowiek „duchem w maszynie”. Odpowiedź wydaje się prosta:

gdy rozum śpi - ciało się obroni, przecież głód, ból, pragnienie i właśnie strach, to formy samoobrony ciała. Jest to ważne, gdyż nie trzeba nikomu tłumaczyć, że bez ciała życie człowieka na ziemi nie jest możliwe. Zarazem jednak wiemy także, iż „gdy rozum śpi - budzą się upiory”. Te upory to nieuzasadnione obawy, lęki, emocje, histerie, ataki. Wynika z tego wszystkiego postulat podporządkowania uczuć rządowi intelektu i woli. To podporządkowanie dokonuje się poprzez sprawności i cnoty. I właśnie jedną z cnot - męstwo - już omawialiśmy.

Łatwo teraz zrozumieć odwagę, która jest uczuciem rodzącym się pod wpływem wyobrażenia, że zagraża nam jakieś zło. Zauważmy tylko, iż wyobrażenie to może być prawdziwe lub fałszywe. Odwaga zachodzi wtedy, gdy wydaje nam się, iż zło pokonamy. Gdy zabraknie nadziei zwycięstwa - to pojawi się raczej strach.

c) Czym jest strach

Strach należy do uczuć, podobnie jak omawiana poprzednio odwaga. Odwaga jednak - zdaniem św. Tomasza z Akwinu - „jest tym, co najbardziej różni się od bojaźni, gdyż bojaźń ucieka przed złem, zagrażającym w przyszłości zwycięstwem nad bojącym się, natomiast odwaga naciera na grożące niebezpieczeństwo w przeświadczeniu zwycięstwa nad niebezpieczeństwem”.

Należy jednak postawić pytanie: czego człowiek się boi? Czym jest to, co go przestrasza? Jest to - mówiąc językiem filozofów - pytanie o przedmiot strachu. Już zdążyliśmy się zorientować, że strach jest wywoływany przez coś, co jawi się w naszych wyobrażeniach jako właśnie coś strasznego. Musimy zatem zauważyć, że owo „coś” jest jakąś rzeczą, wydarzeniem, przeżyciem, które samo w sobie nie musi być czymś strasznym. Weźmy na przykład taką żabę: stworzonko raczej miłe i raczej samo strachliwe, fakt, iż stosunkowo prymitywne i nie zawsze estetyczne, ale zobaczymy, ile zabiegów musi dokonać nasza wyobraźnia, aby żaba stała się przedmiotem strachu. Otóż przede wszystkim, żeby bać się żaby, trzeba ją uznać za zło tak duże, iż nie czujemy się na siłach, aby je pokonać. Zło takie musi zagrażać nam już w najbliższej przyszłości, gdyż rzeczy odległych boimy się mało, albo wcale. Przy zestawieniu aż tylu negatywnych dla nas cech żaby zaczynamy się jej bać i podejmujemy jakąś formę ucieczki, gdyż strach wywołuje właśnie ucieczkę.

Zestawmy uwarunkowania przedmiotu strachu, czyli owe negatywy, które w przypadku uczucia strachu wyobraźnia przypisuje spotkanej rzeczy:

1. Jest to zło, 2. zło jest duże, 3. nie czujemy się na siłach je pokonać, 4. zagraża nam w najbliższej przyszłości.

Zauważmy przy okazji, że przedmiot strachu różni się na naszym schemacie od przedmiotu odwagi punktem nr 3. W przypadku odwagi jesteśmy bowiem przekonani, iż starczy nam sił i środków na pokonanie zła.

Wróćmy jednak do strachu. Z przedstawionych rozważań wynika deprecjonowanie strachu przez autora, a są przecież rzeczy na niebie i ziemi, których należy się bać. Tą rzeczą niekoniecznie musi być żaba, ale już samica dzika, spotkana w lesie z

młodymi, powinna nas bezzwłocznie zmobilizować do wdrapania się na drzewo. Przykład ten przypomina nam myśli wyrażone w poprzednich ujęciach, które w odniesieniu do strachu można by sformułować następująco: nawet bać się należy z głową. Znaczący to, że nie można pozwolić wyobraźni na dowolne konstruowanie przedmiotów uczuć. Rozum powinien bezustannie kontrolować wyobrażenia. Bez tej kontroli budzą się przysłowiowe „upiory” w postaci lęku, przerażenia, rozpacz, zwykle nieuzasadnionych i przesadzonych. Należy zauważyć, że we współczesnej kulturze za dużo jest strachu, lęków i obaw. Do ciągłego bania się przyzwyczaili nas egzystencjaliści, którzy uznali lęk za element struktury człowieka, a marksiści stosowali zastraszanie jako główny środek wychowawczy wobec całych społeczeństw.

Psychologowie wobec tego proponują odróżnienie strachu uzasadnionego, który nazwać by można bojaźnią, od nieuzasadnionego lęku, który byłby strachem bezprzedmiotowym.

Św. Tomasz wiąże bojaźń z miłością. Według niego, tym bardziej boimy się utraty czegoś, im bardziej to kochamy. Zauważmy, iż tak ujęta bojaźń nie sytuuje się po przeciwnej stronie odwagi, gdyż utraty np. kochanych osób lękają się nawet najodważniejsi. Nie wolno kwestionować miłości. Także więc miłości do siebie samego. Należy jednak kwestionować lęk, obawy, podejrzenia, strach, bojaźń i rozpacz. Należy pytać o powody tych uczuć i - jeśli okażą się uzasadnione - raczej odnieść się do nich z odwagą niż ze strachem. Człowiek bowiem zawsze dysponuje mocą mogącą odeprzeć największe nawet zło. Mocą tą jest ludzki intelekt. Należy używać więc intelektu. Należy też mieć przyjaciół, którzy zawsze przyjdą nam z pomocą, a wśród nich najpotężniejszego z nich, bo przecież „*któż przeciw nam, jeśli Bóg z nami ?*”

d) Czy etyka likwiduje armię

Etyce chronienia osób można postawić zarzut, iż zmierza ona do unicestwienia wszelkich instrumentów obronnych, zarówno w wymiarze jednostkowym jak i społecznym. A chodzi tu w pierwszym rzędzie o obronę z zastosowaniem siły i przymusu. Przedstawmy zatem główne założenia wspomnianej etyki chronienia osób.

Otóż etyka ta, jak to już wskazuje jej nazwa - głosi afirmację osoby i postuluje chronienie jej dobra wyznaczonego przez prawdę o niej. A zatem występują tu dwa akcenty: 1) prawda o osobie, 2) dobro osoby.

Prawdę o osobie ustala się w antropologii filozoficznej, zasady chronienia dobra wyznacza etyka. Aby chronić dobro osób, trzeba się przede wszystkim odnosić do osób z akceptacją i życzliwością (miłość), a także otwartością i zaufaniem (wiara). Trzeba wreszcie chcieć dobra drugiej osoby i je świadczyć (nadzieja). Wynika z tego, że wartością zalecaną przez etykę chronienia osób jest trwanie z innymi osobami w powiązaniach o charakterze miłości, wiary i nadziei. O to trwanie należy zabiegać działaniami intelektu i woli. Wychowanie i wykształcenie człowieka ma za

zadanie ukształtować w nim postawę właśnie chronienia osób i rozumnej troski o międzyosobowe powiązania nacechowane akceptacją i życzliwością.

Wynika z tego, że zastosowanie tej etyki i wyznaczonej przez nią pedagogiki doprowadzi w punkcie dojścia do likwidacji przemocy w stosunkach między osobami, a w konsekwencji między narodami, społeczeństwami i państwami. Można oczywiście zachować dyskretny sceptycyzm i powiedzieć, że nie sądzimy, aby kiedykolwiek dokładnie wszyscy ludzie przyjęli i realizowali zasadę chronienia dobra innych. Można też pesymistycznie stwierdzić, że wobec tego nigdy nie nastąpi idylla polegająca na zaniechaniu używania zamków, broni oraz rozpuszczeniu policji i wojska. Sceptycyzm jednak likwiduje wszelką naukę, także więc etykę chronienia osób. Po co bowiem zabiegać o jej upowszechnianie jak i tak wiadomo, że nigdy nie stanie się ona powszechna? Sceptycyzm nie jest więc dobrą odpowiedzią na postawiony w tytule problem.

W tym miejscu niepokoi czytelnika tak łatwe odrzucenie przedstawionych wyżej wątpliwości dzięki przyczepieniu im etykiety pod hasłem „sceptycyzm”. Czyż nie jest tak, że ufamy naszym sąsiadom? Jednak wychodząc zamykamy mieszkanie. Zauważyć w tym miejscu należy, że wniosek ten jest jak najbardziej prawdziwy. Fałszywe jest bowiem tylko jego źródło, czyli właśnie sceptycyzm. Mamy tu zatem jedynie ilustrację zasady logicznej, która mówi, że z fałszu wynikają i zdania fałszywe, i zdania prawdziwe.

Problem armii należy rozważać unikając fałszywych teorii filozoficznych i błędów logicznych. Należy więc najpierw zapytać: czym jest armia? A stwierdziwszy, że należy do grupy wytworów człowieka, trzeba wskazać na jej istotę, którą w wytworach stanowi pomyślany przez twórcę cel. Zastanówmy się zatem, po co cywilizowane narody i społeczeństwa tworzą swoje armie. Otóż zadaniem każdej armii jest obrona tego, co stanowi najcenniejsze dobro powołującego armię narodu lub społeczeństwa. Tym dobrem są przede wszystkim osoby składające się na ów naród i społeczeństwo, ponadto zamieszkiwany przez nich kraj i wszystko, co stanowi ojczyznę. Tak rozumiana armia zachowuje się biernie, bądź czynnie.

Zachowanie bierne polega na zbrojeniu się, doskonaleniu techniki wojskowej, podnoszeniu poziomu wyszkolenia żołnierzy i oficerów, czyli wszystkim tym, co w wojsku nazywa się podnoszeniem stanu gotowości bojowej. Tak zachowująca się armia chroni powierzone sobie dobro wspólne faktem swego istnienia. Odstrasza bowiem potencjalnych agresorów. Stanowi to realizację rzymskiego przysłowia, które mówi, że jeśli pragniesz pokoju, szykuj się do wojny (si vis pacem, para bellum). Pomijamy tu oczywiście zagadnienie tzw. wyścigu zbrojeń, który wprawdzie dokonuje się w armii, ale jego źródła należy szukać w polityce i ideologii.

Zachowanie czynne armii, to po prostu wojna, której celem jest obrona określonego dobra wspólnego. Nie utożsamia się ona z tzw. wojną obronną, gdyż to pojęcie dotyczy bronięcia obszaru danego państwa. Obroną dobra wspólnego bowiem będą także działania podjęte na obszarze innego państwa, mające na celu obronę tego dobra (np. interwencje wojsk Narodów Zjednoczonych). Istota armii zatem w jej

działaniu czynnym jawi się nam wprost.

Problem armii więc wiąże się z tematem dobra wspólnego osób, które to dobro wspólne wynika z faktu, że osoby się ze sobą wiążą. Jest zatem konsekwencją relacji osobowych i podlega chronieniu tak jak i one. Pamiętamy, że chronienie to polega na rozumnym działaniu. Nie należy więc do etyka „gdybanie” co będzie, gdy wszyscy ludzie przyjmą głoszoną przez niego etykę. Jest to raczej zadanie dla futurologa. Etyk określa rozumne zasady chronienia dobra. Rozpoznając zgodnie z prawdą sytuację społeczną i międzynarodową, w jakiej żyjemy, rozumne jest zabieganie o posiadanie silnej armii, która skutecznie odstraszy potencjalnych napastników, a w razie potrzeby - co oby nigdy nie nastąpiło - da im zdecydowany odpór, gdy zrezygnują ze swej potencjalności.

e) Po co żołnierzowi etyka

Najłatwiej problem postawiony w tytule załatwić negatywnie: żołnierz nie potrzebuje żadnej etyki, gdyż jego podstawowym zadaniem jest doskonalenie umiejętności zabijania ludzi i samo zabijanie - gdy zajdzie potrzeba, tj. gdy otrzyma rozkaz. Nie ma co więc zasiewać w głowach żołnierzy wątpliwości, co do tego podstawowego ich zadania. A trudno przecież znaleźć etykę akceptującą zabijanie na rozkaz i wobec tego wydaje się, iż wojsko z zasady swej jest amoralne i aetyczne. Ale nawet w najbardziej ekstremalnych sytuacjach obowiązują wojsko pewne zasady postępowania. Zasady te, w odniesieniu do tych, którym wojsko służy, nazywane są nawet moralnością. Mówi się bowiem o wysokim morale armii lub o armii zdemoralizowanej. Zauważmy jednak, że termin ten funkcjonuje tu specyficznie. Moralność bowiem oznacza tu chęć do walki, zapał, wiarę w zwycięstwo i nienawiść do przeciwnika; demoralizacja - odwrotnie - jest brakiem wiary w zwycięstwo i chęci do walki, oznacza wątpliwość w sens walki. Tak funkcjonująca moralność nie ma wiele wspólnego z moralnością ogólnoludzką. Ba, można podać przykłady słusznej moralnie demoralizacji wojska (np. niechęć żołnierzy niemieckich do okupowania ziem polskich na jesieni 1918 r.) Oznacza to, iż termin moralność ma tu czysto utylitarne znaczenie i że dotyczy wyłącznie żołnierza jako żołnierza, a nie żołnierza jako człowieka. A co za tym idzie, tak rozumiana moralność nie ma nic wspólnego z etyką, jako nauką o ludzkiej moralności. Obowiązują także wojskowych pewne zasady postępowania wobec przeciwników, ujęte są one obecnie w tzw. konwencji genewskiej. A w stosunku do siebie samych żołnierze i oficerowie podlegają pisanemu regulaminowi i niepisanemu kodeksowi honorowemu.

Już z tych krótkich rozważań wynika, że jakaś etyka funkcjonuje w wojsku i obowiązuje żołnierzy. Należy ją teraz zanalizować w zasygnalizowanych już kontekstach: etyka żołnierza jako żołnierza i etyka żołnierza jako człowieka.

Żołnierz jako taki jest z samej swej definicji obrońcą wszystkiego, co kryje się pod nazwą Ojczyzna. W ramach bloków wojskowych, żołnierz stawał się obrońcą dobra wspólnego państw stanowiących te bloki. W ramach Narodów Zjednoczonych żołnierz polski jest obrońcą dobra wspólnego niemal całej ludzkości, stowarzyszonej w ONZ. Precyzyjniej trzeba by powiedzieć, że żołnierz jest obrońcą dobra

wspólnego tych, w których interesie występuje. Ważne staje się więc to, w którym interesie żołnierz walczy, do jakiej armii należy. W taki sposób zorganizowane było wojsko w wiekach średnich, z pewnym jednak wyjątkiem: wasal musiał stawić się na wezwanie swego pana. Podobnie bywa i obecnie: w czasie ostatniej wojny żołnierze zgłaszali się do rozmaitych armii. Istnieje jednak znów zadekretowany wyjątek: obowiązek obrony własnej ojczyzny.

Można zatem moralność wojskową zaliczyć do tego rodzaju etyki, która polega na chronieniu dobra osobistego i wspólnego osób wchodzących w skład wspólnoty broniącej przez dane wojsko.

Można i trzeba także rozważyć moralność żołnierza jako człowieka. Zauważmy tylko, że obowiązują go te same normy postępowania, co i ludzi innych zawodów.

Wydaje się więc, iż na pytanie o potrzebę etyki w wojsku należy odpowiedzieć twierdząco i starać się ją budować, pomimo że nie jest to najłatwiejsza etyka zawodowa. To budowanie należy jednak podjąć pod groźbą wysunięcia się na czoło niektórych środków i metod obrony dobra (np. zabijanie, przemoc) przed celem zasadniczym, jakim jest właśnie ochrona dobra. Pierwszym krokiem ku temu przesunięciu akcentów jest - jak ostrzega papież Jan Paweł II - prymat techniki nad etyką w umysłach ludzkich. We współczesnym wojsku, gdzie poziom techniki jest bardzo wysoki, poziom etyki nie powinien mu ustępować. W przeciwnym wypadku grożą nam zbrodnicze eksperymenty dla np. wypróbowania nowych rodzajów broni, podobne do tych w Hiroszimie i Nagasaki.

f) Zagadnienie pokoju

W „*Wykładzie listu do Rzymian*” św. Tomasz z Akwinu wylicza trzy postacie pokoju. Otóż - w pewnym teologicznym sensie - pokój człowieka odnosi się do Boga. W innym sensie, pokój jest pewną wzajemną relacją ludzi. Jest to ta odmiana pokoju, którą się dziś szczególnie akcentuje. Zwróćmy uwagę na trzecią, często pomijaną, postać pokoju. Jest to pokój człowieka wobec samego siebie. Chodzi więc tu o tzw. pokój wewnętrzny. Temat ten znany był od dawna w dziejach myśli tak filozoficznej jak i pedagogicznej. Znana jest ascetyczna koncepcja spokoju ducha - *apathei*. Zasadnicza różnica w tej kwestii między św. Tomaszem i stoikami, a później neoplatonikami jest mniej więcej taka, jak pomiędzy „pokojem” i „spokojem”.

Różnica ta w odniesieniu do wnętrza człowieka - podobnie jak w stosunkach między ludźmi - polega zasadniczo na tym, że spokój oznacza opanowanie wszystkiego w człowieku przez rozum, ale opanowanie to może być dokonywane w rozmaity sposób. Jeżeli więc spokój wprowadzony jest środkami innymi niż pokojowe, to pod przykrywką spokoju muszą pojawić się napięcia i rysy jako skutek zastosowanej siły. Z wewnętrznym pokojem człowieka jest tak samo. Polega on zasadniczo na zgodności funkcjonowania władz człowieka z ich bytową strukturą. A ta bytowa struktura przedstawia się tak, że intelekt (a dokładniej; dwa intelekty, czynny i możliwościowy) stanowi najważniejszą władzę człowieka. Jest to ludzka władza poznawcza *par excellence*. Ludzką władzą decydowania jest wola. Powinna ona -

zdaniem Tomasza - kierować się danymi poznania intelektualnego. Gdy nie kieruje się nimi, to stanowi to zagrożenie wewnętrznego pokoju człowieka. Poznanie ludzkie jest zmysłowo-umysłowe, zatem oprócz intelektu człowiek ma jeszcze poznawcze władze zmysłowe. Te władze współuczestniczą w poznaniu intelektualnym lub dokonują same tak zwanego poznania zmysłowego. Jak poznanie ludzkie jest zmysłowo-umysłowe, tak pożądanie intelektualne (wola) jest różne od pożądania zmysłowego (uczuciowość). Aktami tego zmysłowego pożądania są uczucia. Uczucia stanowią więc zareagowania pożądania zmysłowego na dobro lub zło ukazywane im przez poznanie zmysłowe, a dokładniej: na wyobrażenie dobra lub zła w wyobraźni, która jest też władzą zmysłową. Oczywiście to, że uczucia nie są wprost powiązane z działaniami intelektu i woli, wcale nie oznacza, że powiązanie to w ogóle się nie dokonuje. Uczucia bowiem podlegają w człowieku zarówno intelektowi jak i woli. Już Arystoteles zauważył, że „*wola rządzi ciałem (tj. uczuciami) jak pan niewolnikami, a intelekt nim rządzi taktownie i po królewsku*”. Oznacza to, że wola decyduje o działaniach uczuć, gdy one już istnieją. Wola może je dopuszczać, usuwać lub pobudzać. Intelekt ma wpływ na samo zrodzenie się uczucia, gdyż może wpłynąć na wyobrażenie, które jest przedmiotem uczucia. Św. Tomasz powiedziałby, że wyobrażenie wpływa na uczucia od strony ich materii, czyli poruszenie władzy pożądania zmysłowego, a intelekt od strony formy, która u uczuciach stanowi ich przedmiot, czyli wyobrażenie dobra lub zła. Intelekt może zmieniać te wyobrażenia.

Nie tu jednak, tzn. ani w fakcie rządzenia uczuciami przez wolę, ani w tym, że kieruje nimi intelekt, należy szukać zagrożenia pokoju wśród uczuć. Zdaniem św. Tomasza władze niższe w sposób naturalny dążą do tego, by były kierowane przez władze wyższe. Chodzi więc o to, aby tak kształcić i wychowywać człowieka, by funkcjonowanie owych władz odpowiadało ich realnemu statusowi.

Zagrożenie pokoju wewnętrznego człowieka polega zawsze na naruszeniu tego realnego statusu.

g) Jakiej filozofii i etyki potrzebuje polityka

Filozofia jest zawsze nauką o identyfikowaniu pryncypiów, czyli tego, co w badanej rzeczywistości jest najważniejsze. Pryncypia nazywane przez Greków *archai* tłumaczy się też po polsku słowem *zasada*. Chodzi tu jednak o zasady rzeczywistości, a nie o zasady pomyślane, np. wymyślone prawa.

Poznając jakąś rzecz filozof pyta o pryncypium tego, że ta rzecz jest oraz o pryncypium tego, czym ta rzecz jest. Pierwsze z tych pryncypiów nazwano istnieniem, drugie - istotą. Istnienie jest więc w bytach powodem tego, że byt jest, a istota jest powodem tego, czym ten byt jest.

Odpowiedzi filozoficzne na te pytania są różne. Chodzi teraz o to, czy mają one jakieś praktyczne konsekwencje dla ludzi. Jeśli nie - to filozofia nie jest potrzebna i filozofowie, zawsze uważani za odmieńców, mogą sobie tworzyć, albo zaprzestać swojej działalności - jest to bez znaczenia. Jeśli jednak tezy filozoficzne wpływają

jakoś na życie ludzkie, to nie jest bez znaczenia, jakie są te tezy.

Istnieje także pogląd, że filozofia jest wynikiem życia. Jest to dość stara teza, iż *primum vivere deinde philosophari*. Jest on poprawny w sensie genetycznym. Oczywiście, że trzeba najpierw się urodzić, chodzić do szkoły - potem się jest filozofem. Albo nawet najpierw trzeba się umyć, zjeść śniadanie, a potem dopiero można przystąpić do pisania tekstu filozoficznego. W sensie genetycznym więc życie wyprzedza filozofię. Najpierw się jest człowiekiem, a potem filozofem. Jednak w sensie strukturalnym pierwszeństwo tzw. życia przed filozofowaniem jest - mówiąc językiem o. Bocheńskiego - najzwyczajszym zabobnem. Takie postawienie zagadnienia stosunku filozofii do życia jest tezą tzw. filozofii marksistowskiej. Dokładniej mówi ona o wynikaniu filozofii z warunków życia społecznego („Nie świadomość tworzy byt, lecz byt społeczny kształtuje świadomość”, przy czym byt rozumiany jest tu jako warunki życia.)

Wydaje się, że to zagadnienie lepiej już ujmuje polskie porzekadło: „dlaczegoś biedny - bom głupi, dlaczegoś głupi - bom biedny”. I znów, w sensie genetycznym, owszem, trzeba mieć co jeść, mieć gdzie mieszkać, żeby robić cokolwiek - nie tylko filozofować. Ale na pewno filozofowie, ani nawet uczeni nigdy nie byli najbogatszą grupą społeczną. Zresztą przypomnijmy: najpierw Marks wymyślił komunizm, a potem Lenin zaprowadził go w Rosji. Stalin najpierw wymyślił, że trzeba zlikwidować prywatne rolnictwo, a potem NKWD to wykonało. Miliony ofiar tej akcji dobitnie świadczą o tym, że nie był to spontaniczny proces, rodzący się pod wpływem polepszenia się warunków życia chłopów i związanego z tym podniesienia się ich świadomości klasowej.

Zobaczmy więc jak niektóre założenia filozoficzne wpływają na życie ludzi.

Platon sądził, że człowiek ma trzy dusze. Dusza pożądliva skierowuje nas ku zaspokajaniu najbardziej podstawowych potrzeb tzn. jedzenia, snu itp. oraz ku przyjemnościom płciowym, będącym podstawą rozmnażania się. Dusza mężna była podstawą odwagi. Wyrażała się w zdolności do podjęcia ataku i jego odparcia. Dusza rozumna była podstawą mądrości i roztropności. Mądrość jest zasadą obierania celu działania. Wszystkie trzy dusze znajdowały się, według Platona, w każdym człowieku. Lecz Platon dopowiedział, iż w konkretnym człowieku zawsze któraś z nich dominuje. W konsekwencji jedni ludzie interesują się głównie rzeczami przyziemnymi. Inni są z natury odważni i bojowi, lubią walczyć i umieją wygrywać. Inni są natomiast rozumni. Dysponują mądrością i roztropnością. Umieją wybierać właściwy cel działania i umiejętnie do niego dążyć. W dialogu pt. *Państwo* Platon zaproponował, by ludzie z przewagą duszy pożądlivej byli rolnikami i robotnikami, a ze względu na ich skłonności seksualne Platon wyznaczył im rolę dostarczania państwu obywateli. Posiadający duszę mężną byliby żołnierzami. Ich wrodzoną odwagę wykorzystywano by do obrony państwa. Ludzie o duszy rozumnej kierowaliby całością państwa.

Na pierwszy rzut oka zachwyca to jakby pełne humanizmu wykorzystanie skłonności każdego człowieka dla dobra wspólnego społeczności, której ten człowiek jest członkiem. Mogą się kojarzyć, co najwyżej, sposobności nadużyć w orzekaniu kto

ma jaką duszę, ale prawie nie niepokoi pewne delikatne, lecz stanowcze naruszenie wolności człowieka. Zobaczmy więc, co dalej Platon proponuje w swoim państwie.

Celem społeczności jest dążenie do idei dobra. Ale ideę tę poznaje tylko władca. Platon sądzi więc, że wszyscy powinni być bezwzględnie posłuszni władcy, gdyż to zabezpiecza dążenia do dobra. Platon wymyślił też przymus szkolny i trzystopniową oświatę. Najpierw w gimnazjonie dzieci przez kilka lat nabywają sprawności fizycznej. Po ukończeniu tej szkoły można być rolnikiem. Po kolejnych kilkunastu latach nauki matematyki zostawało się żołnierzem. Dopiero po nabyciu wiedzy o ideach, czyli filozofii w platońskiej Akademii, można było zostać politykiem.

Platon zakazał życia seksualnego poza małżeństwem, ale zakazał też wolnych związków małżeńskich. W *Państwie* Platona pary małżeńskie kojarzy administracja i to tylko na okres dwu lat potrzebnych do urodzenia i odchowania niemowlęcia. Niemowlę zdrowe (chore zabija się zaraz po urodzeniu) w wieku jednego roku przejmuje państwo, a małżeństwo ulega wtedy rozwiązaniu. Na szczęście Platonowi nie udało się zaprowadzenie swojego idealnego ustroju w żadnym z państw starożytnych, mimo że usilnie o to zabiegał. Ale ponieważ idealizm w wersji neoplatonizmu panował w filozofii niepodzielnie, państwa były zwykle mniej lub bardziej totalitarne.

Był to przykład na to, jak antropologia filozoficzna, czyli nauka o człowieku, może wpłynąć na koncepcje społeczne. Teraz zobaczmy jak metafizyka, czyli nauka o bycie wyznacza etykę. Marcin Heidegger sądził, że na początku wszystkiego jest nieokreśloność. Ponieważ to „coś” nie da się określić, gdyż jest zaprzeczeniem wszystkiego, można to tylko nazwać nicością. Ale ta nicość podlega prawu „rzucania w świat”. A wtedy nicość staje się realnością, a nieokreśloność przybiera formę czegoś określonego. Jest to najpierw forma świadomości, a potem forma bytu. Byt następnie powraca do pozycji nieokreśloności i koło się zamyka. A Heidegger dopowiada, że lepiej być czymś nieokreślonym niż określonym. Dlatego nie należy bać się śmierci. Człowiek jest wprawdzie „byciem ku śmierci” ale nie powinno go to napawać lękiem, dlatego że właśnie być nicością jest lepiej niż być czymś realnym. Może więc dlatego Heidegger był zwolennikiem Hitlera. Poczytuje się zwykle mu to jako winę. Może właśnie wcale źle np. nam Polakom Heidegger nie życzył, popierając system, w ramach którego wszyscy Żydzi i Słowianie uzyskaliby bardziej nieokreśloną, niż ludzka, formę i w postaci dymu bujałoby w obłokach.

Podobnie rzecz ma się z Józefem Stalinem. Potępia się go za zbrodnie i oskarża o odejście od zasad marksizmu i leninizmu. Owszem, Stalin był zbrodniarzem, ale od zasad marksizmu i leninizmu nie odszedł, i nie może być potępiony z pozycji marksistowskiej etyki. Na czym polega zatem ta etyka? Otóż Marks stwierdził, że etyka chrześcijańska nie jest etyką ogólnoludzką, lecz etyką klas posiadających, zabezpieczającą stan ich posiadania. Etyka więc - tak jak i wszystko - jest klasowa. I etykę dyktuje klasa uciskająca. Etyka klas uciskających jest zgodna z ich interesem. Zatem etyka klas uciskanych musi być inna, gdyż ich interes różni się od interesu klas posiadających. A więc w marksizmie, który jest „światopoglądem klasy robotniczej”, etykę wyznacza interes tej klasy. I etyka ta zmienia się wraz ze zmianą

interesu robotników. Tyle Marks. Interes robotników w XIX w. był dość jasno formułowany, ale gdy marksiści objęli władzę w Rosji w 1917 r. to sprawa zaczęła się komplikować. Kto bowiem ma decydować, co jest interesem robotników, gdy główny cel, czyli panowanie robotników, został urzeczywistniony? I Lenin wpadł na pomysł, że to partia, jako awangarda klasy robotniczej, będzie określała żywotne interesy tej klasy. Jak pamiętamy, etyka marksistowska była tym interesom podporządkowana. Po śmierci Lenina, Stalin jako szef partii bolszewickiej określił interesy robotników i jak najbardziej etycznie im służył. Nie odszedł nawet na krok od marksizmu i leninizmu. Nie powinien być przez marksistów potępiany, zwłaszcza, że przesunął rewolucję radziecką o 1000 km na zachód przez co objął ustrojem socjalistycznym trzecią część Europy.

Heidegger był przykładem tego, jak teoria rzeczywistości wyznacza etykę. Stalin obrazował zastosowanie błędnej etyki w życiu.

Rozważmy na koniec bardziej pozytywną propozycję Arystotelesa i św. Tomasza. Otóż sądzą oni, że każdy byt, a zarazem i człowiek, jest odrębny od innych. Człowiek, który jest osobą, jest dzięki poznawaniu intelektualnemu i dobrowolnemu decydowaniu, wolny, odrębny od innych i właśnie osobny. Człowiek jednak wiąże się z innymi ludźmi, tworząc wspólnoty. Wspólnoty te są zwykle zorientowane na jakiś cel np. związek wędkarzy ma na celu łowienie ryb wędką, a związek piłkarzy - kopanie piłki. Najwyższą formą organizacji społecznej jest - zdaniem Arystotelesa - państwo, ponieważ i cel, któremu ma państwo służyć, przekracza inne cele. Tym celem jest umożliwienie jak najbardziej wszechstronnego i doskonałego rozwoju ludzkiej jednostce. Ten rozwój gwarantuje przebywanie w społeczności państwowej. Państwo ponadto zabezpiecza środki do realizacji tego rozwoju. Służy temu szkolnictwo, prawodawstwo, gospodarka, wojsko. Ustrój tak pomyślanego państwa zależy od obywateli, którzy mogą go zmienić, gdy uznają, że kierujący państwem przestali służyć celowi państwa, a zaczęli przy pomocy swej władzy realizować cele własne. Na tym polega klasyczne odróżnienie ustroju dobrego od ustroju złego. Ustrój dobry to taki, w którym realizowany jest cel państwa - możliwie wszechstronny i doskonały rozwój człowieka. Ustrój zły jest wtedy, gdy rządzący realizują własne cele kosztem rozwoju i doskonalenia się obywateli państwa. Wymienia się zwykle trzy typy ustrojów, w których mogą być rządy złe i dobre. Otóż sytuacja, gdzie rządzi jeden człowiek, nazywana jest królestwem, gdy rządzi on dobrze, albo tyranią, gdy rządzi źle. Gdy natomiast władzę w państwie sprawuje jakaś grupa ludzi, to gdy rządzą dobrze to taki ustrój nazwano arystokracją, gdy rządzą źle - oligarchią. Może też być taki ustrój, w którym państwem rządzą wszyscy jego obywatele. Mogą oni też rządzić dobrze lub źle. W pierwszym wypadku ustrój nazwano republiką, w drugim - demokracją lub ochłokracją. Warto tylko zauważyć, że Arystoteles i św. Tomasz są dalecy od bezwarunkowego hołubienia republiki. Zauważają bowiem, że i ten ustrój może być wykrzywiony, gdy rządząca większość nie dba o rozwój człowieka, lecz służy jakimś innym celom, np. gdy pragnie podbojów.

Arystoteles i św. Tomasz mówią dalej o cnotach społecznych, prawie, zadaniach ludzi kierujących państwem.

Jest to inna koncepcja społeczeństwa i państwa, niż - wyrosła z platonizmu - struktura państwa totalitarnego. Nie funkcjonowała ona w dziejach, tak jak nie było arystotelizmu, a zwłaszcza tomizmu.

Po tych rozważaniach jasna jest odpowiedź na pytanie, czy potrzebna nam filozofia, a w niej etyka. Zresztą wydaje się, iż całe zagadnienie powinno brzmieć inaczej, ale pozytywizm zrobił swoje i dziś filozofowie muszą bronić samej filozofii marginesowym przecież tematem jej praktycznej użyteczności.

Prawidłowa odpowiedź na pytanie, do czego służy nam filozofia powinna brzmieć: aby wiedzieć. Wiedzieć, aby wiedzieć - brzmi to dziś niepoważnie, nauczyliśmy się bowiem, że wszystko ma przynosić pożytek materialny i namacalny. Zapomina się bowiem, że człowiek jest przede wszystkim istotą rozumną, a zatem największym dobrem człowieka jest nie węgiel i stal, lecz wiedza i mądrość, a największym złem i nieszczęściem, głupota i ignorancja.

Wiedza i mądrość przeciwko głupocie i ignorancji są najbardziej człowiekowi potrzebne, a na konsekwencje praktyczne jednej lub drugiej zwykle nie trzeba czekać zbyt długo.

h) Dlaczego należy uprawiać tomizm

Odpowiedzi na zawarte w tytule pytanie należy udzielić w dwu porządkach. Po pierwsze, z punktu widzenia pluralizmu kultury naukowej. Dodajmy, że pluralizm ten uważa się za niezbędny czynnik rozwoju kultury i nauki. Pod drugie, zagadnienie to można i trzeba rozważyć w porządku prawdziwościowym, a więc z punktu widzenia prawdy. Rozważmy najpierw jednak ten pierwszy porządek.

Przede wszystkim tomizm jest jedyną żywą filozofią spośród klasycznych sposobów filozofowania. Nie można uprawiać żadnej dziedziny kultury w oderwaniu od jej klasycznych źródeł.

Ponadto tomizm jest w całej kulturze filozoficznej jedyną żyjącą wersją filozofii realistycznej. Wersje idealistyczne filozofii zostały zapoczątkowane z wielką siłą przez Platona, pogłębione przez neoplatoników i przeniesione do chrześcijaństwa przez Ojców Kościoła, na Zachód głównie przez św. Augustyna. Realizm filozoficzny w starożytnej Grecji zapoczątkował uczeń Platona, Arystoteles. Ta wersja filozofowania, chociaż była wielką propozycją, równorzędną idealizmowi, to jednak nie miała szczęścia w historii myśli filozoficznej. Arystoteles opuścił Ateny po śmierci Aleksandra Macedońskiego, którego był wcześniej nauczycielem, a uczniowie Arystotelesa rozproszyli się po całym ówczesnym świecie. Długo potem, po upadku Grecji, pisma Arystotelesa odkryli Persowie. Później upadła też Persja pod ciosami Arabów. Arabowie zajęli także półwysep Iberyjski. Tu nastąpiło zetknięcie się kultury islamskiej z chrześcijaństwem, gdyż Europejczycy postanowili odzyskać dla chrześcijaństwa ziemie późniejszej Portugalii i Hiszpanii. (Wieloletnie wojny na tym terenie nazwano rekonkwistą.) Docierała wtedy do Europy wysoko rozwinięta kultura arabska wraz z jej filozofią oraz źródłami tej filozofii, czyli pismami filozofów greckich, głównie Arystotelesa. W wyniku tego w XII wieku

Europa poznała większość pism Arystotelesa. Mimo wielkiego zniekształcenia tych tekstów (były przecież tłumaczone z greckiego na perski, z perskiego na arabski i dopiero z arabskiego na łacinę) od razu uczeni europejscy zauważyli w tych pismach wielką i nową dla siebie propozycję filozoficzną. Arystotelizmem szczególnie zajął się św. Albert Wielki, a rozwinął ją i przekształcił w XIII wieku jego uczeń - św. Tomasz z Akwinu. Oprócz rodzimych interpretacji Arystotelesa docierały też do Europy interpretacje arabskie, głównie w ujęciach Awicenny, a szczególnie Awerroesa. Propozycje ich były sprzeczne z objawieniem chrześcijańskim (z islamem zresztą także). Nie to jednak było powodem potępienia w 1277 roku arystotelizmu na uniwersytetach w Paryżu i Oksfordzie. Otóż propozycja św. Tomasza przeraziła platoników. Okazało się bowiem, że trzeba będzie przebudować cały wykład teologii, zarówno wyjaśnienia prawd wiary jak i uzasadnień moralności, zmienić liturgikę, ba, nawet przekształcić koncepcje polityczne i społeczne. Wtedy neoplatonicy postanowili uciec się do potępień. Dokonali ich w trzy lata po śmierci Tomasza. Uczniów Akwinaty internowano. W ten sposób zasięg myśli Tomasza skutecznie ograniczono. Nie pomogła na to nawet kanonizacja w 1323 roku. Dopiero w XV wieku, wobec zagrożenia wiary przez ateizujące nurty renesansu, papież Mikołaj V zaapelował o odrodzenie tomizmu. Kardynał Kajetan stworzył jednak tylko tzw. arystotelizm chrześcijański, który przez jakiś czas wegetował na marginesie myśli europejskiej. Jeszcze w XVII wieku Jan od św. Tomasza napisał podręcznik filozofii arystotelesowsko-tomistycznej. Potem zanikł nawet arystotelizm, usuwany z uniwersytetów przez tzw. scholastykę protestancką. Z niej to wyrosli idealiści niemieccy, którzy wyznaczyli późniejszą filozofię europejską. W 1879 roku papież Leon XIII, znów wobec zagrożenia ateizmem, zaapelował o odrodzenie tomizmu. Tym razem zajęły się tym problemem katolickie ośrodki naukowe. To odradzanie się tomizmu trwa nadal, mimo że platonicy, podobnie jak w XIII wieku, chcieliby zlikwidować ten sposób uprawiania refleksji filozoficznej.

Już w tym historycznym zarysie nie trudno nie zauważyć wyjątkowości tomizmu jako jedynej wersji klasycznej filozofii realistycznej. Można by jeszcze zapytać, co głosi tzw. filozofia współczesna? Otóż składają się na nią różne pokartezjańskie, pokantowskie i poheglowskie kierunki. Cała ta filozofia współczesna jest raczej platońskiej proveniencji. Tylko tomizm ma swe źródła w liceum Arystotelesa.

I w tym tkwi pierwszy argument za uprawianiem tomizmu, który należy rozwijać dla utrzymania pluralizmu i swoistej równowagi w kulturze filozoficznej.

Ale to jest swoiście zagadnienie marginalne. Tomizm jest i był tak gwałtownie zwalczany przecież nie z chęci zachwiania równowagi w nauce.

Nie trudno zauważyć, że sprzeciw wobec tomizmu wynika zawsze z jakiegoś ładunku słuszności i prawdy, które zawiera w sobie ten sposób odczytywania otaczającej nas rzeczywistości. Przyjęcie tego było zawsze niewygodne dla platoników, dobrze urządzonych w wymyślonym świecie idei i emanatów. Podobnie i dziś uczonym wygodnie jest tkwić w świecie samych tylko teorii, bez potrzeby oglądania się na rzeczywistość, bez potrzeby poprawiania swego myślenia na miarę tej rzeczywistości, do czego zawsze zmusza tomizm.

Współczesny platonizm, czyli tzw. filozofię współczesną charakteryzuje - według prof. M. Gogacza - kilka typowych tez. Są to: liniowy układ przyczyn i skutków, gnoza, irracjonalizm, transcendentalizm, woluntaryzm.

Liniowy układ przyczyn polega na tym, że za istotę rzeczy przyjmujemy - zwykle dowolnie - jakiś jej przejaw, np. życie, rodzenie, itp.. Byty wyjaśniamy dalej w schemacie: wcześniej - później. Np. w porządku rodzenia wcześniej są rodzice, później dzieci, a jeszcze wcześniej dziadkowie, czyli rodzice rodziców itd. W takim liniowym układzie musi pojawić się zagadnienie początku układu przyczyn i skutków. Gdy istotą tego układu jest rodzenie - musi pojawić się problem pierwszego rodzica, gdy za istotę uznamy życie, na początku w sposób konieczny pojawiają się aminokwasy. A ateści żartują, że naiwni chrześcijanie na początku umieszczają Boga. Poważny uczony przecież tak naprawdę nie wie, co było na początku. I dlatego poważny filozof Heidegger na początku umieszcza nieokreśloność, a mniej poważny chrześcijanin Rahner tę nieokreśloność nazywa Bogiem.

A to wszystko dlatego, że filozofowie współcześni, podobnie jak Platon, przejawy rzeczy uważają za jej istotę. Według Arystotelesa i św. Tomasza jest inaczej: istota to podstawa przejawów, tak jak zielone drzewo nie jest zielenią, lecz drzewem. Dlatego św. Tomasz proponuje istotowy układ przyczyn. Polega on na tym, że dla każdego badanego bytu szukamy ostatecznych wyjaśniających go przyczyn. Np. przyczyną istnienia każdego bytu przygodnego jest Bóg. Ponadto układ ten zmusza do odróżnienia przyczyny sprawczej od tzw. przyczyn celowych. W układzie liniowym problem ten rozwiązuje się hierarchizacją przyczyn, np. Bóg jest ważniejszą przyczyną sprawczą człowieka, rodzice są pośrednimi przyczynami człowieka.

Gnoza wynika z zastosowania układu liniowego. Polega na przyjęciu za początek rzeczywistości czegoś nieokreślonego lub ogólnego, jak heideggerowskie *das Sein*, czy marksistowska *materia*. Z tego nieokreślonego tworzywa, które jednak jest, wyłania się realność określona, zwykle na mocy jakiegoś tajemniczego prawa. Np. *das Sein* Heideggera podlega prawu „rzucenia w świat” (*die Geworfenheit*), w wyniku czego wyłania się realność określona, najpierw w postaci myśli (*das Dasein*), potem w postaci bytu jednostkowego (*das Seiende*). Losem bytu jednostkowego jest, poprzez myśl, powrót do nieokreśloności, stąd człowiek dla Heideggera jest „byciem ku śmierci” (*der Mensch ist das Sein zum Tode*). Gnoza w postaci marksizmu jest zbudowana na identycznym schemacie. Na początku jest nieokreślona materia, która jednak podlega prawu dialektycznych przemian, w wyniku czego wyłaniają się z niej obiekty w postaci społeczeństwa (bliższa, ważniejsza hipostaza materii) oraz jednostek (mniej ważna, ale możliwa do zaakceptowania hipostaza). Gdy jednak jednostka degeneruje się, co łatwo się dzieje, gdy odrywa się zbyt od społeczeństwa, pojawia się hipostaza nie do zaakceptowania. Tą hipostazą jest religia. Jest to - według „klasyków” marksizmu - takie upodlenie człowieka, że jedynym ratunkiem jest powrót do pozycji nieokreślonej materii.

Nieokreśloność, która jednak jest, stanowi sprzeczność samą w sobie, bo skoro coś jest nieokreślonego, to niczego o tym czymś nie można orzec, nie można więc orzec,

czy to coś istnieje. Nieokreśloność może więc tylko być nicością, ale ta ponieważ jest niebytem - nie działa, a więc nie jest w stanie wyłonić z siebie czegokolwiek. Gnostycy nie mówią, że nieokreśloność jest nicością. Przyjmują jednak inną sprzeczność, mianowicie, że ta nieokreśloność jednak istnieje. Św. Tomasz umieszczając u początku wszelkiego istnienia Istnienie Samoistne, będące bytem par excellence, unika sprzeczności, starannie analizuje byty przygodne w istotowym układzie przyczyn. W wyniku tej analizy wykrywa strukturę Bytu Pierwszego, jako prostego, samoistnego Aktu Istnienia. Nie popada więc w gnozę. Nie miesza też wiedzy i bytowania. Oczywiście bowiem w porządku bytowania najpierw jest przyczyna, potem skutek, ale naszemu poznaniu najpierw jawi się skutek i dopiero przez ten skutek dochodzimy do przyczyny, nigdy odwrotnie, jak chciał Platon, Heidegger i Marks. Wyobraźmy sobie ten absurd w powieściach kryminalnych: łapiemy sprawcę czynu zanim on ten czyn popełnił.

Oczywiście, dla idealistów sprzeczność nie jest absurdem - jest tajemnicą. Głoszą oni, że rzeczywistość jest tak złożona, że człowiek ze swoimi prymitywnymi pojęciami: istnieje - nie istnieje, byt - niebyt, nie jest w stanie zbliżyć się do prawdy o rzeczywistości. Najgłębszym jej wyjaśnieniem jest tajemnica. A w niej zmieści się wszystko i wszystko znajdzie swe „rozumowe” uzasadnienie: sprzeczność, absurd, niedorzeczność. Wskazuje to na irracjonalizm jako na podłoże tych poglądów. Irracjonalizm polega właśnie na negowaniu roli intelektu w dziedzinie poznania. Według irracjonalistów poznajemy uczuciami (Hildebrand) lub intuicją (Tillich).

Jest to pogląd sprzeczny przede wszystkim ze strukturą człowieka. Gdyby bowiem intelekt nie służył do poznawania rzeczywistości, jak sądzą irracjoniści, to człowiek po prostu nie miałby intelektu. Skoro jednak został w tę władzę wyposażony, to oznacza, że na niej winien oprzeć swe wysiłki w dziedzinie poznawania rzeczywistości.

Po zanegowaniu intelektu zostaje filozofii współczesnej woluntaryzm, czyli teza o pierwszeństwie woli wśród władz człowieka. Ujawnia się woluntaryzm w poglądzie, że tym samym jest poznanie i działanie, albo zastępuje się poznanie jakąś niejasną intuicją, dodając np., że wiedza jest zagrożeniem wiary.

Tymczasem już Arystoteles odróżnił wiedzę od działania. Działanie, jego zdaniem, musi się wspierać na wiedzy. Według św. Tomasza życie czynne jest owocowaniem życia kontemplacyjnego. Wyobraźmy sobie woluntaryzm np. w medycynie, gdzie przestałoby się wymagać od adeptów sztuki lekarskiej solidnego przygotowania teoretycznego.

Woluntaryzm jest jednak filozofii współczesnej potrzebny do uzasadnienia transcendentalizmu, który stoi u źródeł wszelkiego idealizmu, od platońskiego począwszy. Transcendentalizm jest przyjęciem w jakiejś dziedzinie wiedzy pierwszego zdania bez dowodu, jako tzw. założenia lub aksjomatu. Transcendentalizm Platona polega na przyjęciu idei, które według *7 Listu*, są tylko pojęciami ogólnymi. Arabowie z Awicenną na czele oraz logika współczesna przyjmują pierwszeństwo możliwości przed realnością. Możliwość jest przecież tylko myślną kombinacją. Przyjęcie jej jako źródła realności ujawnia strukturę

gnostycką, gdyż skoro coś może być oznacza przecież, że jeszcze tego nie ma, a więc to coś ma postać niebytu, a ten nie działa, bo go właśnie nie ma. Z głębokiej pobożności wyrósł średniowieczny transcendentalizm Jana Dunsza Szkota i św. Anzelma z Canterbury. Otóż przyjęli oni na podstawie wiary, że Bóg istnieje, przenieśli tę prawdę na teren filozofii, która nie stanowi nauki objawionej, i uczynili tę tezę pierwszym zdaniem filozofii, do którego dorobili filozoficzne dowody. Jeszcze dziś daje się słyszeć pogląd, że tzw. filozofia chrześcijańska jest dorabianiem filozoficznych dowodów do tez objawionych. Kartezjusz postanowił, że filozofię rozpocznie nie koniecznie od zdań prawdziwych, lecz od pojęć jasnych i wyraźnych. Utożsamiał on kryterium dydaktyczne z prawdziwościovym. Kant rozpoczął od podziału zdań i za pierwsze uznał te o możliwości i czystym myśleniu. Husserl, podobnie jak Arabowie, uznał pierwszeństwo możliwości przed realnością, którą to możliwość Heidegger umieścił na początku rzeczywistości, nazywając nieokreślonością.

Tymczasem św. Tomasz buduje tak filozofię, aby nie musiał w niej niczego z góry zakładać. Od strony poznania można to zilustrować takim przykładem. Otóż gdy znajdzie się we mnie jakaś informacja, której nie było wcześniej, to zauważam, że pojawiło się we mnie coś, czego wcześniej nie było. Jest więc to coś czymś innym niż ja. Ale nie znalazł się we mnie ten poznany byt, tylko jakiś jego obraz. W ten sposób odkrywam odrębność tego bytu od siebie i nietożsamość swojej wiedzy z sobą i poznany bytem. Formułuję zdanie: „jedna odrębność nie jest drugą odrębnością”. To zdanie to formuła zasady niesprzeczności.

Nie ma tu zatem przyjęcia czegokolwiek z góry jako założenia. Nawet fakt posiadania przez byty aktu istnienia św. Tomasz odkrywa w precyzyjnej analizie filozoficznej, co pozwala mu starannie odróżnić byty od wytworów i nie pozwala na uznanie za byt nawet najdoskonalszego wytworu.

I mimo że brzmieć to może paradoksalnie, ale dla chronienia ludzi przed intelektualnymi chorobami myśli współczesnej trzeba cofnąć się do XIII wieku, gdyż nasze stulecie żyje niestety wciąż błędami filozoficznymi wieku XIX, ze względu na które pozytywizm w ogóle zakwestionował filozofię.

Literatura podstawowa

1. Arystoteles” Etyka Nikomachejska” Warszawa 1982
2. Gogacz M.” Człowiek i jego relacje” Warszawa 1985
3. Gogacz M.” Ku etyce chronienia osób” Warszawa 1991
4. Gogacz M. i Andrzejuk A.” Niepełnosprawność” Warszawa 1991
5. Gogacz M.” Podstawy wychowania” Niepokalanów 1993
6. Jaroszyński P.” Etyka” brmw.
7. Jedynak S.” Etyka w Polsce. Słownik pisarzy” Wrocław 1986
8. Krąpiec M. A.” Człowiek i prawo naturalne” Lublin 1975
9. Krąpiec M. A., Kamiński S., Zdybicka Z. J., Jaroszyński P.” Wprowadzenie do filozofii” Lublin 1992
- 10.”Problemy etyki. Wybór tekstów”, opr. S. Sarnowski i E. Fryckowski, Bydgoszcz 1993
11. Ślipko T. „Zarys etyki ogólnej” Kraków 1984
12. Ślipko T. „Zarys etyki szczegółowej” Kraków 1982
13. Styczeń T. „ABC etyki” Lublin 1983
14. Św. Tomasz z Akwinu „Suma teologiczna” cz.3
15. Wojtyła K. „Elementarz etyczny” Wrocław 1991
16. Wojtyła K. „Miłość i odpowiedzialność” Kraków 1962
17. Woroniecki J. „Katolicka etyka wychowawcza” Lublin 1986